

Stanisław KOZIEJ

**STRATEGICZNE ŚRODOWISKO
BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO I NARODOWEGO
W OKRESIE POZIMNOWOJENNYM**
(Skrypt internetowy)

WARSZAWA/URSYNÓW 2010

SPIS TREŚCI

Wstęp

1. Historyczna ewolucja i stan obecny środowiska bezpieczeństwa

- 1.1. Istota środowiska bezpieczeństwa
- 1.2. Ewolucja środowiska bezpieczeństwa
- 1.3. Współczesne środowisko bezpieczeństwa – skutki globalizacji i rozpadu świata dwubiegunowego

2. Terroryzm i proliferacja broni masowego rażenia jako główne asymetryczne czynniki współczesnego środowiska bezpieczeństwa

- 2.1. Terroryzm międzynarodowy
- 2.2. Broń masowego rażenia

3. Asymetryczne zagrożenia raketowo-nuklearne i obrona przeciwraketowa

- 3.1. Kolejny etap historycznego wyścigu
- 3.2. Asymetryczne zagrożenia raketowo-nuklearne
- 3.3. Struktura i funkcjonowanie systemu obrony przeciwraketowej

4. Główne konflikty i kryzysy po zimnej wojnie

- 4.1. Interwencja NATO na Bałkanach w 1999 roku
- 4.2. Działania bojowe i kryzysowe w Afganistanie 2001 - 2009
- 4.3. Działania bojowe i kryzysowe w Iraku 2003 - 2009
- 4.4. Wojna rosyjsko-gruzińska w 2008 roku
- 4.5. Rosyjsko-ukraiński konflikt gazowy w 2009 rok

5. Pozimnowojenne zmiany w taktyce działań zbrojnych

6. Wpływ pozimnowojennej praktyki strategicznej na interwencyjną strategię bezpieczeństwa globalnego

Zakończenie

Bibliografia

WSTĘP

Celem niniejszego skryptu jest naświetlenie istoty i charakteru współczesnego międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa, z uwzględnieniem najważniejszych szans, wyzwań, ryzyk i zagrożeń kształtujących to środowisko.

W pierwszym rozdziale zawiera on syntetyczne omówienie istoty i ewolucji środowiska bezpieczeństwa oraz charakterystykę jego współczesnych warunków, głównie przez pryzmat wpływu procesów globalizacji, rewolucji informacyjnej oraz przełomu politycznego, jakim był rozpad świata dwubiegunowego i zakończenie okresu zimnej wojny.

Rozdziały drugi, trzeci i czwarty poświęcone są głównym czynnikom pozimnowojennego środowiska bezpieczeństwa. Szczegółowo przedstawia się w nich zwłaszcza zjawiska terroryzmu i proliferacji broni masowego rażenia, problemy zagrożeń rakietowo-nuklearnych i obrony przeciwrakietowej oraz najważniejsze kryzysy i konflikty międzynarodowe.

W rozdziałach piątym i szóstym przedstawia się podstawowe wnioski, jakie wynikają z pozimnowojennych kryzysów i konfliktów dla zmian w taktyce i strategii bezpieczeństwa międzynarodowego.

1. HISTORYCZNA EWOLUCJA I STAN OBECNY ŚRODOWISKA BEZPIECZEŃSTWA

1. 1. Istota środowiska bezpieczeństwa

Środowisko bezpieczeństwa – to innymi słowy wszelkie, zewnętrzne i wewnętrzne, militarne i niemilitarne (polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, informacyjne itp.) warunki bezpieczeństwa, warunki realizacji interesów danego podmiotu w dziedzinie bezpieczeństwa i osiągania ustalonych przezeń celów w tym zakresie. Charakteryzowane mogą być najpełniej przy pomocy czterech podstawowych kategorii, jakimi są: szanse, wyzwania, ryzyka i zagrożenia.

Szanse – to okoliczności sprzyjające realizacji interesów oraz osiągnięciu celów. Generowane są głównie przez neutralne podmioty środowiska bezpieczeństwa. Mają zazwyczaj charakter szybko przemijający. W dzisiejszym, globalizującym się świecie, gdzie wzajemne uzależnienia podmiotów nasilają się, szans pojawia się coraz więcej. Trzeba umieć je w porę dostrzec, ocenić i wykorzystać. Sztuka wykorzystywania szans staje się dzisiaj niewątpliwie coraz ważniejszą dziedziną szeroko rozumianej sztuki zarządzania bezpieczeństwem. Przykładem strategicznej szansy może być szansa Polski wstąpienia do NATO, jak pojawiła się w latach dziewięćdziesiątych. Została ona dostrzeżona i dobrze wykorzystana. Przykładem nieumiejętnego postępowania w tej dziedzinie może być z kolei nie wykorzystanie żadnych szans na pozamilitarne korzyści dla polskiego interesu narodowego z naszego wojskowego zaangażowania w Irak.

Wyzwania – to z kolei dylematy, przed jakimi stoi podmiot (społeczność międzynarodowa, państwo) w rozstrzyganiu spraw bezpieczeństwa. Często generowane są przez partnerów i sojuszników, którzy prezentują pewne oczekiwania, windują standardy obowiązujące w sojuszach lub koalicjach. Wyzwania mogą być podjęte lub zignorowane. Podjęcie wyzwania łączy się z koniecznością wysiłków i poniesienia pewnych kosztów, co stwarza z kolei dodatkowe szanse w przyszłości. Zignorowanie wyzwań z zasady utrudnia czerpanie korzyści z faktu wspólnego działania i w niekorzystnych warunkach może rodzić dodatkowe zagrożenia. Przykładem wyzwania jest problem zapewnienia dobrego

poziomu, zwłaszcza interoperacyjności (zdolności do wspólnego działania w ramach sojuszu) sił zbrojnych państwa członkowskiego NATO. Podjęcie wyzwania i sprostanie wspólnym standardom w NATO daje większe szanse czerpania korzyści z członkostwa w sojuszu (można śmiało domagać się większych świadczeń całego sojuszu na rzecz własnego bezpieczeństwa). Zignorowanie takiego wyzwania i utrzymywanie sił zbrojnych poniżej standardów sojuszniczych osłabia możliwości pełnego wykorzystania faktu przynależności do NATO.

Ryzyka to niepewności związane z własnym działaniem, z jego skutkami, to niebezpieczeństwo niepożądanych skutków własnego działania. Im bardziej jesteśmy aktywni w serze bezpieczeństwa, tym więcej ryzykujemy. Przykładem ryzyk są dodatkowe potencjalnie negatywne konsekwencje (np. wzrost zagrożeń terrorystycznych) naszego szerokiego zaangażowania w międzynarodowe operacje wojskowe lub też niebezpieczeństwa związane z decyzją o lokalizacji na naszym terytorium amerykańskiej bazy przeciwrakietowej. Ponieważ w dzisiejszych warunkach potrzeba szerokiej aktywności jest obiektywnie bardziej konieczna, niż to mogło być dawniej, w erze przedglobalizacyjnej, przeto rośnie znaczenie umiejętnego szacowania i redukowania ryzyk w dziedzinie bezpieczeństwa, a także strategicznego ubezpieczania się przed owymi ryzykami. To drugi – obok umiejętności wykorzystywania szans – coraz ważniejszy dział strategii i sztuki kierowania bezpieczeństwem.

Zagrożenia – to pośrednie lub bezpośrednie destrukcyjne oddziaływania na podmiot. To najbardziej klasyczny czynnik środowiska bezpieczeństwa. Rozróżnia się zagrożenia potencjalne i realne; subiektywne i obiektywne; zewnętrzne i wewnętrzne; militarne i niemilitarne (polityczne, ekonomiczne, społeczne, informacyjne, ekologiczne, przyrodnicze itp.); kryzysowe i wojenne, intencjonalne i przypadkowe (losowe). W opisie zagrożeń intencjonalnych wyróżnić można cztery elementy: aktor, jego intencje, możliwości oraz czas na reakcję. Poziom zagrożenia wzrasta wraz z narastaniem wrogości przeciwnika, rozwojem jego możliwości oraz skracaniem się czasu na reakcję.¹

Zagrożenia realne występują w postaci zjawisk określanych mianem **kryzysów lub konfliktów**. Nie zawsze prawidłowo rozróżnia się te dwie kategorie pojęciowe. Kryzys – to

¹ . Zob. J. M. Fish, S. J. McCraw, Ch. J. Reddish, *Fighting in the gray zone: a strategy to close the preemption gap*, US Army War College, Strategic Studies Institute, September 2004, s. 4.

pewien szczególny stan wewnętrzny podmiotu. Konflikt – to szczególny (konfrontacyjny) typ relacji podmiotu z innym podmiotem. Kryzysy – jako odbiegające od stanu normalnego, niezakłóconego, stany wewnętrzne – mogą być powodowane zarówno czynnikami wewnętrznymi (np. własną nieudolnością), jak i zewnętrznymi (np. konfliktem z innym podmiotem). Mogą być następstwem także zdarzeń losowych (przypadkowych), np. klęsk żywiołowych, katastrof itp.

1.2. Ewolucja środowiska bezpieczeństwa

Problematyka bezpieczeństwa ma tak długą historię, jak długa jest historia ludzkości. Człowiek od zawsze miał swoje żywotne i mniej istotne potrzeby i interesy, które zderzały się z potrzebami i interesami innych ludzi, którym to potrzebom i interesom zagrażały także najzwyklejsze fizyczne siły natury (pożary, burze, powodzie, trzęsienia ziemi, mrozy i inne tego typu kataklizmy). Można sobie wyobrazić, że oprócz tych czysto zewnętrznych i fizycznych (materialnych) czynników trapiły człowieka już od samego początku również rozterki i strachy wewnętrzne, świadomościowe, duchowe, psychologiczne. Człowiek od zarania swych dziejów stawał zatem w obliczu zagrożeń naturalnych (fizycznych, materialnych) i duchowych (niematerialnych, irracjonalnych).

Znamienne opisy tych zagrożeń i borykania się z nimi przez człowieka możemy spotkać w największej księdze ludzkości, czyli w Biblii. Dowiadujemy się z niej, że z pierwszymi zagrożeniami człowiek spotkał się już w raju. Kuszenie przez szatana i zupełna bezbronność Ewy i Adama wobec tego skrytego zagrożenia zaowocowały pierwszą wielką tragedią, jaką była konieczność opuszczenia raju przez pierwszych ludzi. Wszystkie dotychczasowe i przyszłe ludzkie kłopoty są następstwem owej beztroskiej postawy naszych prarodziców wobec bezpieczeństwa, krótko mówiąc – są następstwem braku „rajskiego systemu bezpieczeństwa”.

Niemal natychmiast po tym człowiek musiał zmierzyć się z kolejnymi, tym razem już z ziemskimi zagrożeniami. Oto już między pierwszymi dziećmi naszych pierwszych rodziców, czyli między pierwszymi ziemskimi ludźmi: Kainem i Ablem, doszło do konfliktu. Kain poczuł się zagrożony, a ściślej – uznał, że jego interesy zostały zagrożone. Dla ich obrony zastosował atak. Pierwsza w świecie koncepcja bezpieczeństwa była zatem koncepcją zaczepną. Okazała się jednak nieskuteczną. Chociaż Kain zabił Abła, to owe pierwsze

zwycięstwo na placu boju nie doprowadziło do osiągnięcia celu strategicznego. Kain nie zapewnił sobie możliwości realizacji swojego interesu – uzyskania przychylności Boga. Bóg się od niego odwrócił. Agresywna doktryna bezpieczeństwa Kaina okazała się przeciwnie skuteczna.

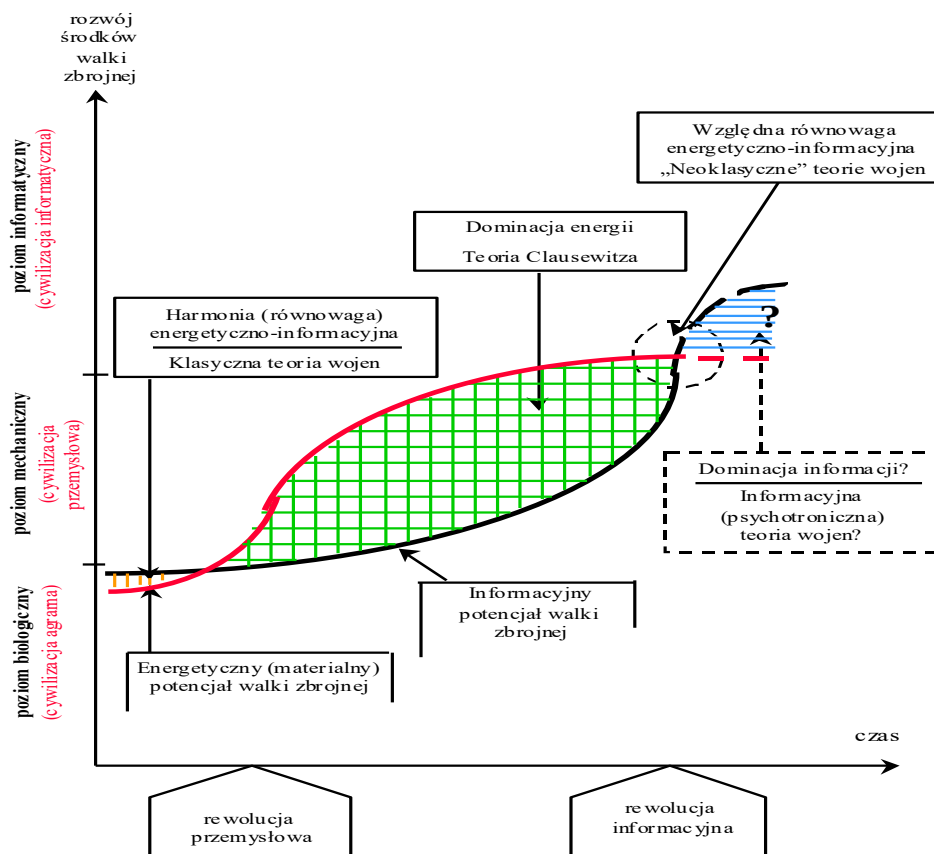
Życie na ziemi wymagało nie tylko przeciwdziałania zagrożeniom ze strony innego człowieka. Równie ważne i wymagające okazało się zapewnienie sobie ochrony przed skutkami działania natury. Największa klęska żywiołowa w dziejach ludzkości, jaką był biblijny potop, wykazuje znaczenie troski o tego typu bezpieczeństwo. Tylko Noe okazał się na tyle przewidujący w ocenie zagrożeń i na tyle wytrwały w przygotowaniach systemu bezpieczeństwa, którego kluczowym elementem była Arka, by zapewnić przetrwanie swojego rodu wraz z niezbędnymi zasobami. Był pierwszym twórcą i organizatorem systemu bezpieczeństwa zbiorowego (rodowego).

Te biblijne przykłady dobrze ilustrują genezę problematyki bezpieczeństwa oraz ukazują jej znaczenie i złożoność. Zauważmy, że w istocie od samego początku sprawy przeciwstawiania się różnym zagrożeniom, czyli sprawy bezpieczeństwa, miały wymiar grupowy (od najmniejszej społeczności, jaką stanowili Adam i Ewa, poczynając). Człowiek jest bowiem „istotą stadną”, jest zawsze częścią pewnej społeczności. Co prawda teoretycznie można rozważać kwestie bezpieczeństwa indywidualnego, osobowego, jednostkowego, bezpieczeństwa pojedynczego człowieka. Ale przy podejściu pragmatycznym – które staramy się stosować w niniejszym opracowaniu – **bezpieczeństwo ma zawsze wymiar (kontekst) społeczny.**

Uświadamianie sobie własnych interesów indywidualnych i grupowych, wyrażanie ich, demonstrowanie oraz dążenie do ich realizacji musi prowadzić do ujawnienia sprzeczności społecznych. Naturalną w przyrodzie metodą rozstrzygania wszelkich sprzeczności, w tym oczywiście także sprzeczności społecznych, jest stosowanie przemocy przez stronę silniejszą, przemocy potencjalnej lub realnej. **Przemoc** – to wymuszanie realizacji własnych interesów kosztem interesów innych podmiotów, jeżeli są one w sprzeczności. Podstawowym środkiem przemocy były dotychczas siły zbrojne (w wymiarze zewnętrznym) oraz policja (w wymiarze wewnętrznym). Stosowanie przemocy i przeciwstawianie się przemocy jest zatem główną treścią kryzysów i konfliktów społecznych, a tym samym główną treścią bezpieczeństwa.

Do przedstawienia ewolucji problematyki bezpieczeństwa dobrze nadaje się zastosowanie koncepcji A. Tofflera tzw. fal (rewolucji) cywilizacyjnych w rozwoju ludzkości.² Wyróżnia on trzy takie fale: **agrarną, industrialną i informacyjną**. Z punktu widzenia bezpieczeństwa istotna jest różnica narzędzi i metod przemocy stosowanych w każdym z tych okresów (rys. 1.). W dobie agrarnej, czyli w czasie pierwszej fali rewolucji cywilizacyjnej, podstawą przemocy była naturalna (biologiczna, fizyczna i duchowa) siła człowieka. W epoce industrialnej (druga fala) – jeden składnik tej naturalnej siły, składnik fizyczny, został tak ogromnie spotęgowany przez różnorodne sztuczne narzędzia i zasoby materialne, że można mówić o zdecydowanej dominacji owej „sztucznej siły fizycznej” w rozstrzyganiu wszelkich sporów, konfliktów i kryzysów. Nastąpiło załamanie naturalnej, biologicznej harmonii między materialnymi (fizycznymi, energetycznymi) i niematerialnymi (duchowymi, informacyjnymi) składnikami siły poszczególnych podmiotów bezpieczeństwa. W rozpoczynającej się obecnie trzeciej fali notujemy z kolei gwałtowny przyrost niematerialnych (w tym głównie informacyjnych) czynników siły. Prowadzi to ponownie do równowagi (harmonii) między materialnymi i niematerialnymi, między energetycznymi i informacyjnymi składnikami sił bezpieczeństwa.

² Zob. A. Toffler: Trzecia fala. Warszawa 1985. Także – A. i H. Toffler: Wojna i antywojna. Warszawa 1977



Rys. 1. Ewolucja warunków bezpieczeństwa (na przykładzie sztuki wojennej)

Taka ewolucja podstawowych środków przemocy determinowała z kolei przemiany w treści wszystkich pozostałych elementów bezpieczeństwa. Dotyczy to zwłaszcza charakteru konfliktów i kryzysów (w tym w szczególności wojen) oraz sposobów działania w takich sytuacjach.

W czasach starożytności i średniowiecza, wg podejścia tofflerowskiego: w cywilizacji agrarnej, gdy panowała swego rodzaju harmonia energetyczno-informacyjna na poziomie biologicznym, podstawową treścią zmagania wojennych (siłowego rozwiązywania konfliktów i

kryzysów) była bezpośrednia walka człowieka z człowiekiem, przy wykorzystaniu prostych narzędzi walki. Podczas starć i bitew toczonych w takich warunkach można było na bieżąco obserwować całe pole starcia, przeciwnika i własne wojska, można było śledzić przebieg walki i rozwój sytuacji oraz stosownie do potrzeb, na czas informacyjnie reagować na relatywnie powolne jej zmiany. Tempo tych zmian determinowane było bowiem biologiczną wydolnością ludzi i zwierząt, odpowiadającą zdolnościom naturalnego postrzegania, oceniania sytuacji, decydowania i przekazywania zadań. Były to naturalne warunki walki zbrojnej i im odpowiadały klasyczne, ukształtowane w starożytności zasady jej prowadzenia.

Sztuka prowadzenia działań wojennych i rozstrzygania konfliktów w tych warunkach oparta była głównie na takich czynnikach, jak zaskoczenie, podstęp, fortel, maskowanie, manewr - a więc na wykorzystaniu przede wszystkim pozamaterialnych składników siły bojowej. W dawnych czasach nie było raczej krwawych, wyniszczających do końca bitew. Dowódca mógł bowiem albo - widząc przygniatającą przewagę przeciwnika - uchylić się od bitwy, albo - gdy spostrzegł, że bitwę przegrywa - przerwać ją. W ostateczności wojsko widząc zbliżającą się klęskę po prostu uciekało z pola bitwy. Klasyczna sztuka wojenna była zatem sztuką przebiegłości, chytrości, intelektu; była sztuką uzyskiwania i wykorzystywania głównie przewagi informacyjnej, zapewniającej panowanie nad materialnymi czynnikami sił zbrojnych. Dobitnie świadczy o tym jedna z najstarszych ze znanych nam teorii wojen, wyłożona przez chińskiego teoretyka Sun-Tzu w traktacie pt. "Sztuka wojny", spisany ok. VI wieku p.n.e.³

Sytuacja uległa radykalnej zmianie na przełomie XVIII i XIX wieku, w warunkach trwania już drugiej, industrialnej fali cywilizacyjnej. Nastąpiło to w rezultacie pojawienia się armii masowych, opartych na powszechnym poborze i wyposażonych w wielką ilość coraz skuteczniejszych, o coraz większej sile rażenia, środków walki. Gwałtownie wzrósł potencjał energetyczny wojsk, przy tylko nieznacznym zwiększeniu możliwości w sferze informacyjnej (środki łączności). Rozpoczęła się era dominacji czynnika masy, dominacji czynnika materialnego. Działanie wielkich mas stało się trudne do sterowania informacyjnego. Tym oto jakościowo nowym warunkom odpowiada powstała wówczas teoria sztuki wojennej najpełniej wyrażona przez Clausewitza.⁴

³ Sun Tzu: Sztuka wojny. Warszawa 1994

⁴ C. Clausewitz: O wojnie. Warszawa 1958 (oraz - Lublin 1995)

Teoria ta odzwierciedla warunki, w których obydwie walczące strony (dowódcy strategiczni i operacyjni) straciły możliwość bezpośredniego sterowania, w tzw. "realnym czasie", przebiegiem masowego starcia. Prawo bezwładności mas zdominowało oddziaływanie informacyjne. Jest to teoria fizycznego, bezpośredniego starcia dwóch przeciwstawnych mas. Mówiąc obrazowo, walka zbrojna upodabnia się do starcia w ciemnym pokoju dwóch mocarzy uzbrojonych w topory. Jedynym i wyłącznym rozstrzygnięciem takiej walki może być tylko śmierć przeciwnika. Nie ma stanów pośrednich i nie można przestać walczyć, dopóki przeciwnik nie zostanie zabity. Inaczej nie można z całą pewnością stwierdzić, że nie jest już niebezpieczny.

W takiej samej sytuacji są już mniej więcej od dwóch stuleci dowódcy strategiczni. Z chwilą, gdy wojna wybuchła, bitwa się wywiązała, możliwość sterowania nią okazała się znikoma. Zanim dowódca zebrał informacje z olbrzymich przestrzeni, zanim zorientował się w sytuacji i ją ocenił, na polu bitwy zazwyczaj zachodziły już wydarzenia czyniące ewentualną decyzję nieadekwatną do nowych warunków. Bitwa toczyła się więc niejako samoistnie, niemal wedle najzwyklejszych praw fizyki, aż do zniszczenia jednej ze stron. Wielce skuteczne, o dużej sile niszczenia w krótkim czasie, środki rażenia powodowały, że wojny i bitwy stały się wyjątkowo krwawe i wyniszczające. Kulminacyjnym punktem w ewolucji takiej właśnie sztuki prowadzenia wojen okazała się hipotetyczna wizja wojny jądrowej, prowadzącej w rezultacie do wzajemnej samozagłady dwóch walczących za pomocą takiej broni stron. W ten sposób sztuka wojenna znalazła się niejako w ślepych zaułku.

I oto teraz, na progu XXI wieku, sytuacja znów się zdecydowanie zmienia. Jesteśmy świadkami gwałtownego, niezwykle przyspieszonego rozwoju potencjału informacyjnego. Nowoczesne środki rozpoznania, łączności, walki radioelektronicznej, zautomatyzowane i skomputeryzowane systemy dowodzenia itp. powodują rewolucję w sztuce wojennej. Do owego ciemnego pokoju, w którym walczą dwaj mocarze, wpada światło, światło informacji. Teraz ci mocarze widzą się, a więc walczą w zupełnie innych warunkach. Już nie musi jeden drugiego koniecznie zabić, aby zwyciężyć. Skuteczne wytrącenie topora może okazać się wystarczające do osiągnięcia celu, jakim jest podporządkowanie sobie przeciwnika.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsza rewolucja informacyjna zmienia pole walki. Jego warunki w pewnym sensie wracają do klasycznej równowagi czy też harmonii czynników

energetycznego i informacyjnego. O ile jednak w ujęciu klasycznym była to harmonia na poziomie biologicznym, to teraz można mówić o harmonii na poziomie informatycznym. Jej istota pozostaje jednak ta sama. Stąd też wynika, jak sądzę, zasadność wzmożonego zainteresowania klasycznymi, przedclausewitzowskimi teoriami działań zbrojnych. Odzyskiwanie zdolności informacyjnego panowania nad wymiarem energetycznym walki zbrojnej powoduje, że znów coraz istotniejsze stają się - tak jak było w klasycznych warunkach starożytności - zabiegi o uzyskanie przewagi niematerialnej przez zaskoczenie, wyprzedzanie, zastraszanie, maskowanie, dezinformację itp. W samym wymiarze energetycznym z kolei - spośród dwóch jego podstawowych składników: masy i ruchu - na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie ten drugi.

W sumie nowe warunki oznaczają konieczność odchodzenia od teorii masowych, bezpośrednich, wyniszczających walk i operacji zwartych zgrupowań wojsk na rzecz bardziej wyrafinowanych koncepcyjnie i elastycznie prowadzonych działań pośrednich (asymetrycznych) i manewrowych. Stwarza to zapotrzebowanie na rozwijanie teorii takich właśnie działań, jako najbardziej odpowiadających warunkom rozpoczynającej się w sztuce wojennej oraz teorii i praktyce bezpieczeństwa ery informatycznej; która nadchodzi po erach biologicznej i mechanicznej. Znamionną cechą tej nowej ery jest doprowadzanie do klasycznej względnej harmonii dwóch wymiarów walki zbrojnej (i szerzej: działań w sferze bezpieczeństwa) - energetycznego i informacyjnego.

Szczególnym przypadkiem konsekwencji rewolucji informacyjnej jest automatyzacja. Pojawiają się roboty pola walki. Bezpilotowe aparaty latające. Ale także roboty⁵ wojsk lądowych. Przodują w tym naturalnie Amerykanie. Pentagon przewiduje, że w nadchodzącej dekadzie roboty staną się jednym z głównych środków walki. Prace nad programem tzw. przyszłych systemów bojowych (FCS - Future Combat Systems) o wartości ponad 120 miliardów dolarów są największym kontraktem w Historii USA.⁶ Stosownie do ocen Pentagonu średni koszt utrzymania żołnierza przez okres służby wynosi ok. 4 mln dolarów i ciągle rośnie. Szacuje się, że koszt robota może być 10 razy mniejszy.⁷

⁵ Termin "robot" wprowadził czeski pisarz Karel Capek w 1922 roku. Zob. G. M. Lamb, *Battle bot: the future of war?*, "Christian Science Monitor", January 27, 2005

⁶ T. Weiner, *A New Model Army Soldier Rolls Closer to Battle*, "The New York Times", February 16, 2005

⁷ Tamże

W podsumowaniu tej problematyki warto zauważyć, że współczesne warunki bezpieczeństwa stawiają szereg specyficznych wymagań wobec prowadzenia działań wojennych, w tym w szczególności – **działań zbrojnych**. Najnowszym tego wyrazem mogą być doświadczenia z trwających zmagających z terroryzmem międzynarodowym.

Kampanie afgańska i iracka ujawniły m.in. wielkie możliwości zastosowania **wojsk specjalnych** do celów czysto operacyjnych. Byliśmy świadkami synergicznego efektu sprzężenia możliwości komandosa z potencjałem uderzeniowym wielkich formacji lotniczych. Ujrzelśmy na polu walki pojedynczego żołnierza dysponującego siłą uderzeniową bombowca strategicznego, a nawet całego zgrupowania bojowego. To właśnie jest jeden z przejawów siły rewolucji informacyjnej, w tym zastosowania systemów precyzyjnej lokalizacji obiektów (GPS – Global Position System) i szybkiej oraz niezawodnej łączności. Żołnierz nie ma z sobą bomb, dział, ani rakiet precyzyjnych, a mimo to może ich użyć w bardzo krótkim czasie. Nawiasem mówiąc, ubocznym skutkiem takiej taktyki jest nasilenie się problemu strat od własnych środków rażenia, naprowadzanych na obiekty zlokalizowane i rozpoznane bezpośrednio przez żołnierzy działających na terytorium przeciwnika.

W walce z terroryzmem bardzo wyraźnie potwierdza się **prymat jakości nad ilością** we współczesnej sztuce wojennej. Na polu walki ważniejsza od liczby żołnierzy jest jakość ich przygotowania, wyszkolenia i wyposażenia. Myślę, że to powinien być argument już ostatecznie przesądzający o konieczności porzucenia paradygmatu ilościowego w myśleniu o modelu rozwoju także naszych sił zbrojnych. Gdy mówimy o jakości, musimy mieć na uwadze zwłaszcza zdolność do szybkiego reagowania na niespodziewane, zaskakujące zagrożenia o bardzo zróżnicowanym charakterze i skali. Zdolność „przeciwzaskoczeniowa” – to jedno z podstawowych obecnie wymagań jakościowych wobec systemów bezpieczeństwa, w tym wobec sił zbrojnych. Wyeliminować zupełnie zaskoczenia nigdy się nie uda. Ponadto minęła już era dwublokowej konfrontacji o stosunkowo dużej przewidywalności rodzaju i skali, miejsca i ewentualnego czasu wystąpienia zagrożenia. Odpowiedzią na obecną wielowariantowość zagrożeń jest właśnie rozbudowa potencjału „przeciwzaskoczeniowego” oraz zastąpienie tradycyjnego planowania operacyjnego planowaniem ewentualnościowym („contingency planning”), uwzględniającym wiele różnych ewentualności wystąpienia zagrożeń.

Z problemem zaskoczenia wiąże się inne zjawisko, które szczególnie jaskrawo uwidoczniło się w toku trwających kampanii antyterrorystycznych. Jest nim **asymetryczność**

zagrożeń i działań. Jego istotą jest działanie pośrednie, omijanie silnych stron przeciwnika i atakowanie jego miejsc słabych, najbardziej wrażliwych; stosowanie środków i metod niekonwencjonalnych. To nie jest pojedynek rycerski na „udeptanym polu“ i wedle ustalonych reguł. Jedyną regułą jest unikanie reguł. Istotą działań asymetrycznych jest wciąganie przeciwnika w obszary nieznane, wykorzystywanie jego siły przeciwko niemu, a jego słabości jako własnej siły. To taktyka judoki, a nie boksera. Tak zaatakowali terroryści 11 września ub. roku. Tak też należy z nimi walczyć – szukać pola starcia innego, niż oni narzucają. Warto zauważyć, że praktyka tej kampanii potwierdza teoretyczną koncepcję tzw. działań pośrednich lansowaną szeroko już ponad pół wieku temu przez znanego teoretyka sztuki wojennej B. H. Liddell Harta.⁸

Z działaniami asymetrycznymi wiąże się problem tzw. **walki sieciowej**. Sieciowa struktura organizacji terrorystycznej powoduje, że nie można jej obezwładnić poprzez zwykłe niszczenie nawet dużej liczby jej ogniw. To jest tak, jak z tępieniem perzu. Wyrwanie poszczególnych kępek niewiele daje. Należy usunąć całą sieć ukorzenienia. Dlatego wszelkie klasyczne operacje, nawet zakończone spektakularnym sukcesem taktycznym, nie mogą doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia strategicznego. Muszą być uzupełnione wieloma innymi działaniami, w tym długofalowymi wysiłkami o charakterze pozamilitarnym.

W ten sposób dochodzimy do kolejnej cechy trwających zmagania z terroryzmem. Jest nią zmierzch specjalistycznego (w tym zwłaszcza militarnego) podejścia do problemów bezpieczeństwa na rzecz podejścia kompleksowego. Przejawia się to w konieczności organizowania i prowadzenia **operacji zintegrowanych, cywilno-wojskowych**. Zauważmy bowiem, że najbardziej dramatyczny i spektakularny atak ostatnich czasów dokonany został przy użyciu niemilitarnych narzędzi na niemilitarne cele. Nie został zaplanowany przez sztaby wojskowe, a w jego wykonaniu nie uczestniczyli żołnierze regularnych formacji zbrojnych. Okazuje się, że zagrożenie dla najżywotniejszych interesów najpotężniejszego państwa świata stworzyły nie wyspecjalizowane środki militarne - dobrze rozpoznane, zlokalizowane, śledzone - lecz najzwyczajniejsze środki cywilne. Do przeciwstawienia się takim zagrożeniom trzeba wykorzystać cały potencjał, trzeba integrować wysiłki we wszystkich sferach ludzkiej aktywności. Niejako wracamy do pierwotnej sytuacji, gdy wojny prowadziły całe społeczności, a nie tylko ich wyodrębnione, wyspecjalizowane struktury. Wracamy na nowo do najdawniejszej, klasycznej teorii wojen. To jest ostateczne zwycięstwo Sun-Tzy nad Clausewitzem.

⁸ Zob. B. H. Liddell Hart: Strategia. Działania pośrednie. Warszawa 1959

Z tego też względu 11 września 2001 jest bez wątpienia datą zapowiadającą koniec ery specjalizacji w sferze bezpieczeństwa. Same tworzone wyłącznie w tym celu narzędzia już nie mogą okazać się wystarczające. Nadchodzi czas integracji. Zintegrowane podejście do spraw bezpieczeństwa, dostrzeganie zintegrowanych (cywilno-wojskowych) zagrożeń kryzysowych i wojennych, opracowywanie koncepcji zintegrowanego przeciwdziałania tym zagrożeniom (operacji cywilno-wojskowych), tworzenie i utrzymywanie zintegrowanych systemów kierowania i struktur wykonawczych – to nieunikniony kierunek ewolucji współczesnych systemów bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Szczególnie wyraźnie pokazała to kampania iracka. Działania zintegrowane to kolejny - po działaniach połączonych – krok w kumulowaniu wysiłków w dziedzinie bezpieczeństwa.⁹

* * *

W zakończeniu rozważań na temat współczesnych podstaw strategicznego środowiska bezpieczeństwa interesujące byłoby zastanowienie się nad ich bardziej dalekosiężną prognozą. Przyszłe konsekwencje dla środowiska bezpieczeństwa dwóch wielkich rewolucji – informacyjnej i geopolitycznej (globalizacja, rozpad świata dwubiegunowego) – są trudne dzisiaj do przewidzenia. Czy uinformacyjnienie świata ułatwi zapanowanie nad jego turbulencyjnością polityczną, czy może jeszcze ją spotęguje?¹⁰

W tym względzie jako jedną z wyjątkowo ciekawych kwestii jawi się także pytanie o przyszłość kształtowania się relacji między energetycznym i informacyjnym wymiarem zmagania zarówno zbrojnych, jak i niezbrojnych. Czy i jak długo trwać będzie zaczynająca się obecnie era ich względnej równowagi? Czy może – po kończącej się właśnie epoce industrialnej i okresie dominacji czynnika energetycznego – dojdzie z kolei do zdecydowanej dominacji czynnika informacyjnego, niematerialnego? Jakie wówczas byłyby strategie, koncepcje, systemy i doktryny bezpieczeństwa? Czy właściwym modelem do opisu przyszłej rzeczywistości w tym zakresie byłyby informacyjna, a może psychotroniczna teoria

⁹ Jest to swego rodzaju odpowiednik “połączoności (jointness)” w operacjach wojskowych, ale na wyższym poziomie wysiłków narodowych i międzynarodowych w sferze bezpieczeństwa. Działania połączone – to wspólne działania różnych rodzajów sił zbrojnych; działania zintegrowane to wspólne działania sił zbrojnych i sił niemilitarnych (cywilno-wojskowe).

¹⁰ D. C. Gompert, I. Lachow, J. Perkins, *Battle-Wise, Gaining Advantage in Networked Warfare*, Center for Technology and National Security Policy, National Defense University, Washington, January 2005

bezpieczeństwa? A może oznaczałoby to wręcz i po prostu ... kres ziemskich warunków życia człowieka (w tym jego bezpieczeństwa)?

Innym ciekawym wątkiem może być bezpieczeństwo międzyplanetarne. Czy człowiek może i jak obronić glob ziemski przed kosmicznymi katastrofami, które nawiedzały i mogą nawiedzić ziemię w przyszłości? Być może skutkiem jednej z nich był biblijny potop? A w przyszłości? Naukowcy oceniają, że prawdopodobieństwo uderzenia w Ziemię niewielkiej asteroidy w ciągu najbliższych 30 lat wynosi 1:5500. Konsekwencją takiego uderzenia mogłaby być zagłada obecnej cywilizacji. Dwaj amerykańscy astronauta, Rusty Schweickart i Ed Lu, wezwali do opracowania strategii obrony Ziemi i jej mieszkańców przed taką katastrofą, inicjując m.in. powołanie fundacji, której zadaniem jest mobilizowanie i uczulanie opinii publicznej na ten problem.

Czy zdołamy zatem zapobiec katastrofom kosmicznym, mogącym nastąpić w rezultacie zderzenia się kuli ziemskiej z planetoidami? Okazuje się, że nie jest to fikcja. Pojawiają się już pewne elementy takiej koncepcji strategicznej przygotowywane przez naukowców.

1.3. Współczesne środowisko bezpieczeństwa – skutki globalizacji i rozpadu świata dwubiegunowego

Po krótkim przeglądzie historycznej ewolucji najważniejszych uwarunkowań bezpieczeństwa przejdźmy teraz do rozpatrzenia jego głównych aspektów współczesnych. Rozpocznijmy od syntetycznego spojrzenia na charakter współczesnych konfliktów i kryzysów. Determinowany on jest przez szereg nowych zjawisk, jakie nasiliły się ze szczególną mocą na progu XXI wieku. Należy do nich zaliczyć – obok wymienionej już wcześniej rewolucji informacyjnej – takie zwłaszcza procesy, jak: globalizacja i rozpad świata dwubiegunowego.

Globalizacja – to obiektywny proces zastępowania autonomiczności podmiotów (osób, społeczności, państw, organizacji itp.) ich integracją w skali globalnej, to proces przechodzenia od podziału do integralności globalnej, od luźnego zbioru elementów do

całościowego systemu światowego.¹¹ Wyraża się wzrostem wzajemnych wielostronnych (politycznych, ekonomicznych, finansowych, kulturowych, informacyjnych, wojskowych itp.) powiązań i uzależnień. W skrajnej postaci może doprowadzić do unifikacji w skali globalnej, przekształcenia zróżnicowanego świata w jedną „globalną wioskę”.

Globalizacji podlega oczywiście także bezpieczeństwo. Mówiąc o współczesnym bezpieczeństwie globalnym (światowym)¹², mamy na myśli zjawiska i procesy bezpieczeństwa dotyczące całej ludzkości, obejmujące w różny sposób całą kulę ziemską, angażujące decydujących graczy na arenie światowej i większość innych podmiotów (w tym organizacji) międzynarodowych. Bezpieczeństwo globalne ma swój kontekst obiektywny, naturalny, niezależny od woli i starań ludzkości. Jest następstwem odwiecznych, naturalnych procesów rozwojowych, przestrzennej ekspansji cywilizacyjnej, przybierającej od pewnego momentu charakter procesów globalizacji. Ale bezpieczeństwo światowe ma także kontekst celowościowy, jako system bezpieczeństwa budowany celowo przez ludzkość dla przeciwstawiania się różnym zagrożeniom o skali globalnej.

W tym świetle praktyczne problemy bezpieczeństwa globalnego mogły się pojawić dopiero wówczas, gdy człowiek opanował glob i gdy zaczął nie tylko myśleć, ale także działać globalnie. Możemy przyjąć, że proces ten rozpoczął się ok. 500 lat temu, gdy w epoce „wielkich odkrywców” (Kolumb, Magellan) człowiek po raz pierwszy podjął i praktycznie rozwiązał wyjściowy problem globalizmu – okrążenie kuli ziemskiej. Stał się wówczas w obliczu spraw globalnych, mierzonych wymiarami kuli ziemskiej. Pierwszym podmiotem międzynarodowym o globalnym zasięgu w pełnym tego słowa znaczeniu i takowym wymiarze interesów i możliwości działania było imperium brytyjskie (zwłaszcza od XIX wieku), nad którym „nie zachodziło słońce”. Bezpieczeństwo imperium brytyjskiego miało niewątpliwie wiele składników o charakterze globalnym. W nich też można dopatrywać się pierwiastków bezpieczeństwa globalnego. Jednakże współcześnie rozumiany globalny wymiar bezpieczeństwa międzynarodowego pojawił się w zasadzie dopiero w XX wieku, wraz ze zjawiskiem wojen światowych.

¹¹ Szerzej na temat globalizacji zob. m.in. - B. Balcerowicz: Pokój i „nie-pokój” na progu XXI wieku. Warszawa 2002, s. 90 – 98; L. Zacher: Globalne problemy współczesności. Lublin 1992; R. Kuźniar: Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna. „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 1; A. Bógdał-Brzezińska: Kategorie globalizacji w nauce o stosunkach międzynarodowych. „Sprawy Międzynarodowe” 2001, nr 1-2.

¹² Te dwa terminy stosujemy w niniejszym opracowaniu jako terminy równoznaczne

Wojny światowe uzmysłowiły i praktycznie wykazały obecność zagrożeń, które mogą ogarnąć jednocześnie niemal całą ludzkość i cały glob. Ukształtowały się mocarstwa światowe o sprzecznych interesach globalnych, dysponujące potężnymi środkami przemocy o zasięgu globalnym (siły morskie, lotnictwo, a w końcu II wojny światowej broń jądrowa). Konfrontacja takich mocarstw doprowadziła też do powstania koalicji wojennych wychodzących swym zasięgiem poza obszar kontynentu i obejmujących obszarem swego działania cały glob.

Globalizacja napędzana jest w głównej mierze przez rewolucję informacyjną. To właśnie informacja umożliwia ekspansję dotychczas lokalnych zjawisk, procesów, wartości itp. na cały glob. To właśnie swobodny i natychmiastowy przepływ informacji ustanawia obiektywne związki, eliminuje różnice, redukuje przestrzeń, przyspiesza czas. Informacja staje się współcześnie jednym z podstawowych czynników bezpieczeństwa – rodzącym nowe kategorie zagrożeń,¹³ ale też dającym nowe instrumenty przeciwdziałania zagrożeniom.¹⁴ Rozwój technologii informacyjnych prowadzi do tworzenia się sieci globalnych i tym samym do sieciowej struktury współczesnego świata.¹⁵

Z punktu widzenia bezpieczeństwa globalizacja prowadzi do rozprzestrzeniania zjawisk zarówno korzystnych, jak i niekorzystnych. Tworzy sprzyjające warunki do przeciwstawiania się jednym zagrożeniom, ale równocześnie rozsiewa po świecie często dotychczas tylko lokalne zagrożenia i rodzi zupełnie nowe. Globalizacja zmienia środowisko bezpieczeństwa, ale nie eliminuje z niego zagrożeń – sporów, konfliktów, kryzysów. Nadaje im jedynie nową jakość, inny charakter.

Globalizacja niewątpliwie zmniejsza groźbę klasycznych konfliktów międzypaństwowych – i to zarówno w ich najbardziej dramatycznym wymiarze, jakim są konflikty zbrojne, jak i w wymiarze pozazbrojnym (ekonomicznym, politycznym,

¹³ A. Bógdał-Brzezińska, M. F. Gawrycki, *Cyberterroryzm i problemy bezpieczeństwa informacyjnego we współczesnym świecie*, Warszawa 2003; G. Weiman, *Cyberterrorism. How Real Is the Threat*, United States Institute of Peace, Washington, May 2004

¹⁴ Np. informacja może okazać się szczególnie przydatna w zwalczaniu źródeł zagrożeń, w tym w wyplenianiu korzeni terroryzmu – poprzez szerzenie obiektywnej wiedzy i pomoc w dialogu kultur. S. P. Worden, R. R. Correll, *Response Space and Strategic Information*, „Defense Horizons”, National Defense University, Washington, April 2004

¹⁵ O jednej z takich sieci (globalnej sieci telekomunikacyjnej) – patrz: B. Fonow, *Global Networks: Emerging Constraints on Strategy*, „Defense Horizons”, Center for Technology and National Security policy, National Defense University, Washington, July 2004

ideologicznym itp.). Zmniejsza przede wszystkim prawdopodobieństwo wojny globalnej, światowej. Wzajemne powiązania i relacje między państwami, a zwłaszcza relacje i powiązania ponadpaństwowe, pozarządowe, transnarodowe czynią taki sposób rozwiązywania ewentualnych sprzeczności nieracjonalnym i nieefektywnym. W sumie globalizacja chociaż bynajmniej nie eliminuje (przynajmniej do tej pory nie wyeliminowała) groźby wojen międzypaństwowych, to wyraźnie redukuje ich prawdopodobieństwo.

W rezultacie procesów globalizacyjnych nasila się natomiast groźba innych niebezpieczeństw. Dotyczy to zwłaszcza umiędzynarodowienia niemal każdego lokalnego konfliktu, którego skutki stają się teraz odczuwalne nawet w bardzo odległych miejscach globu. Dotyczy to przy tym nie tylko konfliktów zewnętrznych, międzypaństwowych, międzynarodowych, ale także konfliktów i kryzysów wewnętrznych. Globalizacja prowadzi ponadto do globalizowania również takich – często dotychczas raczej lokalnych – plag społecznych, jak terroryzm lub przestępczość zorganizowana. To, co było dotychczas zjawiskiem wewnątrzpaństwowym, narodowym, staje się globalnym, transnarodowym. Wzrasta wreszcie w świecie zglobalizowanym znaczenie organizacji niepaństwowych, pozarządowych, wszelkich podmiotów prywatnych.¹⁶

Jeszcze jednym niezmiernie istotnym efektem globalizacji jest zauważalne przesuwanie się punktu ciężkości bezpieczeństwa z bezpieczeństwa zbiorowości (państw i narodów) na bezpieczeństwo jednostek (człowieka). Pod wpływem globalizacji ewolucja bezpieczeństwa zakreśla krąg. Granice stają się mniej istotne, obrona państw, ich granic, traci stopniowo sens. Za to bezpieczeństwo człowieka nabiera nowego wymiaru w świetle zagrożeń globalnych.¹⁷ Zauważono to już wyraźnie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy koncepcje bezpieczeństwa zaczęto definiować w coraz większym stopniu w kontekście praw człowieka, ich naruszeniami uzasadniając prawo do interwencji międzynarodowej w wewnętrzne sprawy państw, a więc niejako ignorując ich granice. Dzisiaj

¹⁶ P. Necas, *Beyond Tradition: A New Strategic Concept for NATO*, "Research Paper", NATO Defense College, Rome, September 2004

¹⁷ Ciekawe myśli na temat globalizacji – patrz Z. Barman, *Wojna nie do wygrania*, Rzeczpospolita z 8 – 9 października 2005 r.

konkretyzuje się to podejście mówiąc o bezpieczeństwie człowieka jako doktrynie, na której należałoby opierać współczesne myślenie o sprawach bezpieczeństwa.¹⁸

Rozpad świata dwubiegunowego – to kolejny czynnik istotnie warunkujący charakter współczesnego środowiska bezpieczeństwa. W czasach zimnej wojny było ono bardziej jednoznaczne i przewidywalne. Świat był zdominowany przez trwające nieustannie zmagania między dwoma przeciwstawnymi obozami – komunizmu i demokracji. Zmagania te obejmowały wszystkie sfery życia ludzi i narodów (ideologiczną, polityczną, ekonomiczną, wojskową, kulturową itp.). Mogły się one łatwo przerodzić w wielką konfrontację zbrojną, z globalną wojną jądrową włącznie. To był w zasadzie jedyny poważny rodzaj zagrożenia, który determinował ówczesne środowisko bezpieczeństwa.

Według Z. Brzezińskiego prawdziwym początkiem i źródłem zimnej wojny i ukształtowania się świata dwubiegunowego był spór między USA i ZSRR o Europę.¹⁹ Rosjanie oczekiwali, że USA opuszczą Europę Zachodnią po zakończeniu wojny i pozwolą im dominować na całym kontynencie, Amerykanie zaś się do tego nie kwapili. Z uwagi na potęgę militarne obydwu mocarstw, spór ten szybko przybrał rozmiary globalne. Nastąpiła epoka dwubiegunowej rywalizacji między USA i ZSRR o hegemonię w świecie, aczkolwiek jego główną treścią była, jak ocenia Z. Brzeziński, rywalizacja o panowanie nad Euroazją²⁰. Miała ona od samego początku dwa główne fronty bezpośrednie: zachodni w Europie i wschodni na obrzeżach Azji (Japonia, Korea, Wietnam).

Obydwa mocarstwa w swej konfrontacji światowej wspierały się swoimi sojusznikami, organizując przeciwstawne bloki wojskowe. Najważniejsza linia konfrontacji przebiegała w Europie, gdzie naprzeciwko siebie powstały najpotężniejsze ze znanych w historii sojusze polityczno-militarne: NATO i Układ Warszawski.

Fakt dysponowania bronią jądrową spowodował, że niemożliwe stało się czysto militarne rozstrzygnięcie konfrontacji. Zasada wzajemnego gwarantowanego zniszczenia

¹⁸ Taką propozycję sformułowała np. grupa ekspertów europejskich w swoim raporcie dla J. Solany. Zob. A. Human Security Doctrine for Europe. *The Barcelona Report of the Study Group on Europe's Security Capabilities*, 15. 09. 2004

¹⁹ Z. Brzeziński: *Plan gry*. Warszawa 1990; s. 23

²⁰ Tamże, s. 27.

(MAD – Mutual Assured Destruction) powstrzymywała obydwie strony przed jej użyciem.²¹ Nie mogło dojść do wojny „gorącej”. Wojna koreańska pokazała wielkie ryzyko tego typu prób. Kryzys kubański postawił świat na krawędzi konfliktu nuklearnego.²²

Świadomość wzajemnego zniszczenia powodowała, że możliwe stały się tylko pośrednie starcia w ramach inicjowania i wspierania tzw. ruchów narodowo-wyzwoleńczych w Afryce i Ameryce Południowej. Główne jednakowoż zmagania zimnowojenne rozgrywały się niejako na zastępczym, pozamilitarnym polu – nosiły charakter konfrontacji polityczno-ideologicznej i ekonomicznej, cały czas jednak z psychologiczną groźbą użycia siły militarnej. Realnym wyrazem konfrontacji w sferze militarnej stał się wyścig zbrojeń.

Wyścig zbrojeń był niewątpliwie kluczowym czynnikiem zimnej wojny, w nim zaś główną rolę odgrywał wyścig zbrojeń nuklearnych. Rywalizacja między USA i ZSRR w tej dziedzinie rozgrywała się na dwóch polach: ładunki nuklearne (bomby, pociski, miny, głowice) oraz środki ich przenoszenia, w tym przede wszystkim środki rakietowe. Rosjanie szybko dopędzili i następnie przegonili Amerykanów w wielkości i sile niszczenia potencjału nuklearnego. Wyścig przeniósł się na płaszczyznę jakościową i przybierał coraz to silniejsze tempo. Jego spektakularnym wyrazem była rywalizacja w kosmosie. Jej apogeum stało się rzucenie przez USA na progu lat osiemdziesiątych wyzwania w postaci tzw. „gwiazdnych wojen”. To było już ponad siły wyczerpanego wysiłkami militarnymi i ekspansjonizmem ideologicznym systemu radzieckiego. Próba sprostania nowemu wyzwaniu przyspieszyła jego upadek i rozpad.

Motorem napędowym zimnej wojny w płaszczyźnie polityczno-ideologicznej była ekspansja ideologii komunistycznej, która znalazła swe organizacyjne ramy w postaci międzynarodowej aktywności państwowej ZSRR i w pewnym stopniu Chin. Ideologia komunistyczna zmaterializowana w strukturach państwowych i potencjale militarnym (w tym jądrowym) totalitarnego mocarstwa światowego, obudowanego tzw. obozem państw socjalistycznych, okazała się głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa globalnego.

²¹ Zob. H. D. Sokolski (ed.), *Getting MAD: nuclear mutual assured destruction, its origins and practice*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College, November 2004

²² Zob. np. R. S. McNamara, *Apocalypse Soon*, „Foreign Policy”, May/June 2005. Tłumaczenie (*Apokalipsa lada dzień*) w: „Gazeta Wyborcza” z 28 – 29 Maja 2005 r.

Dla powstrzymania ekspansji komunistycznej USA i państwa zachodnie wykorzystywały z kolei swoją główną siłę – potęgę ekonomiczną. To właśnie przewaga ekonomiczna doprowadziła w ostatecznym rachunku do wygrania zimnej wojny przez Zachód. Rywalizacja ekonomiczna i kosztowny wyścig zbrojeń załamały gospodarczo ZSRR. To zaś skompromitowało w końcu ostatecznie ideologię komunistyczną i doprowadziło do rozpadu radzieckiego systemu państwowego. Na szczęście nie doszło do wybuchu wojny nuklearnej.²³

O wyniku zimnej wojny przesądziły zatem ostatecznie czynniki pozamilitarne. „Ameryka była po prostu znacznie bogatsza, znacznie bardziej zaawansowana technologicznie, bardziej prężna i innowacyjna w sferze militarnej, bardziej twórcza społecznie i atrakcyjna. Potencjał twórczy Związku Sowieckiego był krępowany przez gorset ideologiczny; system stawał się coraz bardziej skostniały, gospodarka coraz bardziej marnotrawna i mniej konkurencyjna pod względem technologicznym. Dopóki nie wybuchła wzajemnie niszcząca wojna nuklearna, w długotrwałym współzawodnictwie Ameryka tak czy owak musiała w końcu zwyciężyć”.²⁴

Zmagania zimnowojenne zakończyły się upadkiem komunizmu i rozpadem świata dwubiegunowego. Odeszło zdecydowanie na dalszy plan niebezpieczeństwo wojny globalnej. Ale świat bynajmniej nie stał się przez to bezpieczniejszy. Niemal natychmiast pojawiły się bowiem nowe, inne zagrożenia (okazało się, że także środowisko bezpieczeństwa „nie znosi próżni”). Miejsce groźby wielkiej wojny powszechnej zajęły konflikty i kryzysy oraz zagrożenia o bardzo zmiennym i zróżnicowanym charakterze wybuchające i trwające niemal bez przerwy w różnych miejscach globu. Powołany przez Sekretarza Generalnego ONZ międzynarodowy zespół ekspertów wysokiego szczebla wymienia następujący katalog głównych współcześnie zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego: zagrożenia ekonomiczne i społeczne, w tym ubóstwo, choroby zakaźne, zniszczenia środowiska; konflikty między państwami; konflikty wewnętrzne, w tym wojny domowe, ludobójstwo i inne okrucieństwa na dużą skalę; broń nuklearna, radiologiczna, chemiczna i biologiczna;

²³ To, że od czasu Hiroshimy i Nagasaki nie doszło do użycia broni nuklearnej można uznać za jeden z największych cudów współczesnego świata. R. Samuelson, *Nuclear Nightmare*, „Washington Post”, October 20, 2004

²⁴ Z. Brzeziński: *Wielka szachownica*. Warszawa 1997; s. 9

terroryzm; zorganizowana przestępczość międzynarodowa.²⁵ Dość powszechnie za najgroźniejsze wśród nich uznaje się terroryzm międzynarodowy oraz broń masowego rażenia.²⁶

2. TERRORYZM I PROLIFERACJA BRONI MASOWEGO RAŻENIA JAKO GŁÓWNE ASYMETRYCZNE CZYNNIKI WSPÓŁCZESNEGO ŚRODOWISKA BEZPIECZEŃSTWA

2.1. Terroryzm międzynarodowy

Współczesne warunki, w tym m.in. globalizacja i rozluźnienie rygorów reżimu świata zimnowojennego, stworzyły sprzyjające środowisko do uaktywnienia się **terroryzmu międzynarodowego**.²⁷

Terroryzm w ogóle nie jest oczywiście zjawiskiem nowym. Jest zapewne tak stary, jak długa jest historia ludzkości. Można się wręcz czasami spotkać ze stwierdzeniem, że terroryzm jest drugą najstarszą profesją świata.²⁸ Ale to, co jest w nim nowe obecnie, to jego międzynarodowy, a w tym zwłaszcza globalny wymiar. Jeszcze nie tak dawno było to zjawisko o zasięgu co najwyżej krajowym. Walka z terroryzmem mieściła się w ramach problemów bezpieczeństwa wewnętrznego. Dzisiaj terroryzm staje się coraz bardziej wyraźną

²⁵ *A more secure world: Our shared responsibility*, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004, s. 2

²⁶ O innych wymiarach bezpieczeństwa patrz także: *Disasters, Diseases, Disruptions: a new D-drive for the EU*, Ed. By A. Missiroli, Institute for Security Studies, September 2005

²⁷ Na ten temat zob. m.in. – D. Zimmermann, *The Transformation of Terrorism* „, Zurcher Beitrage zur Sicherheitspolitik und Konfliktforschung“ nr 67, 2003; *Terroryzm we współczesnym świecie* (pod red. J. Pawłowskiego), Warszawa 2001; *Transnational Terrorism in the World System Perspective*, Warsaw 2002;

²⁸ M. Dittrich, *Facing the global terrorist threat: A European response*, European Policy Centre, Brussels, January 2005, s. 4

kategorią globalną. Gwałtowna erupcja terroryzmu międzynarodowego jest już dzisiaj faktem bezspornym.²⁹

Co do samej jego istoty trwają spory, dyskusje i występuje wiele nieporozumień. Istnieje mnóstwo różnych definicji terroryzmu.³⁰

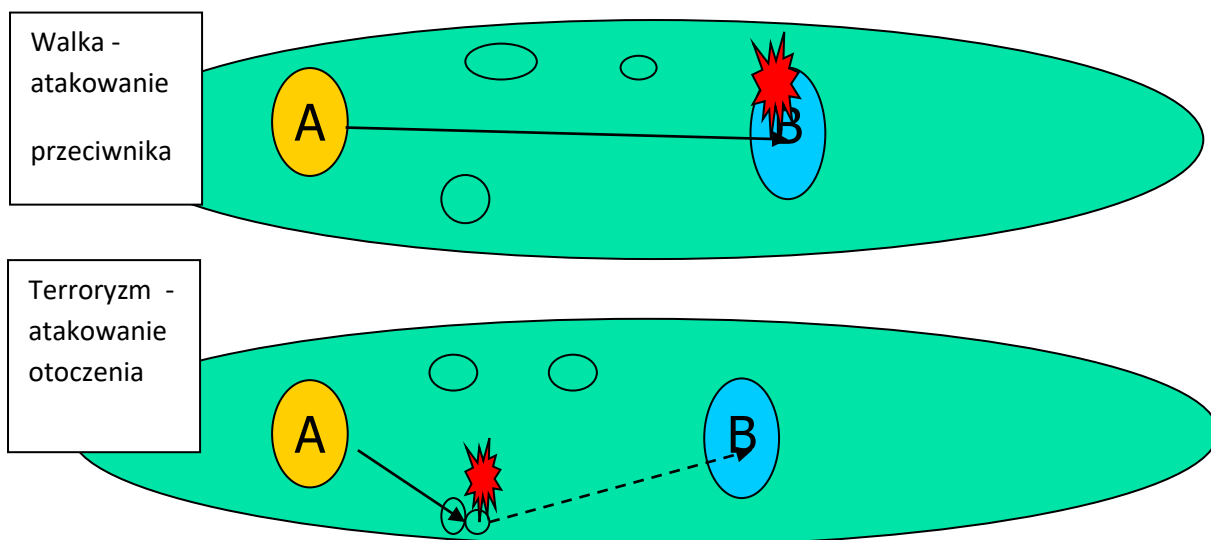
Nie wdając się w szczegółowe akademickie rozważania, proponuję na potrzeby tej publikacji przyjąć pragmatyczną konstatację mówiącą, że istotą terroryzmu jest **ostentacyjne i maksymalistyczne (masowe, totalne, nieograniczone)³¹, celowe (tj. świadomie zamierzone) atakowanie niewinnych, postronnych (cywilnych) osób i dóbr publicznych (otoczenia) dla pośredniego (asymetrycznego, poprzez opinię publiczną) oddziaływania na rzeczywistego przeciwnika politycznego lub ideologicznego.³²**

²⁹ O różnicach między terroryzmem narodowym i międzynarodowym patrz m.in: J. Pressman, *Rethinking Transnational Counterterrorism: Beyond a National Framework*, "The Washington Quarterly", Autumn 2007

³⁰ Np. w doktrynie amerykańskiej opisuje się go jako: "Any activity that (1) involves an act that (a) is dangerous to human life or potentially destructive of critical infrastructure or key resources; and (b) is a violation of the criminal laws of the United States or of any State or other subdivision of the United States; and (2) appears to be intended (a) to intimidate or coerce a civilian population; (b) to influence the policy of a government by intimidation or coercion; or (c) to affect the conduct of a government by mass destruction, assassination, or kidnapping". Zob. *National Response Plan*, Homeland Security Department, December 2004, s. 73

³¹ Wielu analityków wskazuje, że najbardziej wyróżniającą charakterystyką współczesnego terroryzmu jest dążenie do powodowania masowych zniszczeń jako cel sam w sobie. Patrz - A. J. Tellis, *Assessing America's War on Terror: Confronting Insurgency, Cementing Primacy*, *NBR Analysis*, December 2004

³² W NATO terroryzm określa się jako: "The unlawful use or threatened use of force or violence against individuals or property in an attempt to coerce or intimidate governments or societies to achieve political, religious or ideological objective" (AAP-6). Amerykański Departament Stanu przyjmuje z kolei definicję następującą: "The term terrorism means premeditated, politically motivated violence perpetrated against noncombatant targets by subnational groups or clandestine agents, usually intended to influence an audience". *Patterns of Global Terrorism 2003*, US Department of States, April 2004. W ramach ONZ proponuje się z kolei definicję następującą: "any action, in addition to actions already specified by the existing conventions on aspects of terrorism, the Geneva Conventions and Security Council resolution 1566 (2004), that is intended to cause death or serious bodily harm to civilians or non-combatants, when the purpose of such act, by its nature or context, is to intimidate a population, or to compel a Government or an international organization to do or to abstain from doing any act". Zob. *A more secure world: Our shared responsibility*, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004, s.52



Rys. 2. Istota terroryzmu

Jak trafnie zauważa C. Powell, świat cywilizowany przez ponad 1000 lat próbował ograniczać destrukcyjność wojen. Dążenie do rozróżniania między cywilami i żołnierzami (wojownikami), do innego ich traktowania w konfliktach zbrojnych, było bardzo istotnym elementem tego procesu. Współczesny terroryzm zmierza do zamazania tej właśnie różnicy.³³ I to jest niewątpliwie jego bardzo charakterystyczną i konstytutywną cechą.

Wydaje się, że w pojmowaniu i takim właśnie traktowaniu współczesnego terroryzmu międzynarodowego świat jest coraz bliższy uzyskania consensusu. Momentem przełomowym była być może akcja terrorystyczna na szkołę w Biesłanie. Ukazała ona po raz kolejny, jak bezwzględny i bez żadnych granic jest dzisiejszy terroryzm. Biesłan pogrzebał chyba ostatecznie filozofię relatywizmu w ocenie terroryzmu międzynarodowego, postawę uznającą, że są być może dobrzy i źli terroryści, że można metodami terrorystycznymi walczyć o słuszne cele.

Warto w tym miejscu zauważyć, że terroryzm międzynarodowy coraz bardziej osacza społeczność europejską. Spektakularne ataki w Madrycie i Londynie pokazują jego siłę. Tak

³³ Za: J. M. Fish, S. J. McCraw, Ch. J. Reddish, *Fighting in the gray zone: a strategy to close the preemption gap*, US Army War College, Strategic Studies Institute, September 2004, s. 6.

jak w USA po 11 września 2001 roku, tak obecnie w Europie rozpoczęła się poważna debata nad tym niebezpieczeństwem.

Oczywiście toczy się ona nie po amerykańsku, nie w stylu kowbojskim, gdzie szybko przechodzi się do czynu, nawet, gdy nie jest on jeszcze do końca i w pełni przemyślany. Europejczycy zaczynają od dysput filozoficznych. Od podstaw, istoty, korzeni, źródeł terroryzmu. Muszą też najpierw zastanowić się nad ciężkim losem i nieszczęściem samych sprawców ataków i ich środowisk. Wytłumaczyć ich motywacje, pochylić się nad ich krzywdami, prawami itp. Podyskutować nawet nad tym, czy ofiary same nie są winne tych ataków.

Do konkretnych czynów, a zwłaszcza do aktywnego, wyprzedzającego zwalczania terrorystów, jeszcze daleko. Co najwyżej jest zgoda, że należy się chronić, osłaniać, ratować i ... pocieszać po stratach. W walce z tą chorobą Europa jest raczej zwolennikiem medycyny naturalnej, niż lekarskich metod leczenia. Nie mówiąc już o leczeniu operacyjnym.

Takie mało zdecydowane, bardziej refleksyjne niż praktyczne, podejście europejskie do walki z terroryzmem bierze się, w moim przekonaniu, w znacznej mierze z patrzenia na współczesny terroryzm przez okulary XX wieku. Przez te okulary niestety nie widać nowej jakości terroryzmu, jego nowego charakteru, metod, możliwości i siły.

Jak już wspomnieliśmy, terroryzm nie zrodził się dzisiaj. Ale na progu XXI wieku pojawiło się nowe jakościowo zjawisko, jakim jest terroryzm ponadnarodowy, międzynarodowy, a w tym terroryzm globalny. Jego szczególnie aktywną i niebezpieczną odmianą jest terroryzm oparty na uniwersalizowanym skrajnym fundamentalizmie islamskim. Jest to zupełnie coś innego, niż jego dotychczasowe odmiany, włącznie z dobrze znanymi Europejczykom terroryzmami krajowymi, których fala przetoczyła się przez Europę Zachodnią przed ponad ćwierćwieczem.

Niekiedy współczesną erupcję terroryzmu próbuje się objaśniać poszerzaniem się obszarów biedy w świecie. Ale badacze tego problemu wskazują, że bieda wcale nie współgra ze zjawiskiem terroryzmu. To nie nędza jest jego źródłem.³⁴ Mało – to terroryzm jeszcze bardziej pogarsza biedę. Istotniejsze są związki terroryzmu z konfliktami narodowościowymi, etnicznymi i religijnymi. Np. Al.-Kaida ma raczej źródło religijne. Terroryści w swej masie

³⁴ W. Laqueur, *Nie pokonamy terroryzmu*, „Gazeta Wyborcza” z 16 lipca 2005 r.

nie wywodzą się z biednych, raczej z klasy średniej i wykształconej.³⁵ Jak zauważa Z. Brzeziński, terroryści się nie rodzą, ale są kształtowani przez różne konkretne warunki otoczenia, w jakim żyją.³⁶

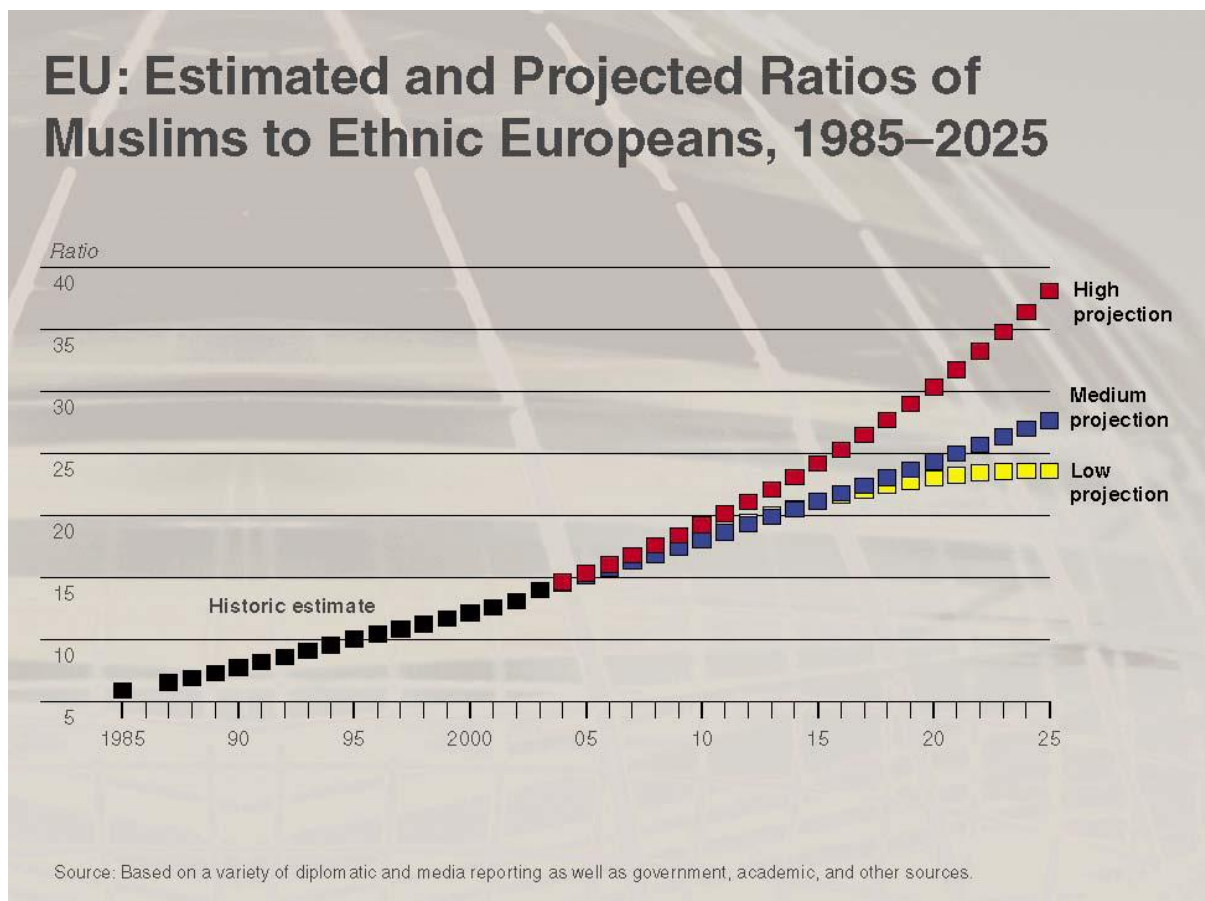
Nowa odmiana terroryzmu ujawniła się głównie, o czym mówiliśmy, w następstwie dwóch generalnych megatrendów rozwojowych współczesnego świata, jakimi są globalizacja i rewolucja informacyjna. Doprowadzają one m.in. do zderzenia i przyspieszonego przenikania się oraz tarcia różnych, w tym trudno do siebie przystawalnych światów, różnych cywilizacji. Nie ma czasu na ich oswojenie się, na stopniową adaptację.³⁷

W takich warunkach naturalne są obawy przed silniejszym nieznanym, opory przed bardziej dynamicznym obcym światem, uprzedzenia wobec nowych, innych wartości. I oto w takiej sytuacji znalazł się świat islamu w obliczu napędzanej globalizacją i uinformacyjnieniem ekspansji cywilizacji zachodniej. Ekspansji nie tyle przestrzennej, geograficznej, co kulturowej. Przykładem może być m.in. napływ muzułmanów do Europy, który w coraz większym zakresie wprowadza ich bezpośrednio w obce dla nich kulturowo środowisko (zob. rys.3). Pierwszym obronnym odruchem jest zamykanie się w swoim kręgu, zwrócenie się do swojej tradycji, tożsamości, do jej fundamentów. To naturalny grunt dla rozwoju fundamentalizmu. Stąd tylko krok do wykorzystania tej kumulującej się stopniowo wielkiej zbiorowej siły wewnętrznej do czynów skrajnych, do fizycznego likwidowania ludzi i struktur tego obcego świata w obronie własnej tożsamości. Wystarczy ideologiczny pomysł na strategię walki z tym światem.

³⁵ V. D. Hanson, *Our Wars Over the War*, "National Review Online", July 15, 2005

³⁶ Z. Brzezinski, *Georgie W. Busch's suicidal statecraft*, "International Herald Tribune", October 13, 2005

³⁷ Szerokie objaśnienie tego zjawiska patrz – S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Muza S.A., Warszawa 1997



Rys. 3. Muzułmanizacja Europy. Według - *Mapping the Global Future*, Report of the National Intelligence Council's 2020 Project, Washington 2004, s. 83

Na nieszczęście pomysł taki się znalazł. To strategia operacji terrorystycznych z wykorzystaniem ataków samobójczych dokonywanych przez młodych fanatycznych fundamentalistów religijnych żyjących w różnych społecznościach i narodach.³⁸ Tak oto powstały sprzyjające warunki do uaktywnienia się fanatycznego terroryzmu ponadnarodowego, bazującego na ideologii skrajnego fundamentalizmu religijnego. Spotkać można opinię, że po prostu w takich warunkach islam jako religia przeradza się w „islamizm”- jako polityczną ideologię, którego instrumentem staje się zglobalizowany

³⁸ Samobójcy-zamachowcy są szczególnie skuteczną „bronią precyzyjną”, pozwalającą terrorystom atakować z dużą dokładnością niemal dowolnie wybrane obiekty. Szacuje się, że w latach 1980 – 2003 zamachy samobójcze stanowiły 3% wszystkich ataków terrorystycznych, ale ich ofiary wyniosły aż 48% wszystkich strat terrorystycznych w tym czasie. C. Caryl, *Dlaczego oni to robią?*, „Rzeczpospolita” z 5 listopada 2005 r.

dżihad.³⁹ Jednym z łączących ich haseł jest odrzucanie i wypędzanie innych wyrażające się np. w żądaniach: Indie powinny opuścić Kaszmir, Rosja - Czeczenię, Anglia - Irak, chrześcijanie -Indonezję, mieszkańcy Zachodu – Bali.⁴⁰

Za wciąż uzasadnione uznaje się spostrzeżenie, że co prawda większość muzułmanów nie jest terrorystami globalnymi, ale prawie wszyscy tego typu terroryści oraz większość ich sympatyków są muzułmanami.⁴¹ Zauważmy, że w istocie nowe pokolenie terrorystów wychowane w Europie nie walczy o Irak, Afganistan, czy Palestynę. Ono nie zna i odrzuca nacjonalizm jako siłę napędową aktywności zbiorowisk ludzkich. Chce po prostu „zburzyć stary porządek Zachodu i stworzyć globalną wspólnotę wiernych.”⁴² Organizacyjne ramy i podstawy dla tego typu ideologii stanowią różne ponadnarodowe ruchy islamskie. Ocenia się, że najważniejszym z nich jest Hizb-ut-Tahrir (Partia Wyzwolenia), działający w ponad 40 krajach i stawiający sobie za cel wyzwolenie muzułmanów od koncepcji, systemów i praw niewiernych oraz zastąpienie zachodniego modelu państwa narodowego pozbawioną granic wspólnotą rządzoną przez nowego kalifa.⁴³

Erupcja terroryzmu globalnego – jako najbardziej znaczące zjawisko w dziedzinie bezpieczeństwa na początku XXI wieku – jest niewątpliwie zewnętrznym przejawem głębszego procesu. Terroryzm nie jest celem samym w sobie. Jest narzędziem osiągnięcia jakichś celów nadrzędnych. Czyich celów? Jakich celów? Gdzie są one ulokowane?

Refleksje nad tymi pytaniami rozpocznijmy od konstatacji oczywistej. Żyjemy w erze globalizacji napędzanej falą rewolucji informacyjnej. Ta rewolucja daje ludzkości zupełnie nowe możliwości, otwiera ogromne szanse, ale rodzi też nowe ryzyka, wyzwania i zagrożenia. Wprowadza nową jakość do relacji międzyludzkich na wszystkich poziomach. Globalizuje je. Skutek jest taki, że dzisiaj znaczenie mają już nie tylko relacje międzyosobowe, międzygrupowe, czy międzynarodowe. Globalizacja awansuje, a nawet wybija na plan pierwszy relacje międzywilizacyjne.

³⁹ O. Roy, *Terroryści globalni*, „Gazeta Wyborcza” z 15 lipca 2005 r.

⁴⁰ V. D. Hanson, *The Real Global Virus*, „National Review Online”, November 04, 2005

⁴¹ Tamże

⁴² O. Roy, op.cit.

⁴³ Z. Baran, *Nonviolent, yet dangerous*, „International Herald Tribune”, October 30, 2005

Uinformacyjnienie i globalizacja ścieśnia współczesny świat. Degradując czas i przestrzeń, doprowadza nieuchronnie do tego, co S. Huntington nazwał, przynajmniej niezbyt precyzyjnie, zderzeniem cywilizacji. Niezbyt precyzyjnie – bo chyba lepiej istotę sprawy oddawałby termin „starcie” cywilizacji, a być może jeszcze lepszym jest stare clausewitzowskie „tarcie”. Nie mamy tu bowiem do czynienia z gwałtownym, względnie krótkotrwałym, jednorazowym wydarzeniem. To jest raczej proces rozłożony na długo w czasie. W swego rodzaju globalnej ciasnocie tarcie międzycywilizacyjne jest głównym dzisiaj źródłem dobrej i złej energii społecznej.

Szybciej i wyraźniej daje o sobie znać ta zła energia. Co jest jej nośnikiem? Niewątpliwie cywilizacje różnią się między sobą przyrodniczo (materialnie, fizycznie, biologicznie, społecznie, itp.). Ale w istocie fundamentem cywilizacji jest kultura, wraz z jej nośnikiem - ideą, a mówiąc w pewnym uproszczeniu – informacją. Różnice kulturowe, ideowe, zwłaszcza religijne, są podstawowym wyznacznikiem granic międzycywilizacyjnych. Dlatego ideologiczne skutki starcia cywilizacji są najistotniejsze i najbardziej widoczne.

Często spotyka się tezę, że to religia muzułmańska jest źródłem i nośnikiem światowej ofensywy terrorystycznej. Nie jest to jednak teza w pełni prawdziwa. Bardziej zasadne wydaje się stwierdzenie, że na glebie radykalnie interpretowanych fundamentalistycznych odłamów islamu wyrasta – w wyniku konfrontacji, w wyniku tarcia z ideologią cywilizacji zachodniej – zupełnie nowa ideologia.⁴⁴

Zauważmy, że jest to proces, który ma swoje analogie historyczne, zwłaszcza w pojawieniu się dwóch radykalnych, fundamentalistycznych ideologii XX wieku: komunizmu i faszyzmu. U źródeł komunizmu legła idea tzw. walki klas (sprzeczność interesów i starcie grup społeczno-ekonomicznych), a u źródeł faszyzmu idea sprzeczności skrajno-nacjonalistycznych i rasistowskich. „Zła energia” zderzenia klas i zderzenia nacji wyprodukowała komunizm i faszyzm. Co produkuje na wyższym, globalnym poziomie obecne tarcie cywilizacji?

Nie ma jeszcze nazwy ta nowa ideologia, choć obserwujemy ją już w praktyce: jej wyznawców i tragiczne skutki jej stosowania. Pierwszym szeroko znanym nosicielem tej

⁴⁴ Tak też sądzi F. Fukuyama – patrz np. F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu: Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyizmu*, REBIS, Poznań 2006, s. 73

ideologii stała się organizacja Al-Kaida.⁴⁵ Dlatego myślę, że roboczo można ją nazwać al-kaidyzmem, choć dzisiaj kierują się nią także zupełnie inne organizacje, nie mające z Al-Kaidą nic wspólnego poza być może tylko inspiracją. Spotyka się także inne określenia: ruch globalnego dżihadu⁴⁶, dżihadyzm⁴⁷, islamizm, binladenizm, islamofaszyzm.

Jest to ideologia niebezpiecznie radykalna, oparta na fundamentalizmie islamskim, skierowana przeciwko całej cywilizacji zachodniej. Ideologia agresywna, destrukcyjna, zakładająca fizyczne wyniszczenie wszystkiego, co inne, co obce.

Podmiotem al-kaidyzmu nie jest społeczność muzułmańska jako wspólnota religijna. Jest nim nowa zupełnie transnarodowa narośl społeczna. Składa się z wielu różnorodnych organizacji, które niezbyt precyzyjnie nazywamy terrorystycznymi – od metody walki, jaką się posługują. Od ideologii, jaką się kierują, można byłoby je zwać al-kaidystycznymi.

Różne są powody wybuchu ekstremizmu islamskiego. Są wśród nich m.in. powody polityczne. Wskazuje się np. ,że rozpad ZSRR i związany z tym upadek radykalnie lewicowej ideologii marksistowsko-leninowskiej w świecie arabskim wytworzył swoiste vacuum ideologiczno-polityczne, które właśnie zostało wypełnione islamistycznym radykalizmem. Wygrana wcześniej wojna z ZSRR w Afganistanie dała sunnickim radykałom poczucie siły wynikającej z pokonania wielkiego mocarstwa światowego i wypromowała kandydata na nowego lidera cywilizacji islamskiej.⁴⁸

Warto zwrócić uwagę także na inny aspekt kształtowania się nowego terroryzmu. Otóż w okresie pozimnowojennym utrzymywane uprzednio w różny sposób (świadomie lub podświadomie) w ramach konfrontacji dwustronnej (dwublokowej) i poprzez to niejako kontrolowane (kanalizowane) zjawisko terroryzmu nagle stało się czymś zupełnie samoistnym. Usamodzielnione, wypuszczone z „klatki” pewnych ograniczeń warunków

⁴⁵ B. M. Drinkwine, *The serpent in our garden: Al-qa'ida and the long war*, Strategic Studies Institute, Carlisle 2009

⁴⁶ *Beyond al-Qaeda, The Global Jihadist Movement, P A R T 1*, RAND Corporation, 2006

⁴⁷ F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu: Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, REBIS, Poznań 2006, s. 71

⁴⁸ P. W. Rodman, *The emerging pattern of geopolitics*, Strategic Studies Institute, Carlisle, September 2007

zimmnowojennych, organizacje i grupy terrorystyczne gwałtownie rozwinęły swoją aktywność. Zaczęły stawać się samodzielnymi graczami strategicznymi na arenie międzynarodowej.

Sprzyjały temu procesowi zresztą nie tylko warunki polityczne, ale także inne procesy współczesnego świata. Upowszechnianie rewolucji informacyjnej i globalizacja ułatwiają zarówno dostęp do skutecznych środków, jak i potęgują, zwłaszcza w odbiorze publicznym, skutki działań terrorystycznych do rozmiarów globalnych. Pojawia się jakościowo nowy rodzaj terroryzmu w postaci cyberterroryzmu.⁴⁹ Skutecznym orężem terrorystów są media⁵⁰ oraz wszelkie środki i działania tzw. asymetryczne, „omijające” niejako silne strony przeciwnika i wykorzystujące jego wszelkie słabości w dziedzinie bezpieczeństwa, w tym związane z otwartością społeczeństw demokratycznych.⁵¹

Szczególne niebezpieczeństwo związane jest z groźbą dostępu terrorystów do środków masowego rażenia,⁵² a zwłaszcza – co uznaje się za wysoce prawdopodobne – użycie przez nich tzw. „brudnej bomby”.⁵³ Ocenia się, że wiele tysięcy różnorodnych źródeł z materiałami radioaktywnymi (urządzenia, pojemniki, odpady po materiałach wykorzystywanych w medycynie, przemyśle, badaniach naukowych itp.) zostało do tej pory skradzionych, zagubionych lub po prostu porzuconych.⁵⁴ Mogą stanowić łatwo dostępne dla terrorystów materiały do produkcji prostej broni radioaktywnej („brudnej bomby”).⁵⁵

⁴⁹ Zob. np. G. Weiman, *Cyberterrorism. How Real is the Threat?*, United States Institute of Peace, Washington, December 2004

⁵⁰ Terroryzm określa się niekiedy jako połączenie wojny z teatrem, jako że jednym z podstawowych aspektów akcji terrorystycznej jest jej jak największa „widowiskowość”, zapewniana dzisiaj w wymiarze globalnym przez media.

⁵¹ Na temat zagrożeń i działań asymetrycznych zob. m.in.: P. Gawliczek, J. Pawłowski, *Zagrożenia asymetryczne*, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2003. Także – M. Madej, *Globalizacja zagrożeń asymetrycznych*, „Sprawy Międzynarodowe”, styczeń – marzec 2003; M. C. Meigs, *Unorthodox Thoughts about Asymmetric Warfare*, „Parameters”, U.S. Army War College, Carlisle, Summer 2003; M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*, PISM, Warszawa 2007

⁵² Zob. np. V. Belous, *Samye koszmarnye terakty eszcze vperedī*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 3. 09. 2004. W tym wypadku mówi się także niekiedy o nowej jakościowo formie terroryzmu określanej mianem „superterroryzmu” lub „hipterroryzmu” – patrz np. E. Stepanova, *War and Peace Building*, „The Washington Quarterly”, Autumn 2004

⁵³ P. D. Zimmerman, C. Loeb, *Dirty Bombs: The Threat Revisited*, „Horizons”, Center for Technology and National Security Policy, National Defense University, Washington, January 2004

⁵⁴ Szacuje się, że do wyprodukowania bomby nuklearnej potrzeba ok. 25 kg wzbogaconego uranu lub 8 kg plutonu. D. G. Kimball, *Preventing a Nuclear Karina*, „Arms Control Today”, October 2005

Terroryści starają się wykorzystywać wszystkie najnowsze rozwiązania techniczne. Dotyczy to np. powietrznych aparatów bezpilotowych.⁵⁶ Np. Al.-Kaida rozpatrywała użycie zdalnie sterowanych samolotów wypełnionych materiałami wybuchowymi do zaatakowania szczytu G-8 w Genui w 2001 roku. Bierze się pod uwagę np. użycie morskich rakiet manewrujących odpalanych z okrętów komercyjnych i dostosowanych do atakowania celów nadbrzeżnych, małych samolotów przerabianych na bezpilotowce wypełnione środkami masowego rażenia (chemicznymi, biologicznymi lub radiologicznymi) czy wreszcie małych modeli samolotowych z zaprogramowanym komputerowo lotem.

Wysoce niebezpieczną tendencją jest łączenie się terroryzmu z przestępczością zorganizowaną.⁵⁷ Już dzisiaj na poziomie operacyjnym terroryści wykorzystują sieci przestępcze na potrzeby finansowania swej działalności oraz do zaopatrywania się w broń i materiały (np. korzystając z przestępczych szlaków przerzutowych, zwłaszcza narkotykowych).⁵⁸

Nie ulega zatem wątpliwości, że te nowe warunki i tendencje okazały się w sumie sprzyjające dla rozpleniwania się terroryzmu międzynarodowego.⁵⁹ Mało tego. Obserwując ostatni rozwój aktywności terrorystycznej w całym świecie coraz bardziej uprawnioną staje się teza, że mamy do czynienia z przemysłą i odpowiednio skoordynowaną kampanią większej sieci organizacji terrorystycznych. Jest to struktura typowa dla warunków ery informacyjnej. Składa się z autonomicznych elementów, bez centralnego organu sterującego, bez organizacji hierarchicznej, bez formalnych powiązań i relacji.⁶⁰ Organizacje takie – o

⁵⁵ W samej Rosji tylko w latach 1992 – 1995 odnotowano 52 przypadki kradzieży materiałów radioaktywnych (dane z lat następnych nie są już podawane do publicznej wiadomości). Ekstremiści czeczeńscy wykorzystali już w 1995 roku w Moskwie materiały radioaktywne (pojemnik z Cezem – 137) do zademonstrowania swoich możliwości w tym względzie. V. Belous, *Jadernyj terrorizm: popytki użę byli*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 8. 10. 2004

⁵⁶ D. M. Gormley, *Unmanned Air Vehicles as Terror Weapons: Real or Imagined?* Center for Nonproliferation Studies, July 2005

⁵⁷ R. Lal, *Terrorist and organized crime join forces*, „International Herald Tribune”, May 24, 2005

⁵⁸ Na ten temat patrz: *Beyond al-Qaeda, The Outer Rings of the Terrorist Universe, P A R T 2*, RAND Corporation 2006

⁵⁹ O kształtowaniu się współczesnego terroryzmu – patrz także: M. J. Morgan, *The origins of the New Terrorism*, „Parameters”, Spring 2004

⁶⁰ A. J. Tellis, *Assessing America's War on Terror: Confronting Insurgency, Cementing Primacy*, NBR Analysis, December 2004, s. 46

różnych motywacjach, wielkości, sile, zasięgu działania – łączy jeśli nie wspólnota, to co najmniej podobieństwo celów. Dzięki procesom globalizacji i zdobyczom współczesnej rewolucji informacyjnej mogą one albo bezpośrednio, albo jedynie pośrednio – na zasadzie choćby tylko informacyjnego „wyczuwania” intencji – koordynować swoje działania. Dzięki temu ich akcje, nawet nie planowane wspólnie, składają się w sumie na skoordynowaną kampanię terrorystyczną o zasięgu globalnym.⁶¹

Warto zauważyć, że różne organizacje i grupy terrorystyczne mają niejako sieciowe „wspólne konto”, na które zapisują niejednokrotnie zupełnie odrębne, przypadkowe akcje. Oddzielne, działające samodzielnie grupy wykonują ataki terrorystyczne wynikające z ich celów i planów, a jednocześnie to wszystko idzie na wspólne konto sieci terrorystycznej.

W rezultacie powstaje globalna sieć terrorystyczna o ogromnych możliwościach strategicznego oddziaływania.⁶² Na naszych oczach rodzi się nowe światowe mocarstwo ery informacyjnej. Mocarstwo nietypowe, inne od klasycznie pojmowanych potęg państwowych, bez określonego terytorium („bez adresu”), bez klasycznej dyplomacji i sił zbrojnych, ale w istocie dysponujące siłą oddziaływania globalnego porównywalną z siłą mocarstw nuklearnych w okresie zimnej wojny. Publiczny, ostentacyjny i masowy terror jest – w erze informacyjnej – bronią rażenia o sile odstraszania i zastraszania nie mniejszej niż broń nuklearna w czasie zimnej wojny.⁶³

Dzięki niemu współczesne mocarstwo terrorystyczne może wywierać bardzo konkretny wpływ na decyzje polityczne dzisiejszych społeczeństw, może sterować

⁶¹ Piszą o tym m.in.: K. Mroziwicz, *Szatańskie witryny*, „Polityka” z 31 lipca 2004 r. oraz W. Rogacin, *Kto grozi Polsce*, „Newsweek” z 26 lipca 2004 r. Natomiast lekceważy taką groźbę F. Fukuyama. Zob. F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu: Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, REBIS, Poznań 2006, s. 72 – 73. 164. Uważa, że problem zagrożenia globalnym terroryzmem jest wyolbrzymiany. Za mało prawdopodobne uznaje, aby terroryści mogli przejąć władzę polityczną w jakimś państwie, a zagrożenie z ich strony może mieć formę jedynie pojedynczych ataków w Europie lub krajach muzułmańskich. Wydaje się jednak, że akurat w tym wypadku F. Fukuyama jest niewolnikiem starego, państwowocentrycznego podejścia. Sieć terrorystyczna, jak wiele innych współczesnych podmiotów międzynarodowych, nie musi być państwem, ani też nie musi działać poprzez państwo, aby mieć siłę i wpływ na stan stosunków międzynarodowych.

⁶² Mapping the Global Future, Report of the National Intelligence Council’s 2020 Project, Washington 2004

⁶³ Były sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa I. Iwanow twierdzi wręcz, że terroryzm stanowi obecnie większe niebezpieczeństwo dla ludzkości niż broń nuklearna, ponieważ państwa posiadające taką broń znajdują się pod kontrolą międzynarodową, podczas gdy terroryści są „niewidoczni” i nikt nie wie, gdzie i kiedy mogą zaatakować. Zob. *Russian security chief says terrorism poses greater threat than nuclear weapons*, „Russia Weekly”, Center for Defense Information, July 16, 2004

zachowaniem państw narodowych, które w dobie rewolucji informacyjnej podejmują decyzje w coraz większym stopniu pod bezpośrednim wpływem, by nie rzec wręcz – pod presją, bieżących nastrojów opinii publicznej. Nie trzeba chyba udowadniać, że nie jest to sposób kierowania państwem, który mógłby zapewnić racjonalne decyzje strategiczne.

Globalna sieć terrorystyczna może stawiać sobie i, jak pokazał choćby przykład Hiszpanii, realizować zadania o międzynarodowym wymiarze polityczno-strategicznym. Może dyktować państwom narodowym swoje warunki. Skłóca i zmusza największe współczesne mocarstwa do maksymalnego wysiłku. Dezorganizuje pracę organizacji międzynarodowych. W sumie – rozbija tradycyjny demokratyczny ład międzynarodowy.

Pierwszym i najbardziej spektakularnym krokiem ku globalnemu terroryzmowi był atak na USA w 2001 roku. Rozpoczął on wojnę, wypowiedzianą światowi zachodniemu przez Al-Kaidę i zapoczątkował proces tworzenia się globalnej sieci terrorystycznej. Dodajmy, że skutki tego ataku nie ograniczały się tylko do USA. Jak ocenia Bank Światowy, w następstwie ataków z 11 września 2001 roku w całym świecie wzrosła o 10 milionów liczba ludzi żyjących w ubóstwie, a pełne straty dla światowej ekonomii prawdopodobnie przewyższyły 80 miliardów dolarów.⁶⁴ Al.-Kaida jest pierwszą, ale z pewnością niestety nie ostatnią, zbrojną niepaństwową siecią globalną o wyrafinowanych zdolnościach operacyjnych, która w ciągu ostatnich 5 lat zaatakowała 10 krajów na czterech kontynentach.⁶⁵

Światowego mocarstwa terrorystycznego nie można oczywiście utożsamiać tylko z Al-Kaidą, chociaż sama ta nazwa staje się stopniowo synonimem całej sieci terrorystycznej, jako że stanowi rzeczywiście bazę, wokół której owo mocarstwo się kształtuje.⁶⁶ Efekt, jaki spowodował atak terrorystyczny na USA, a mianowicie – sprowokowanie kontruderzenia na Afganistan i Irak oraz rozbicie jedności świata zachodniego, ukazanie dramatycznej słabości systemu ONZ i ogromne skłócenie sojuszników euroatlantyckich, stworzył sieci terrorystycznej dobre podstawy do kolejnej fazy: kampanii terrorystycznej przeciw Europie.

⁶⁴ *A more secure world: Our shared responsibility*, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004, s. 14

⁶⁵ Tamże, s. 47

⁶⁶ Można mówić o rozsianej po całym niemal globie swoistej mgławicy alkaidystycznej („*Al-Kaida nebula*”), obejmującej Al-Kaidę oraz inne - znajdujące się w jej ideologicznej orbicie - alkaidopodobne organizacje. *Beyond al-Qaeda, The Global Jihadist Movement, P A R T 1*, RAND Corporation 2006

Hiszpania stała się pierwszym celem tej kampanii. Z wielu względów obiektem optymalnym strategicznie. Tu można było zadać najłatwiej najbardziej spektakularny cios koalicji antyterrorystycznej zaangażowanej w Iraku. Można zakładać, że operacja w Hiszpanii zapoczątkowała ofensywę terrorystyczną przeciw Europie. Trwające od dłuższego czasu ataki informacyjne (dezinformacyjne) na poszczególne państwa europejskie potwierdzają tę tezę.

Europa jest z punktu widzenia terrorystycznego tzw. „miękkim” obszarem i newralgicznym składnikiem świata zachodniego. Europa jest bardziej zróżnicowana od USA. Ją łatwiej obezwładnić zastraszając poszczególne elementy całości. Całości jeszcze niezbyt zorganizowanej i wewnętrznie raczej skłóconej, niż scalonej. Unia Europejska dopiero zaczyna się organizować przeciwko terroryzmowi. W dodatku jest to wciąż jeszcze organizowanie się bardziej na papierze, niż w wymiarze realnym.⁶⁷

2.2. Broń masowego rażenia

Drugim, obok terroryzmu, podstawowym współcześnie rodzajem zagrożeń o wadze globalnej, są zagrożenia ze strony **broni masowego rażenia**. Niekontrolowana proliferacja tej broni, w tym broni nuklearnej, stwarza warunki, w których coraz bardziej zasadne staje się mówienie obecnie o nowej, **postklasycznej erze nuklearnej**, w odróżnieniu od klasycznej nuklearnej ery z czasów zimnej wojny.⁶⁸

Era nuklearna ma już ponad 60 lat. Jej większość, bo niemal pół wieku, przypada na okres zimnej wojny. W tym czasie broń jądrowa była podstawą bezpieczeństwa globalnego. Równowaga strachu przed skutkami jej wzajemnego zmasowanego użycia zapewniała względną stabilność dwubiegunowego systemu światowego. Względna swoboda działań

⁶⁷ Rada Europejska przyjęła specjalną deklarację w tej sprawie. Zob. *Declaration on combating terrorism*, Brussels, 25 March 2004. Ustanowiono także specjalnego koordynatora ds. walki z terroryzmem, ale jego kompetencje i możliwości są raczej niewielkie – zob. np. wypowiedź na ten temat analityka Instytutu Studiów Bezpieczeństwa Unii Europejskiej w: *Assessing the Military Threats of the Future*, Monthly Roundtable, New Defence Agenda, Brussels, 26 April, 2004. O słabościach implementacyjnych szczytnych zamiarów w tym względzie patrz również – A. Podolski, *Bezpieczeństwo europejskie po Madrycie z polskiej perspektywy*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2004

⁶⁸ A. F. Krepinevich, *The Quadrennial Defense Review: Rethinking the US Military Posture*, Center for Strategic and Budgetary Assessments, 2005

dwóch przeciwstawnych bloków na polu bezpieczeństwa istniała jedynie poniżej tzw. progu atomowego.

Obowiązująca w drugiej połowie okresu zimnej wojny zasada wzajemnego gwarantowanego zniszczenia sprawiała, że w praktyce broń jądrowa była bronią ostateczną, przewidzianą do użycia jedynie w razie krańcowej konieczności. Była przede wszystkim polityczno-strategicznym środkiem odstraszenia, powstrzymywania, a nie realnym środkiem operacyjnym, bronią używaną z wyboru.

Przypomnijmy, że zasada wzajemnego gwarantowanego zniszczenia (tzw. *MAD* - *Mutual Assured Destruction*) mówiła, że obydwie przeciwstawne strony powinny posiadać możliwość wykonania niszczącego uderzenia odwetowego. Oznaczało to, że nawet w razie wykonania przez przeciwnika zaskakującego i zmasowanego ataku nuklearnego stronie zaatakowanej pozostanie jeszcze nie zniszczona taka część potencjału nuklearnego, że w kontruderzeniu będzie w stanie zniszczyć stronę atakującą (możliwość taką zapewniały np. okręty podwodne z bronią nuklearną, samoloty dyżurujące w powietrzu z bronią jądrową na pokładzie lub zamontowane głęboko pod ziemią wyrzutnie raketowe, a w pewnym stopniu także wyrzutnie ciągle manewrujące po terytorium kraju).

Zauważmy przy okazji, że np. w rozmowach i porozumieniach rozbrojeniowych obydwie strony troszczyły się o to, aby także druga strona taką właśnie siłą uderzenia odwetowego dysponowała. W przeciwnym razie próg atomowy musiałby być bardzo obniżony. A to musiałoby pociągać za sobą drastyczne samoograniczenie swobody działania na polu bezpieczeństwa. Strona nie mająca pewności co do skuteczności swego uderzenia odwetowego byłaby bowiem skłonna sięgać po broń jądrową jako pierwsza w każdej sytuacji kryzysowej, obawiając się, że jeśli pierwsza nie odpali swoich rakiet, to już nie zdoła tego uczynić w ogóle. A to oznaczałoby strategiczną bezużyteczność jej broni jądrowej.

Obopólne przestrzeganie zasady wzajemnego gwarantowanego zniszczenia i dysponowanie przez obydwie strony niszczącą siłą uderzenia odwetowego stabilizowało próg atomowy na poziomie dającym dwóm mocarstwom pewną swobodę działania, zwłaszcza w stosunku do tzw. podmiotów trzecich (na obszarze trzeciego świata), bez nadmiernego ryzyka wywołania wojny nuklearnej. To oznaczało w praktyce minimalizowanie groźby użycia broni nuklearnej. Każda bowiem decyzja o jej użyciu byłaby w istocie decyzją samobójczą.

Odpalenie rakiet na przeciwnika byłoby w praktyce sprowadzeniem pocisków nuklearnych na swoje terytorium.

Po zakończeniu zimnej wojny i rozpadzie dwubiegunowego systemu bezpieczeństwa globalnego sytuacja się wyraźnie zmieniła. Na progu XXI wieku jest już na tyle jakościowo i ilościowo inna, że wydaje się w pełni zasadne mówienie o początku nowej, postklasycznej ery nuklearnej. Postklasycznej – jeśli za klasyczną erę nuklearną uznać czasy zimnej wojny.

Co przemawia za takim podejściem? Co odróżnia obecne warunki nuklearne od zimnowojennych?

Otóż należy zauważyć, że dzisiaj ryzyko użycia broni nuklearnej jest bardzo wysokie.⁶⁹ Jego prawdopodobieństwo jest o wiele bardziej realne, niż było to w okresie zimnej wojny. Amerykańscy eksperci szacują, że prawdopodobieństwo użycia broni nuklearnej w nadchodzącej dekadzie wynosi 30 – 40%.

Potencjał nuklearny świata jest wciąż olbrzymi i ciągle doskonalony.⁷⁰ Pojawiają się ponadto na coraz większą skalę różnorodni nowi, w tym niepaństwowi, dysponenci tej broni; rozwija się czarny rynek nuklearny; stary, poradziecki arsenał nuklearny wciąż budzi niepokój z punktu widzenia jego awaryjności,⁷¹ istnieją obawy o skuteczną kontrolę nad

⁶⁹ Zob. np. R. S. McNamara, *Apocalypse Soon*, "Foreign Policy", May/June 2005. Tłumaczenie (*Apokalipsa lada dzień*) w: "Gazeta Wyborcza" z 28 – 29 Maja 2005 r.

⁷⁰ Patrz – *The World's Nuclear Arsenals*, "Nuclear Issues", Center for Defense Information, July 8, 2004. Do tej pory na całym świecie wyprodukowano ok. 125 tys. ładunków nuklearnych – zob. V. Belous, *Jadernyj terrorizm: popytki użę byli*, "Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 8. 10. 2004. Szacuje się, że obecnie jest ich ok. 20 - 28 tys. R. Samuelson, *Nuclear Nightmare*, "Washington Post", October 20, 2004; J. B. Wolfsthal, *The Next Nuclear Wave*, "Foreign Affairs", January/February 2005; T. Lindberg, *Nuclear and Other Retaliation after Deterrence Fails*, [w:] H. D. Sokolski (ed.), *Getting mad: nuclear mutual assured destruction, its origins and practice*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College, November 2004, s. 332

⁷¹ Sponsorowany przez Amerykanów program poprawy bezpieczeństwa rosyjskich materiałów nuklearnych stopniowo poprawia tę sytuację. M. Bunn, A. Wier, *Securing the Bomb: An Agenda for Action*, Washington, D.C., Nuclear Threat Initiative and the Project on Managing the Atom, Harvard University, May 2004. Jednakże ocenia się, że potrzeba jeszcze wiele lat, aby zapewnić pełne bezpieczeństwo rosyjskich materiałów nuklearnych. Zob. wywiad z Ch. D. Fergusonem, October 26, 2004 - *Ferguson: Three Nuclear Threats "Put the United States in Peril"*, <http://www.cfr.org/publication>

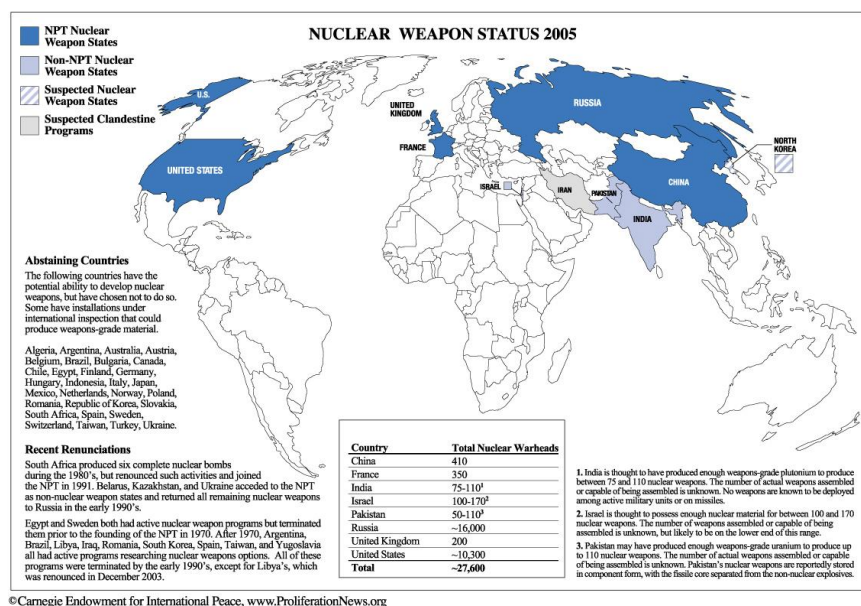
arsenałem Pakistanu. Coraz bardziej prawdopodobna staje się przyspieszona nuklearyzacja Bliskiego Wschodu w następstwie uzyskania broni jądrowej przez Iran.⁷²

Systemy sterowania bronią nuklearną okazują się podatne na zakłócenia i groźba nieautoryzowanych odpaleń raketowych jawi się coraz bardziej realna.⁷³ Sami Rosjanie nie są pewni bezpieczeństwa swych systemów. Świadczyć może o tym chociażby zaproszenie specjalistów amerykańskich do przeglądu systemów komputerowych w obliczu tzw. efektu milenijnego. Ryzyko celowych cyberataków na systemy sterowania lub zabezpieczenia broni jądrowej musi być dzisiaj brane poważnie pod uwagę. Możliwością dywersji informacyjnej, w tym dywersji cybernetycznej, dysponują nie tylko wyspecjalizowane siły państwowych służb specjalnych. Nie można wykluczyć uzyskania takich zdolności przez organizacje niepaństwowe, w tym organizacje terrorystyczne.

Prawdopodobne jest dalsze poszerzanie się liczby państw nuklearnych. Obecnie oficjalnie jest ich 7, razem z Izraelem (który nie potwierdza i nie zaprzecza) 8, a uwzględniając Koreę Północną (która najprawdopodobniej ma również tę broń) jest ich 9. Tysiącami ładunków mierzy się zasoby nuklearne dwóch głównych mocarstw – USA i Rosji; setkami – drugiej ligi nuklearnej, tj. Chin, Francji, Wielkiej Brytanii i Izraela; dziesiątkami – nowicjuszy, jakimi są Indie i Pakistan. Kilka ładunków może mieć już Korea Północna.

⁷² B. Tertrais, *The Middle East's Next Nuclear State*, "Strategic Insights" nr 1, Monterey 2009

⁷³ Przypadkowe użycie broni nuklearnej, w tym raketowe zagrożenie nuklearne uznaje się – obok wejścia w jej posiadanie nowych niestabilnych, niepewnych i awanturniczych państw – za bardo realne w przyszłości. Patrz: G. C. Buchan, D. Matonick, C. Shipbaugh, R. Mesie, *Future roles of U.S. nuclear forces. Implications for U.S. strategy*, RAND, Santa Monica 2003



Rys. 4. Światowe arsenały nuklearne. Wg – J. Cirincione, J. Wolfsthal, M. Rajkumar, *Deadly Arsenals: Nuclear, Biological, and Chemical Threats*, Washington, DC: Carnegie Endowment for International Peace, 2005

Jednocześnie warto zauważyć, że prawie 60 państw posiada albo buduje siłownie nuklearne lub reaktory dla celów badawczych. Spośród nich 40 dysponuje infrastrukturą naukową i przemysłową pozwalającą im, gdyby tylko na to się zdecydowały, na wyprodukowanie broni nuklearnej w krótkim czasie.⁷⁴

Bez wątpienia w nadchodzących latach szereg państw będzie kontynuowało swoje programy pracy nad bronią nuklearną, chemiczną i biologiczną, zwiększając swoje możliwości w tym względzie. Obecne państwa nuklearne będą doskonalić odporność i żywotność swoich sił odstraszania oraz niezawodność, precyzję i siłę rażenia środków przenoszenia, a także możliwości pokonania obrony przeciwrakietowej.⁷⁵ Takie tendencje

⁷⁴ *A more secure world: Our shared responsibility*, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004, s. 39

⁷⁵ *Mapping the Global Future*, Report of the National Intelligence Council's 2020 Project, Washington 2004, s. 100

mogą prowadzić do naruszenia równowagi sił zwiększać ryzyko konfliktów mogących przekształcać się w konflikt nuklearny.

Bardzo prawdopodobne staje się uzyskanie dostępu do broni masowego rażenia, w tym broni nuklearnej przez organizacje terrorystyczne.⁷⁶ W ostatniej dekadzie publicznie potwierdzono 20 prób dywersyjnego przejęcia materiałów nuklearnych oraz ponad 200 przypadków nielegalnego handlu takimi materiałami. Ocenia się, że terroryści mogą skonstruować proste urządzenie nuklearne, którego użycie w dużym mieście mogłoby spowodować śmierć od dziesiątków tysięcy do ponad miliona ludzi.⁷⁷ Stosunkowo łatwe jest skonstruowanie nawet w prymitywnych warunkach tzw. „brudnej bomby”, czyli syntezy ładunku konwencjonalnego z materiałem radioaktywnym.

Obecnie pojawiają się coraz poważniejsze przypuszczenia, że terroryści już mogą dysponować bronią masowego rażenia bądź też są bliscy dotarcia do niej na czarnym rynku. Przywołuje się tu zgłoszony swego czasu przez byłego sekretarza Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, gen. Lebiedzia przypadek zniknięcia kilkunastu tzw. walizek atomowych, czyli miniładunków nuklearnych o przeznaczeniu dywersyjnym.

Innym aspektem tzw. nowej ery nuklearnej jest poważne, publiczne uwzględnianie możliwości wykorzystania broni nuklearnej przez państwa nią dysponujące jako środka przeciwko państwom zbójckim, jeśliby te groziły użyciem broni chemicznej lub biologicznej. W Stanach Zjednoczonych rozważa się także koncepcję wykorzystania specjalnych „przewciwbunkrowych” pocisków nuklearnych małej mocy do niszczenia podziemnych instalacji przeciwnika z bronią masowego rażenia.⁷⁸

⁷⁶ Takie próby przejęcia broni nuklearnej już w historii bywały. Prawdopodobnie pierwszą z nich był zamiar przejęcia francuskiego doświadczalnego ładunku nuklearnego na Sacharze przez organizację OAS w 1961 roku. Zob. V. S. Bielous, *Jadernyj terrorizm: popytki uże byli*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 8. 10. 2004. Istnieją przypuszczenia, że obecnie terroryści już mogą dysponować bronią masowego rażenia. V. Ivanov, *Atomnyj topor Usamy możet opustitsja na golovy Amerykancov*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 30. 07. 2004. Także – V. Esin, *Terroristy sposobny primenit radioaktivnye zarjady*, „Nezavisimaja Gazeta”, 30. 07. 2004

⁷⁷ *A more secure world: Our shared responsibility*, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004, s. 40

⁷⁸ I. Boczarov, *Sozdaetsja jadernoe orużie czetvertogo pokolenia*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 14. 10. 2005

Wszystko to wskazuje, że zagrożenia nuklearne we współczesnym świecie są o wiele bardziej niż w okresie zimnej wojny zróżnicowane, a ich zmaterializowanie się jest jednocześnie bardziej realne. W szczególności groźba ataków terrorystycznych z użyciem takiej broni jest tym, czego świat chyba winien obawiać się najbardziej.

* * *

Syntetyzując wnioski z przeglądu współczesnych asymetrycznych czynników środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego warto podkreślić jego jakościową zmianę na progu XXI wieku w stosunku do okresu wcześniejszego. Do opisu stanu bezpieczeństwa nie wystarczają już dzisiaj klasyczne kategorie pokoju i wojny.⁷⁹ Kończy się klarowny wybór między rajem pokoju i piekłem wojny. Ludzkość musi potrafić radzić sobie ciągle w środowisku pośrednim między rajem i piekłem. Bezpieczeństwo tutaj nie jest czymś albo czarnym, albo białym. Jest to po prostu bezpieczeństwo szare.

Najbardziej wyrazistą cechą charakterystyką współczesnego środowiska bezpieczeństwa jest erupcja terroryzmu międzynarodowego (w tym globalnego), połączonego z groźbą użycia broni masowego rażenia (coś, co można określić „skrzyżowaniem terroryzmu z BMR”). Groźba ataków terrorystycznych z użyciem takiej broni jest tym, czego świat chyba najbardziej dzisiaj się obawia.⁸⁰ Uzasadnia to także tezę o kształtowaniu się współcześnie nowego agresywnego, ekspansjonistycznego **mocarstwa światowego w postaci globalnej sieci terrorystycznej**. Dlatego walka z tym zagrożeniem stała się obecnie bez wątpienia najważniejszym zadaniem społeczności międzynarodowej w sferze bezpieczeństwa.

⁷⁹ Zob. np. B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój”*, Warszawa 2002

⁸⁰ Zob. zwłaszcza: Ch. Ferguson, W. C. Porter, *The four faces of nuclear terrorism*, Monterey 2004. Dokonuje się tu szczegółowej analizy czterech możliwych przypadków terroryzmu z użyciem broni masowego rażenia – kradzież i użycie oryginalnej broni nuklearnej, skonstruowanie i użycie prymitywnej broni jądrowej przez terrorystów, atak na pokojowe urządzenia (reaktory) lub zasoby nuklearne, skonstruowanie i użycie tzw. „brudnej bomby”. Patrz także - B. Schaffer, *If Iran is not checked, nuclear terror is next. America needs a plan*, „International Herald Tribune”, August 10, 2004

3. ASYMETRYCZNE ZAGROŻENIA RAKIETOWO-NUKLEARNE I OBRONA PRZECIWRAKIETOWA

Niewątpliwie obok terroryzmu i proliferacji broni masowego rażenia kolejnym istotnym asymetrycznym czynnikiem współczesnego środowiska bezpieczeństwa staje się problem zagrożeń raketowo-nuklearnych i związana z nimi obrona przeciwraketowa. Z tego względu warto na wstępie podkreślić, że obrona przeciwraketowa jest realnym, a nie tylko zmyślonym ideologicznie, problemem strategicznym. Przemawiają za tym zarówno wnioski z analiz historycznych, jak i ocen oraz prognoz co do przyszłego kształtowania się środowiska bezpieczeństwa.

3.1. Kolejny etap historycznego wyścigu

Historia sztuki wojennej – to w istocie historia nieustannej rywalizacji między zaczepnymi i obronnymi środkami walki. Symbolizuje ją odwieczne zmaganie miecza i tarczy – przedłużone współcześnie np. na relacje czołg – artyleria przeciwpancerna czy też samolot – obrona przeciwlotnicza.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj głównym nośnikiem militarnej siły uderzeniowej są rakiety. Są one nośnikiem nie tylko głównej mocy nuklearnej mocarstw światowych. W wyniku niekontrolowanej proliferacji technologii raketowych nawet niepaństwowe struktury potrafią dzisiaj poważnie zagrozić swoimi raketami potęgom militarnym.

Dlatego czymś zupełnie naturalnym jest rozwój przeciwraket. To obiektywna tendencja rozwoju systemów uzbrojenia. Nie da się jej zignorować, ani zahamować. Rozwój obrony przeciwraketowej jest zatem nieunikniony.

3.2. Asymetryczne zagrożenia raketowo-nuklearne

Warunki dzisiejszego i przyszłego środowiska bezpieczeństwa niejako potęgują tę tendencję. Szczególnie istotne znaczenie ma tu pojawienie się nowej – w stosunku do jeszcze niedawnego okresu zimnej wojny – jakości w postaci zagrożeń, które określam asymetrycznymi zagrożeniami nuklearno-raketowymi⁸¹.

Jest to następstwem proliferacji broni masowego rażenia i technologii raketowych. Pojawiają się jej nowi dysponenti. W tym państwa nieprzewidywalne lub trudno przewidywalne, tzw. państwa problemowe lub zbójckie. Coraz realniejszy staje się dostęp do broni masowego rażenia podmiotów niepaństwowych, w tym w szczególności organizacji terrorystycznych.⁸² Szczególne źródło zagrożenia stanowić może niepewność co do bezpieczeństwa już istniejących potencjałów nuklearnych – jak np. awaryjność przestarzałej broni lub podatność na dywersyjny dostęp informacyjny do systemów sterowania taką bronią („cyberdywersja”, cyberterrorizm”), albo też wręcz możliwość przejęcia tej broni przez podmioty niepaństwowe.⁸³

O ile w relacjach symetrycznych między mocarstwami nuklearnymi w okresie zimnej wojny równowagę strategiczną zapewniało odstraszenie nuklearne oparte na regule wzajemnego gwarantowanego zniszczenia (MAD), to w świecie obecnym, w warunkach nuklearnych relacji asymetrycznych – tj. relacji między mocarstwami nuklearnymi a nuklearnie małymi, asymetrycznymi podmiotami nuklearnymi, zwłaszcza niepaństwowymi – już ta zasada nie działa wystarczająco wiarygodnie, aby na niej mocarstwa mogły opierać swoje bezpieczeństwo.

Równoległość proliferacji broni nuklearnej i proliferacji technologii raketowych sprawia, że jednym z istotnych sposobów asymetrycznego użycia broni masowego rażenia mogą być ograniczone co do liczby strategiczne ataki raketowe. Im bardziej sięgniemy analizą w przyszłość, tym prawdopodobieństwo takiego zagrożenia staje się coraz większe.

⁸¹ Szerzej o zjawisku asymetrii w dziedzinie bezpieczeństwa – patrz: M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*, PISM, Warszawa 2007

⁸² Zob. Ch. Ferguson, W. C. Porter, *The four faces of nuclear terrorism*, Monterey 2004

⁸³ Szczególne ryzyko tego typu wiąże się obecnie z [pakistańskim potencjałem nuklearnym. Patrz np. D. Sokolski, *Pakistan's nuclear future: worries beyond war*, Strategic Studies Institute, Carlisle, January 2008

W sensie strategicznym nie ma wątpliwości, że nie można strategii obrony przed takimi zagrożeniami ograniczyć tylko do odstraszania uderzeniem odwetowym. Czy można w ten sposób powstrzymać atak rakietowy organizacji terrorystycznej? Gdzie zaadresować owo uderzenie odwetowe? Co – jeśli to będzie np. szantaż ze strony państwa zbójckiego wykonaniem ataku jedną – kilkoma rakietami przy użyciu ładunków chemicznych lub biologicznych? Czy również właściwą odpowiedzią będzie groźba odwetu atomowego?

Z tego względu strategicznie atrakcyjna i aktualna dzisiaj jest obrona przeciwrakietowa. Istnieje na nią zapotrzebowanie strategiczne i istnieją możliwości technologiczne do jej realizacji. Efektem tych dwóch tendencji jest nieuchronny rozwój systemu strategicznej obrony przeciwrakietowej.

Warto także podkreślić, że obrona przeciwrakietowa nie jest i nie będzie panaceum na wszelkie zagrożenia współczesnego świata. Jest ona jednym z dostępnych instrumentów strategicznych w stosunku do specyficznego rodzaju zagrożeń, jakimi są asymetryczne zagrożenia rakietowe bronią masowego rażenia. I nie jedynym przecież nawet w stosunku do tych tylko zagrożeń.

Istnieje dziś cały arsenał uzupełniających się wzajemnie narzędzi strategicznych, jak choćby: działania w ramach traktatu o nieprolifracji broni masowego rażenia lub operacje kontrprolifacyjne, odstraszanie (w stosunku do równoważnych – symetrycznych – podmiotów nuklearnych), czy też operacje prewencyjne (w tym interwencje uprzedzające).

3.3. Struktura i funkcjonowanie systemu obrony przeciwrakietowej

Strategiczna obrona przeciwrakietowa w wersji budowanej obecnie przez Amerykanów jest całym wielce złożonym kompleksem sił środków i działań. Jest systemem systemów. Z punktu widzenia funkcjonalnego składa się z trzech podsystemów: wykrywania i śledzenia, rażenia (przechwytywania) i kierowania (rys. 5).

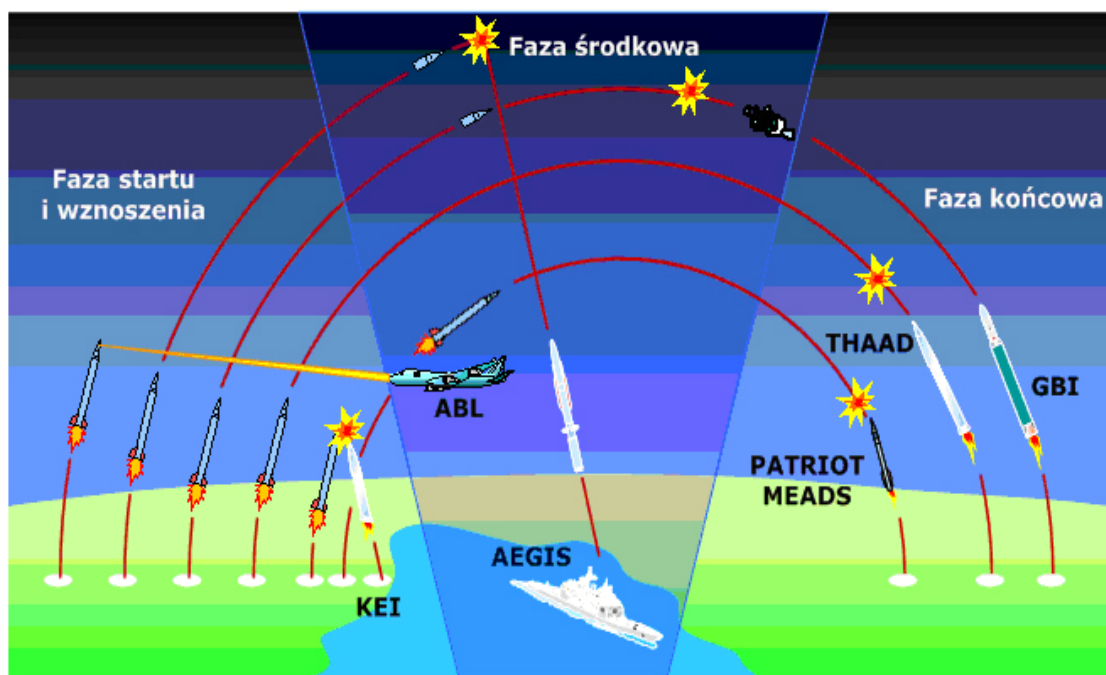


Rys. 5. Zintegrowany system obrony przeciwrakietowej⁸⁴

Celem pierwszego jest wykrycie odpalenia rakiety i następnie śledzenie jej oraz udział w naprowadzeniu na nią środków rażenia. Zakłada się, że główną rolę spełniać w tym będą środki rozpoznania kosmicznego, uzupełnione elementami bazowania morskiego i lądowego. Podsystem rażenia (przechwytywania) ma doprowadzić do zniszczenia rakiety. Dysponował będzie dwojakiego rodzaju, wzajemnie uzupełniającymi się środkami: niszczenia kinetycznego (pociski, antyrakiety) i niszczenia niekinetycznego, np. laserowo. Środki te mogą być rozmieszczane na lądzie, morzu, w powietrzu i kosmosie. Działania wszystkich elementów wykonawczych koordynowane są przez podsystem kierowania. Głównym wobec niego wymaganiem jest zapewnienie szybkiego, ale jednocześnie pewnego (bezbłędnego) procesu decyzyjnego.

⁸⁴ Według – *Global Ballistic Missile Defense. A Layered Integrated Defense*, Missile Defense Agency 2006, <http://www.mda.mil/mdalink/pdf/bmdsbook.pdf>

Szczególnie istotne znaczenie ma zsynchronizowanie trzech segmentów wyspecjalizowanych w zwalczaniu rakiet w trzech jakościowo różnych fazach ich lotu: startowej (faza wznoszenia), środkowej (faza lotu balistycznego) i końcowej (faza uderzenia w cel). Każda z tych faz ma swoje specyficzne właściwości z punktu widzenia zwalczania atakujących rakiet (rys. 6).



Rys. 6. Fazy zwalczania rakiet balistycznych⁸⁵

Faza pierwsza to wznoszenie się rakiety od chwili odpalenia do czasu osiągnięcia prędkości, która zapewniałaby następnie balistyczne dotarcie rakiety do wyznaczonego celu. Trwa od 1,5 do 5 minut. Jest to najbardziej krytyczna faza. Rakieta jest w tym czasie dużym i względnie powolnym obiektem zmagającym się z pokonaniem przyciągania ziemskiego. Jest zatem obiektem wrażliwym na zniszczenie. Jednocześnie z punktu widzenia operacyjnego

⁸⁵ Według - *Amerykański system obrony przeciwrakietowej. Możliwość zainstalowania jego elementów na terytorium Polski. Pytania i odpowiedzi*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Obrony Narodowej, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa, 10 maja 2007 roku

zwalczanie rakiet balistycznych w tym momencie byłoby rozwiązaniem idealnym. Nie musi być ona nawet całkowicie zniszczona, wystarczy jej uszkodzenie, by nie dotarła do celu. Ponadto zniszczenie rakiety od razu nad terytorium przeciwnika ma szczególne znaczenie w razie przenoszenia przez nią ładunku jądrowego, chemicznego lub biologicznego. To jest dodatkowy czynnik odstraszania.

Dodajmy także, że zbudowanie skutecznego systemu zwalczania rakiet w początkowej fazie ich lotu oznaczałoby zapewnienie bezpieczeństwa przeciwrakietowego praktycznie na całym globie. Taką bowiem wartość miałoby niszczenie każdej odpalonej rakiety, niezależnie przecież od tego przeciwko komu i w jakie miejsce na kuli ziemskiej byłaby ona w rzeczywistości wymierzona.

Ale należy zauważyć, że ta początkowa faza jest równocześnie najbardziej wymagającą z punktu widzenia zwalczania rakiet. Problem polega na zapewnieniu błyskawicznej reakcji – wykryciu startu i natychmiastowym skierowaniu tam środków rażenia. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o zbudowanie takiego systemu ciągłej obserwacji potencjalnych obszarów zagrożeń, który pozwalałby redukować, korzystne dla potencjalnego przeciwnika, tzw. „bezpieczne nisze”, czyli miejsca o ograniczonych (przez czynniki geograficzne i czasowe) możliwościach wykrycia startu rakiet. Najlepiej do tego nadają się systemy rozpoznania kosmicznego.

Drugi problem to rażenie wykrytej rakiety w bardzo krótkim czasie. Wymaga to albo bardzo szybkich środków rażenia (np. laserowych), albo rozmieszczenia ich jak najbliżej potencjalnych miejsc startu wrogich rakiet. Optymalnymi rozwiązaniami są zatem systemy laserowe bazowania kosmicznego i powietrznego. Aczkolwiek w określonych warunkach przydatne mogą być także morskie i lądowe systemy rażenia, w tym niszczenia kinetycznego.

Środkowa faza lotu rakiety trwa najdłużej. Dla rakiet (ich głowic) międzykontynentalnych może to być okres nawet ok. 20 minut. Faza ta daje największe możliwości systemowi obrony przeciwrakietowej. Swobodny lot głowic jest łatwiej przewidywalny. Można przewidzieć ich dalszą trajektorię lotu i tym samym ocenić, co jest ich celem. Zwalczanie rakiet w tej fazie zapewnia zatem obronę konkretnych obszarów i regionów. Stosunkowo łatwo monitorować lot głowic, a do ich niszczenia można wykorzystywać wszystkie technicznie dostępne środki i metody. Utrudnieniem jest natomiast możliwość stosowania różnych środków maskowania i mylenia (np. rozproszenie i

towarzyszenie głowic pozornych, zmienna trajektoria i szybkość lotu przy rakietach częściowo sterowanych). W tej chwili najbardziej są zaawansowane prace nad morskimi i lądowymi systemami zwalczania rakiet w fazie środkowej ich lotu.

Końcowa (uderzeniowa) faza ataku raketowego trwa najkrócej – kilkanaście do kilkudziesięciu sekund. Obrona przed pociskami raketowymi w tej fazie ma szczególne znaczenie w odniesieniu do rakiet krótkiego i średniego zasięgu, których środkowa faza lotu balistycznego (i w ogóle cały atak) trwa bardzo krótko. Dlatego obrona przed takimi rakietami wymaga posiadania mobilnych, bardzo „szybkich” systemów antyraketowych na teatrze działań, operujących ponadto jak najbliżej potencjalnych celów uderzeń. Służą temu m.in. prace nad takimi programami obrony przeciwrakietowej na teatrze działań, jak: system obrony na dużych i średnich wysokościach THAAD, system obrony powietrznej średniego zasięgu MEADS, czy też system obrony powietrznej PATRIOT.

Stworzenie jednego, spójnego systemu obrony przeciwrakietowej wymaga zatem zespolenia i skoordynowania wielu różnych systemów wykrywania, śledzenia i zwalczania rakiet we wszystkich fazach ich lotu i w różnych sytuacjach strategicznych i operacyjnych. Skoordynowanie tych wszystkich elementów i zdolności powinno zmierzać do zorganizowania tzw. obrony wielowarstwowej, zapewniającej, że atakująca rakietą na każdym odcinku swego lotu (od startu do fazy uderzeniowej) napotka stosowne przeciwdziałanie. Tylko w ten sposób można osiągnąć potrzebną pewność (niezawodność) obrony.

4. GŁÓWNE KONFLIKTY I KRYZYSY PO ZIMNEJ WOJNIE

Strategiczne środowisko bezpieczeństwa ma swą dynamikę. Wyraża się ona głównie w kryzysach i konfliktach oraz próbach ich rozwiązania. Niewątpliwie najważniejszymi z nich w dotychczasowym okresie pozimnowojennym są kampanie w Kosowie, Afganistanie, Iraku oraz najnowsza wojna rosyjsko-gruzińska. Celowo pomija się tu tzw. „I Wojnę w Zatoce Perskiej”, jako że w istocie była ona nie tyle konfliktem pozimnowojennym, co szczytowym wydarzeniem XX-wiecznej klasycznej sztuki wojennej odchodzącej właśnie ery zimnej wojny.

Co nowego zatem pojawiło się w kampaniach w Kosowie, Afganistanie, Iraku i na Kaukazie? I czy da się je jakoś uogólnić w szerszą syntezę dotyczącą międzynarodowej strategii bezpieczeństwa w erze globalizacji?

Próbie poszukiwania odpowiedzi na te pytania rozpoczniemy od kampanii bałkańskiej w 1999 roku.

4. 1. Interwencja NATO na Bałkanach w 1999 roku

Interwencja NATO w sprawie Kosowa przejdzie zapewne do kanonu klasycznych przykładów rodzenia się nowych sposobów reagowania na zagrożenia bezpieczeństwa międzynarodowego. Przede wszystkim sojusz stanął przed podstawowym dylematem strategicznym – czy NATO w ogóle powinno interweniować w trwający konflikt wokół Kosowa? Nierzadko można spotkać opinię, iż NATO popełniło błąd angażując się w tę operację.⁸⁶ Sądzę, że jest to twierdzenie bardzo dyskusyjne i bazuje na co najmniej dwóch wątpliwych założeniach. Pierwsze – że istniało jakieś inne, lepsze, alternatywne rozwiązanie i drugie – że kampanię NATO należy traktować jako wojnę przeciwko Jugosławii.

Co do pierwszego założenia, to warto przede wszystkim zauważyć, że konflikt w Jugosławii trwał już bardzo długo i żadna organizacja międzynarodowa nie była w stanie go

⁸⁶ Zob. np. Ch. J. Dick, *Kosovo's legacy for the future of NATO*, „Jane's Intelligence Review”, July 1999.

opanować. Nie dały sobie z nim rady ani ONZ, ani OBWE, ani UE. Jedynie NATO okazało się organizacją międzynarodową zdolną do jakiegokolwiek praktycznego reagowania na dramatyczny rozwój sytuacji w Kosowie. Zdecydowanie się NATO na działanie nie może więc być traktowane jako błąd, lecz jako obiektywna konieczność spowodowana niemożnością skutecznego działania innych instytucji międzynarodowych. Jeśli więc można mówić o jakimś błędzie, to raczej należałoby wskazać, że błąd popełniła społeczność międzynarodowa, ustanawiając mandaty, uprawnienia i procedury działania organizacji międzynarodowych, nie gwarantujące ich skuteczności w chwilach największej potrzeby.⁸⁷ NATO oczywiście stało przed alternatywą: obserwować czystki etniczne w Kosowie lub próbować coś zrobić.

17 państw europejskich i 2 amerykańskie zdecydowały interweniować w trwający kryzys bałkański. Decyzja ta została wsparta nie tylko przez 19 członków NATO, ale także przez następnych 25 krajów partnerskich. Jedynie Rosja i Białoruś nie poparły operacji NATO.

W tej sytuacji można też zapytać: kto być może popełnił błąd – 44 kraje, czy może 2? Sądzę, że raczej 2. Gdyby bowiem Rosja zdobyła się na odwagę polityczno-strategiczną i zamiast ostentacyjnie dystansować się od NATO oraz wykonywać spektakularne gesty antynatowskie, starała się aktywnie uczestniczyć w montowaniu operacji wielorakich nacisków na władze w Belgradzie, to jest wielce prawdopodobne, że kryzys kosowski mógłby być opanowany dużo wcześniej i z pewnością z mniejszym kosztem.

Natomiast jeśli idzie o sferę militarną, to wydaje się, że jednym ze źródeł owych trudności było i jest patrzenie na tę operację przez pryzmat klasycznej operacji wojennej. Prowadziło to od początku i nadal prowadzi do wielu nieporozumień, sprzecznych ocen, wątpliwych wniosków.⁸⁸ Z tej perspektywy operacja owa jawi się jako dziwna „niby-wojna”, jako seria błędów, pomyłek, przypadkowych działań, jako przykład nieudolności dowódców wojskowych i słabości całego systemu militarnego NATO.

⁸⁷ *A more secure world: Our shared responsibility*, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004, s. 34

⁸⁸ Na jakościową odmienną operacji bałkańskiej NATO od klasycznego modelu operacji wojennej zwracałem uwagę już po pierwszych dniach jej przebiegu. Zob. np. S. Koziej, *Ta wojna nie jest wojną*, „Gazeta Wyborcza”, 16 kwietnia 1999 roku.

No bo cóż to za wojna, w której nie obowiązywały najbardziej podstawowe zasady sztuki wojennej: zaskoczenia, koncentracji wysiłków i ekonomii sił, czy też maksymalizacji strat po stronie przeciwnika? Jak można mówić o zaskoczeniu, gdy termin rozpoczęcia uderzeń powietrznych rozgłaszany jest już co najmniej dobę wcześniej przez wszystkie media świata i termin ten jest precyzyjnie dotrzymany? Żaden, nawet początkujący, student akademii wojskowej, który przeczytał traktat Sun-Tzy, nie podjąłby takiej decyzji. Czy można doszukać się koncentracji wysiłków i ekonomii sił w równomiernym (by nie rzec – monotonnym) bombardowaniu różnorodnych obiektów jednocześnie na całym obszarze operacji przez cały czas jej prowadzenia. Nie ma to wiele wspólnego z clausewitzowską zasadą zmasowania sił (koncentracji wysiłków). Czy można nazwać operacją wojenną taką operację powietrzną, w czasie której piloci myślą tylko o tym, aby skutki ich uderzeń nie były zbyt dotkliwe, a za każde szkody cywilne pociągani są wręcz do odpowiedzialności? Douhet, jeden z pierwszych klasyków teorii wojny powietrznej, zapewne nie mógłby tego pojąć. Przykłady można byłoby mnożyć.⁸⁹

Czy to wszystko miałoby oznaczać, że dowódcy wojskowi okazali się kompletnymi dyletantami w sztuce wojennej, że nie znają jej teorii, nie studiowali dzieł klasyków lub – w najlepszym razie - najzwyczajniej w świecie zignorowali znane i przestrzegane od wieków zasady wojowania? To byłaby oczywiście najprostsza – by nie rzec prymitywna – diagnoza takiego a nie innego przebiegu operacji bałkańskiej NATO. Diagnoza naturalnie z gruntu fałszywa.

Istota sprawy jest o wiele głębsza i poważniejsza. Po prostu ta operacja nie była zwykłą operacją wojenną w klasycznym rozumieniu tego słowa.⁹⁰ Bardzo jednoznacznie na ten temat wypowiedział się również ówczesny Sekretarz Generalny NATO J. Solana, mówiąc: „... to nie była wojna. Akcja militarna w Kosowie była jedyną możliwością powstrzymania czystek etnicznych w sytuacji, gdy zawiodły wszystkie środki dyplomatyczne. Celem naszej interwencji nie było niszczenie, lecz powstrzymanie przemocy – wycofanie wojsk serbskich z Kosowa, powrót uchodźców i stworzenie na tym terenie cywilnej

⁸⁹ Interesujące studium na ten temat znaleźć można w E. B. Atkeson, *The Death of Strategy?*, „Army” 1999, nr 6.

⁹⁰ Tezę taką prezentował również były szef Komitetu Wojskowego NATO, gen. K. Naumann w wywiadzie dla tygodnika „Defense News” z 17 maja 1999 r. („*We are not in a war, we are in a military operation*”).

administracji. Nie zamierzaliśmy zdobywać terytoriów. Nie chodziło o ropę ani o interesy handlowe, lecz jedynie o obronę wartości.”⁹¹

Operacja ta przejdzie zapewne do historii jako zaczyn, pierwowzór nowego zjawiska, nowej kategorii działań międzynarodowych w dziedzinie bezpieczeństwa, nie dającej się opisywać znanymi do tej pory wzorcami i schematami. Podejmuje się różne próby zidentyfikowania istoty tych działań NATO. Jedną z nich jest interpretowanie interwencji NATO na Bałkanach jako bardziej przedłużenia działań dyplomatycznych wspartych siłą, niż działań czysto militarnych – jako bardziej dyplomacji wymuszającej („coercive diplomacy”), niż wojny.⁹²

Warto zauważyć, jak trudno uświadamiamy sobie, że żyjemy w okresie wyjątkowo dynamicznych, rewolucyjnych przemian we wszystkich sferach ludzkiej aktywności. Powodowane są one głównie rewolucją w sferze informacji, o której tak plastycznie i przekonująco piszą Tofflerowie.⁹³ Rzeczywistość zmienia się tak szybko, że wyprzedza tworzenie adekwatnych do niej modeli jej opisu. Wykorzystywanie w tych warunkach starych kategorii i modeli pojęciowych do diagnozy i analizy jakościowo nowych zjawisk prowadzi do nie zawsze właściwych wniosków.⁹⁴ Sądzę, że tak właśnie jest obecnie w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego, a operacja bałkańska NATO była tego wyraźnym przykładem.

Otóż nie trudno dostrzec, że w tej operacji działania zbrojne podlegały zupełnie innym regułom – nie regułom działań wojennych, lecz regułom reagowania kryzysowego. Dlatego działania takie gotów byłbym nazywać kampaniami (operacjami) kryzysowymi lub – ściślej – operacjami reagowania kryzysowego.⁹⁵ Jest to nowa kategoria, która rodzi się na styku działań pokojowych i wojennych, w swego rodzaju szarej strefie między aktywnością

⁹¹ J. Solana, *To nie była wojna*, „Gazeta Wyborcza”, 9 września 1999 r.

⁹² S. P. Aubin, *Operation Allied Force: War or „coercive diplomacy”*, „Strategic Review”, Summer 1999

⁹³ Zob. np. – A. i H. Toffler, *Wojna i antywojna*, Warszawa 1997.

⁹⁴ Amerykański ekspert w sprawach wojskowych, gen. E. Atkeson pisze o tego typu dylemacie: Albo kampania jest źle prowadzona, albo nasz punkt widzenia nie jest właściwy. Konflikt jest nową formą walki, do której co prawda siły powietrzne NATO zostały odpowiednio przygotowane, lecz do której rozpatrywania klasyczne zachodnie myślenie wojskowe dostarcza słabych instrumentów. Zob. E. B. Atkeson, *The Death of Strategy?*, „Army” June 1999.

⁹⁵ Rolę takich właśnie operacji („crisis response operations”) podkreśla się mocno w obecnej koncepcji strategicznej NATO.

pokojową siłę zbrojnych, a aktywnością wojenną. Jak je nazywać – to oczywiście sprawa umowna. Można się upierać, że będziemy je nazywać wojną, jakąś nową odmianą wojny (jak np. to, co działo się do niedawna, nazywaliśmy „zimną wojną”). Jak zawsze w tego typu sytuacjach – gdy pojawia się nowe jakościowo zjawisko – mamy do wyboru dwie możliwości: nowe zjawisko nazywać starą, już znaną nazwą, poszerzając oczywiście jej zakres i modyfikując jej klasyczne rozumienie, zmieniając jej definicję albo też - wprowadzić nową nazwę. Wydaje się, że w tym wypadku właściwsze jest drugie podejście. Nowe zjawisko, jakim jest kryzys, jest na tyle różne zarówno od wojny, jak i od pokoju, że usprawiedliwia to wprowadzenie nowej kategorii pojęciowej – „kampania lub operacja kryzysowa (reagowania kryzysowego)”.

Potrzeba takich właśnie działań leży naturalnie poza samym wojskiem. Wynika z istoty i charakteru współczesnego świata, z istoty problemów w dziedzinie bezpieczeństwa, jakie zrodziły się z chwilą nabrania na znaczeniu umiejętności funkcjonowania w warunkach trudno dających się zdefiniować jako pokojowe lub wojenne. Świat przestał być czarno-biały – albo pokój albo wojna. Świat raczej jest przede wszystkim szary - trochę pokoju trochę wojny; innymi słowy, świat znajduje się w stanie permanentnego kryzysu. Jak w takich warunkach wykorzystywać wszystkie instrumenty, w tym także siły zbrojne – to ważne wyzwanie. Kampanię bałkańską można więc rozpatrywać jako przykład poszukiwania sposobu wykorzystywania sił zbrojnych w warunkach kryzysu. Okazuje się, iż te warunki są na tyle różne od warunków wojennych, że zasady wojenne nie są adekwatne do nich i należy wypracować nowe.⁹⁶

Spróbujmy krótko przyjrzeć się owym warunkom z punktu widzenia NATO – jako strony interweniującej w trwający już od dawna konflikt. W tym miejscu należy podkreślić, że we wszystkich analizach konieczne jest jasne określenie punktu odniesienia, inaczej mówiąc – kierowanie się regułami ... teorii względności. Inaczej bowiem dane zjawisko wygląda z punktu widzenia jednej strony, inaczej z punktu widzenia drugiej, a jeszcze inaczej z punktu widzenia strony trzeciej. Nie tylko w fizyce, ale także w życiu społecznym, w tym w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego, funkcjonują prawa teorii względności. Inaczej

⁹⁶ Wspomniany już gen E. Atkeson stawia taką też tezę i zadaje dramatyczne dla obecnego stanu wiedzy pytania: Jest to coś nowego w działaniach wojennych i być może jest to zjawisko, z którym dowódcy wojskowi będą musieli uczyć się radzić sobie. Stawia ono klasyczną strategię na głowie. Być może równowaga między sprawami politycznymi i wojskowymi została zachwiana w takim stopniu, że strategia wojskowa, jaką znamy, rzeczywiście jest nauką martwą i powinniśmy rozglądać się za nowym modelem postępowania. E. B. Atkeson, *The Death of Strategy?*, „Army” June 1999

konflikt bałkański postrzegany był przez Serbów, inaczej przez kosowskich Albańczyków, a inaczej przez NATO. Odnosi się to także do innych sytuacji. Jeśli np. z punktu widzenia globalnego możemy mówić o trwającym od wielu lat kryzysie kaukaskim, to np. z perspektywy Azerbajdżanu i Armenii mieliśmy do czynienia z najnormalniejszą wojną między tymi państwami; w Gruzji trwała wojna domowa itd. Dlatego chcę wyraźnie zaznaczyć, że mówiąc w dalszej części niniejszej publikacji o operacji kryzysowej na Bałkanach mam na myśli działanie sił NATO, operację, której podmiotem jest NATO. Czym zatem – na przykładzie właśnie operacji bałkańskiej NATO - charakteryzuje się współczesna operacja kryzysowa?

Po pierwsze – w takiej operacji uwidacznia się szczególnie wyraźnie transnarodowość jej celów. Nie są one związane bezpośrednio z celami narodowymi jednego państwa, czy narodu biorącego udział w operacji. Siła zbrojna użyta zostaje nie bezpośrednio w wąsko rozumianym interesie podmiotu interweniującego, lecz w szerszym interesie całego nadsystemu – a szczególnie w interesie najogólniejszych wartości ogólnoludzkich, wokół których próbuje się zorganizować współczesny świat⁹⁷ - i dopiero przez to pośrednio we własnym interesie. Przy tym działania zbrojne musi cechować bezstronność, czyli występowanie strony interweniującej jako strony trzeciej w istniejącym sporze lub trwającym już konflikcie, a nie jako jednej ze stron konfliktu. Wymownym tego dowodem jest występowanie wojsk NATO najpierw w obronie kosowskich Albańczyków przed Serbami i następnie w obronie Serbów przed Albańczykami.

Druga cecha – wiążąca się z pierwszą – to bardzo zróżnicowana wielopodmiotowość strony interweniującej w dany konflikt (nie tylko różne państwa, ale różne współdziałające, a niekiedy konkurujące między sobą organizacje międzynarodowe, organizacje pozarządowe itp.).⁹⁸ W wymiarze militarnym przesądza to z kolei o wielonarodowości sił zbrojnych, już od najniższych szczebli począwszy.

Szczególnie charakterystyczną cechą tego typu kampanii i operacji jest bardzo silne sprzężenie działań zbrojnych z polityką. Polityka i sztuka wojenna przenikają się wzajemnie

⁹⁷ W tym sensie mówi się nawet o tzw. „doktrynie interwencji humanitarnych” jako próbie odpowiedzi na nowe wyzwania. Doktryna ta oparta jest na dwóch założeniach: użycie siły w obronie wartości uniwersalnych, a nie tylko w wąskim interesie narodowym oraz interweniowanie militarne w wewnętrzne sprawy suwerennych państw w takich właśnie sytuacjach (gdy te wartości uniwersalne zostają naruszone). Zob. M. Mandelbaum, *A Perfect Failure. NATO's War Against Yugoslavia*, „Foreign Affairs”, September/October 1999.

⁹⁸ Działania takie J. M. Nowak nazywał „kooperatywną interwencją”, traktując ją jako nową, kształtującą się obecnie kategorię bezpieczeństwa międzynarodowego. Wystąpienie na „Spotkaniach Atlantyckich i Europejskich” w Sejmie RP, 8 lipca 1999 roku.

na wszystkich szczeblach działań, a nie tylko na szczeblu strategicznym, jak było to w klasycznych działaniach wojennych. Przypomnijmy, że np. podczas wojny w Zatoce Perskiej w 1992 roku decyzje polityczne dotyczyły rozpoczęcia i przerwania wojny (słynne zatrzymanie operacji przez prezydenta G. Busha po 100 godzinach działań wojennych), pozostawiając sztuce wojennej realizację zadań operacyjnych i taktycznych w toku działań zbrojnych. Podczas operacji bałkańskiej niemal każda akcja zbrojna była pod ścisłą kontrolą polityczną.⁹⁹

Z taką ingerencją polityki w sprawy operacyjne i taktyczne wiąże się wyraźne ograniczenie celów i swobody działania sił zbrojnych. Ogólny cel militarny z góry nie jest wyraźnie określony, sformułowany jest bardzo ogólnikowo i precyzuje się go oraz koryguje dopiero w toku operacji, niemal z dnia na dzień, zależnie od rozwoju sytuacji polityczno-militarnej. Jedną z podstawowych zasad użycia sił zbrojnych, która uwidoczniła się ze szczególną ostrością w czasie operacji bałkańskiej, jest minimalizacja strat własnych¹⁰⁰ oraz strat i zniszczeń ubocznych w rejonach wykonywanych zadań. Staje się to możliwe dzięki wykorzystywaniu na coraz szerszą skalę broni precyzyjnej,¹⁰¹ aczkolwiek analizy wykazują, że podczas kampanii kosowskiej uwidoczniły się istotne różnice w możliwościach, jakimi dysponują w tym względzie siły zbrojne USA i pozostałych sojuszników z NATO.¹⁰² Warto

⁹⁹ Spektakularną akcją zbrojną nie mającą żadnych uwarunkowań wojskowych, lecz jedynie inspirację czysto polityczną był rajd komandosów rosyjskich w celu uprzedzenia ... sojuszników (!!!) i opanowania lotniska w Prisztinie. Zob. M. Galeotti, *Dash for Pristina airport secures the Russians a chip in the big Balkan game*, „Jane's Intelligence Review”, July 1999. Także – Zb. Brzeziński, *Dlaczego Miłoszewicz skapitulował?*, „Rzeczpospolita”, 7 września 1999 r. Była to w ogóle czysta rozgrywka polityczna, o czym świadczy storpedowanie „naturalnej” w warunkach rzeczywistego pola walki reakcji wojskowej, jaką był zamiar uprzedzenia Rosjan przez kontrdesant sił NATO, uniemożliwiony z motywacji czysto politycznych, a nie operacyjnych. Reagowanie bojowe na klasycznie polityczną prowokację rosyjską byłoby bowiem zastosowaniem niewłaściwego środka w danej sytuacji.

¹⁰⁰ Ten aspekt operacji kryzysowej wywoływał najwięcej dyskusji i niekiedy wręcz namiętnych sporów. Niektórzy dyskutanci wprost pytali, czy można tak „niemoralnie” prowadzić działania zbrojne, aby nie ginęli żołnierze „sprawiedliwie” po obydwu stronach? Były też pytania bardziej refleksyjne, jak np. - czy można skutecznie spełniać funkcje imperialne bez gotowości do ponoszenia strat własnych? (P. Hassner – w czasie dyskusji na konferencji zorganizowanej przez Fundację Batorego nt. „*Wojny bałkańskie 1991 – 1999*”, 3 lipca 1999 roku). Podkreślmy, że zwyciężanie przy jak najmniejszych stratach własnych jest odwiecznym ideałem, do którego zawsze dążyli i dążą dowódcy w czasie walki zbrojnej; jest najbardziej chyba znaną dyrektywą sztuki wojennej, charakterystyczną zwłaszcza dla tzw. zachodniej sztuki wojennej, także mocno eksponowaną w polskiej sztuce wojennej.

¹⁰¹ Podczas ostatniej operacji bałkańskiej ponad 35% rakiet i pocisków wystrzelonych przez siły sprzymierzonych stanowiły środki precyzyjnego rażenia, w porównaniu np. z 8% podczas wojny w Zatoce Perskiej. Jak określił to W. Cohen, operacja ta była najbardziej precyzyjną kampanią w historii wojen. K. Kresa, *Investment in the Future. Kosovo Unveiled Fruits of Smart War Research*, „Defense News”, 30. 08. 1999 r.

¹⁰² C. Clark, *Campaign in Kosovo Highlights Allied Interoperability Shortfalls*, „Defense News”, 16. 08. 1999 r.

podkreślić, że jak wykazują doświadczenia, zastosowanie broni precyzyjnej wpływa rewolucjonizująco na wiele aspektów sztuki wojennej. Jedną z konsekwencji stosowania możliwej dzięki broni precyzyjnej „doktryny minimalizacji strat” przez stronę wykonującą uderzenia jest pojawienie się praktyki wykorzystywania „żywych (ludzkich) tarcz” przez drugą stronę. W czasie kampanii bałkańskiej NATO była ona szeroko stosowana przez Serbów – np. słynne spacerowanie ludności serbskiej po mostach jako obiektach strategicznych lub wykorzystywanie cywilnych kolumn Albańczyków do osłony serbskich kolumn wojskowych w Kosowie. Przypomnieć można również wykorzystywanie jeńców lub zakładników w tym celu podczas konfliktu w Bośni albo ludności cywilnej w Iraku.¹⁰³

Konsekwencją doktryny minimalizacji strat było również np. ograniczenie operacji tylko do działań powietrznych i uchylanie się od przeprowadzenia ofensywy lądowej, która to niechybnie musiałaby doprowadzić do dużych strat i w istocie przekształcić operację kryzysową w normalną operację wojenną. Na ten temat istniały zresztą cały czas rozbieżności nie tylko wśród niezależnych ekspertów, ale nawet wśród planistów i decydentów sojuszu. Obecnie można chyba z całą pewnością stwierdzić, że całe szczęście, iż nie doszło do inwazji lądowej. Jak bowiem słusznie zauważają dwaj eksperci amerykańscy, ceną niepowodzenia takiego przedsięwzięcia, a nawet sukcesu uzyskanego zbyt dużym kosztem istnień ludzkich i wielkich zasobów materialnych, mogłoby być załamanie się NATO i niechęć do pomocy następnym ofiarom ludobójstwa w niespokojnym świecie.¹⁰⁴

W tym miejscu chciałbym nie zgodzić się z ocenami i opiniami niektórych ekspertów głoszącymi, jakoby Kosowo wykazało, że współczesne wojny można wygrywać samym lotnictwem.¹⁰⁵ Otóż gdyby to była rzeczywista wojna, w której chodziłoby o istnienie Jugosławii jako państwa, o istnienie Serbii i Serbów, z pewnością samo lotnictwo nie byłoby wystarczające do rozstrzygnięcia i zakończenia działań. Kosowo – moim zdaniem – udowodniło jedynie to, że operacje kryzysowe (ale nie wojny) mogą być rozstrzygane także

¹⁰³ Problem ten przedstawia nieco szerzej Ch. J. Dunlap, Jr., *Technology and the 21st century battlefield: Recomplicating moral life for the statesman and the soldier*, US Army War College, Carlisle Barrack 1999

¹⁰⁴ G. E. Myers, T. A. Wolfe, *The Price of Greatness: Air Power in the Balkans*, „Strategic Review”, Summer 1999.

¹⁰⁵ Tezę taką postawił np. znany historyk wojen J. Keegan pisząc w „Daily Telegraph” z 6 czerwca 1999 r. o rewolucyjnym wydarzeniu na Bałkanach w postaci wygrania wojny przez same siły powietrzne. Zob. G. E. Myers, T. A. Wolfe, Op. cit. Na ten temat patrz również – M. A. McPeak, *The Kosovo Result. The Facts Speak for Themselves*. „Armed Forces Journal”, September 1999. W Polsce pogląd taki przedstawiał na łamach „Polski Zbrojnej” płk R. Szpyra z Akademii Obrony Narodowej.

bez konieczności inwazji lądowej, że mogą w takich warunkach okazać się wystarczające skoncentrowane oddziaływania informacyjne i precyzyjne uderzenia ogniowe, w których to podstawową rolę odgrywają siły powietrzne. Teza o zdolności wygrywania wojen przez jeden tylko rodzaj sił zbrojnych (w tym wypadku przez siły powietrzne) jest – w moim przekonaniu – zdecydowanie przedwczesna.¹⁰⁶ W tym względzie gotów byłbym zgodzić się z opinią cytowanych już ekspertów amerykańskich, że co prawda lekceważyć takiego kierunku myślenia z pewnością nie można, ale bez wątpienia nie wszystkie konflikty mogą być rozstrzygane przez samo lotnictwo.¹⁰⁷ O ile idzie o sytuacje kryzysowe – być może tak, ale klasyczne wojny – raczej nie.

Inną cechą operacji reagowania kryzysowego jest wzrastająca w niej rola pozamilitarnych środków i sposobów realizacji zadań operacyjnych i taktycznych. Siły zbrojne nie są nie tylko jedynym, ale nie są także przesądzającym i rozstrzygającym środkiem wykorzystywanym w takich działaniach. Środki cywilne mają coraz większe znaczenie i powodzenie operacji zależy w głównej mierze od odpowiedniego skoordynowania działań zbrojnych i pozazbrojnych. Stąd też tak dużo uwagi przywiązuje się w takich operacjach do problematyki tzw. CIMIC, czyli współpracy cywilno-wojskowej. Zauważmy, że zwycięstwo NATO w operacji na Bałkanach nie było zwycięstwem militarnym,¹⁰⁸ lecz właśnie cywilno-militarnym. Było rezultatem skoordynowanych akcji militarnych i wielorakich nacisków dyplomatycznych.¹⁰⁹ Ponadto kampania ta płynnie przekształciła się w pokojową operację stabilizacyjną, w której dominujące znaczenie mają cele cywilne (pomoc humanitarna,

¹⁰⁶ Na samym początku konfliktu, 7 kwietnia 1999 r., w czasie audycji Programu III PR pt. „Salon Polityczny Trójki”, zapytany, czy można wygrać wojnę samym lotnictwem, odpowiedziałem: „Wojny z pewnością nie, ale operację kryzysową, z jaką mamy do czynienia w Kosowie, być może tak”. Rzeczywistość potwierdziła to przypuszczenie.

¹⁰⁷ G. E. Myers, T. A. Wolfe, Op. cit.

¹⁰⁸ Rzeczywiste straty i zniszczenia w wyniku działań zbrojnych były o wiele niższe, niż początkowo oceniano. Zob. T. Ripley, *Kosovo: a bomb damage assessment*, „Jane’s Intelligence Review”, September 1999. Co do rażenia militarnych obiektów manewrowych to dowództwo wojskowe NATO ocenia, że w czasie całej 79 dniowej operacji zniszczono ich ok. 1000 (93 czołgów, 153 transporterów opancerzonych, 339 pojazdów wojskowych oraz 389 dział samobieżnych i innego sprzętu artyleryjskiego). „Rzeczpospolita”, 17 września 1999 r.

¹⁰⁹ Zob. Z. Brzeziński, *Dlaczego Miloszewicz skapitulował?*, „Rzeczpospolita”, 7 września 1999 r. Są oczywiście i inne opinie, co tylko potwierdza, jakie kontrowersje i jak duży rozrzut ocen wywołuje to nowe zjawisko, jakim jest operacja kryzysowa. Patrz np. M. Mandelbaum, *A Perfect Failure. NATO’s War Against Yugoslavia* „Foreign Affairs”, September/October 1999. Autor formułuje tezę, że operacja NATO była militarnym sukcesem, lecz politycznym niepowodzeniem.

ekonomiczna, organizacyjna, administracyjna, edukacyjna itp.), przy usługowej w stosunku do tych celów roli sił zbrojnych.

W sumie lekcje kosowskie dostarczyły szeregu wniosków dla formułowania nowej strategii bezpieczeństwa w obszarze reagowania kryzysowego, a w szczególności w odniesieniu do wykorzystania sił zbrojnych w operacjach reagowania kryzysowego.¹¹⁰

4. 2. Działania bojowe i kryzysowe w Afganistanie 2001 - 2009

Kampania w Afganistanie była bezpośrednią reakcją na atak terrorystyczny na USA z 11 września 2001 roku. Jej przebieg i wnioski i z niej wynikające wywarły i wciąż jeszcze wywierają znaczący wpływ na kształtowanie się zarówno strategicznych, jak i operacyjnych składników koncepcji i planów oraz systemów i przygotowań w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego. Zatrzymajmy się na niektórych z nich.

Rozpocznijmy od krótkiego spojrzenia na **atak z 11 września**. To co jest jego najbardziej charakterystyczną cechą z punktu widzenia strategicznego – to uzyskanie totalnego zaskoczenia i spowodowanie gigantycznego szoku w wymiarze globalnym. Już same jego rozmiary przesądzają o nowej jakości zjawiska. Ale nie tylko to. Zauważmy, że w istocie to nie był atak zbrojny. Nie przygotowały go sztaby wojskowe, nie wykonano go przy użyciu środków militarnych, wykonawcami nie byli żołnierze regularnych formacji zbrojnych, a obiektami ataku nie były cele ściśle wojskowe. To była zatem w istocie agresja pozamilitarna, tzw. agresja asymetryczna. Ale jakże brzemenna w skutki. Ziściło się to, co niektórzy teoretycy zakładali tylko w najczarniejszych scenariuszach.

Pojawia się nieraz w związku z tym pytanie, czy można było uniknąć takiego zaskoczenia, czy można było obronić się przed takim atakiem? Odpowiedź wydaje się być prosta. Nie, nie można było. Mało – nie będzie można uniknąć podobnych zdarzeń w przyszłości. Ta niezbyt – przynajmniej – optymistyczna teza zasadza się na najzwyklejszej konstatacji dziejów wojen i sztuki wojennej. Zaskoczenie zawsze było, jest i z pewnością będzie jedną z podstawowych zasad sztuki wojennej i jednym z nieodłącznych elementów każdych działań wojennych. Gdyby były jakieś skuteczne środki przeciw zaskoczeniu,

¹¹⁰ Dobry punkt odniesienia do tych analiz stanowiły pierwsze refleksje gen W. K. Clarca odpowiedzialnego za strategiczne dowodzenie siłami zbrojnymi NATO w tej kampanii. Zob. W. K. Clarc, *When force is necessary: NATO's military response to the Kosovo crisis*. „NATO Review” 1999, nr 2.

ludzkość już dawno by je wymyśliła. Możemy co najwyżej minimalizować możliwość zaskoczenia. I to jest bardzo poważne zadanie współczesnych systemów bezpieczeństwa. Głównym działaniem w tym obszarze jest oczywiście wywiad i prewencja. Rozpoznać i eliminować przede wszystkim źródła zagrożeń – to najefektywniejsza forma obrony. I świat próbuje budować system przeciwdziałania rozpoczynając od organizowania skuteczniejszej współpracy w dziedzinie wywiadu i dyplomacji.

W ten sposób przechodzimy do reakcji na atak, czyli do zagadnienia, jakim jest **kontrofensywa antyterrorystyczna**. Rozpoczęła się ona od kampanii afgańskiej. Mówię o kampanii, jako że jest to jedynie fragment, jedynie część, a więc właśnie jedna z kampanii większego zjawiska, jakim są zmagania z terroryzmem globalnym, nazywane często wojną.¹¹¹ Wojna wybuchła z chwilą ataku z 11 września, kampania afgańska rozpoczęła się po około miesiącu. Zatrzymajmy się nieco na specyfice tej kampanii. Jak każdą, tak i tę można scharakteryzować przede wszystkim z punktu widzenia celów i sposobów ich osiągania.

Na początku należy wskazać, że kampania afgańska rozpoczęła się przede wszystkim jako bezpośrednia reakcja na atak z 11 września. Reakcja niejako odruchowa w sensie strategicznym, psychologicznym. Zaatakowana i zszokowana społeczność amerykańska oczekiwała w miarę szybkiej reakcji i ukarania bezpośrednich sprawców zamachu. Ta reakcja musiała nastąpić tak szybko, jak tylko to możliwe, niezależnie od stanu jej przygotowania. Moment rozpoczęcia operacji militarnej w Afganistanie był zatem bardziej wynikiem swego rodzaju presji psychologicznej niż kalkulacji strategicznej. To też zdeterminowało cele tej kampanii. Oczywistym celem bliższym, operacyjnym, było ukaranie w jakiś sposób bezpośrednich organizatorów ataku na Nowy Jork i Waszyngton, zlikwidowanie lub pojmanie przynajmniej części kierownictwa *Al-Kaidy*, jeśli nie wręcz samego *Bin-Ladena*, zdeorganizowanie podstaw funkcjonowania tej organizacji w Afganistanie. Celem długofalowym, strategicznym, było obalenie władzy Talibów i zainstalowanie tam rządu, który doprowadzi do przekształcenia Afganistanu w państwo co najmniej neutralne, jeśli nie wręcz aktywnie uczestniczące po stronie koalicji w dalszych zmaganiach z terroryzmem.

Co do dotychczasowego przebiegu kampanii afgańskiej to warto podkreślić, że historyczne doświadczenia powstrzymywały Amerykanów i ich sojuszników od zaangażowania większych regularnych formacji lądowych. Z góry było wiadomo, że nie będzie to ani powtórka z wojny w Zatoce Perskiej, ani też nie zakończy się to modelem

¹¹¹ Nawiasem mówiąc rodzi to szereg problemów z samym zdefiniowaniem zjawiska wojny. Kategoria wojny obejmować będzie chyba musiała obecnie coś więcej, niż znaczyło to w jej klasycznym rozumieniu.

operacji kosowskiej. Mieliśmy do czynienia z jakościowo inną formą działań strategicznych w postaci operacji rajdowych. Uczestniczyły w nich siły powietrzne i wysoce profesjonalne jednostki wojsk specjalnych. Bezpośrednią ofensywę lądową w klasycznym stylu pozostawiono – i słusznie – wojskom miejscowej opozycji. Szeroko rozumiane wsparcie i zabezpieczenie ich operacji było główną formą wysiłku militarnego koalicji antyterrorystycznej w Afganistanie.

Jeśli przyjrzymy się zastosowanym środkom, to zauważymy, z jaką starannością i konsekwencją Stany Zjednoczone montowały na drodze dyplomatycznej szeroką koalicję antyterrorystyczną. O wiele trudniejsza była chyba kampania informacyjno-psychologiczna, skierowana nie tyle do rządów, co do społeczeństw. Postawiłbym tezę, że wygranie tej właśnie kampanii było kluczowym czynnikiem przesądzającym o pomyślnym przebiegu ściśle militarnej fazy kampanii afgańskiej. Chodziło tu o pozyskanie przychylności lub co najmniej zneutralizowanie oporu wobec celów działań antyterrorystycznych nie tylko zróżnicowanych i skłóconych wewnętrznie etnicznych grup w Afganistanie, ale także w sąsiednim Pakistanie i szerzej – w świecie islamu. Więcej – chodziło o podtrzymywanie determinacji i woli ponoszenia wysiłków we własnych społeczeństwach, co wcale nie jest tak łatwe i oczywiste.

Mimo zwycięstwa w ściśle wojskowej kampanii nie udało się do tej pory uzyskać postępu w fazie pokonfliktowej. Mało tego. Dzisiaj, po wielu latach operacji sił międzynarodowych, po przejęciu odpowiedzialności za uregulowanie kryzysu afgańskiego przez NATO, świat nie jest bliższy pozytywnego rozwiązania. Faza pokonfliktowa, stabilizacyjna okazała się zupełnie nieudana.

O przyszłości operacji afgańskiej nie można mówić optymistycznie. I zupełnie słusznie. Bo Afganistan to czarna dziura bezpieczeństwa światowego. Tak jak w czarnej dziurze gdzieś we wszechświecie znika każda materia, która znajdzie się w jej pobliżu, tak każdy wysiłek wojskowy skierowany do Afganistanu nie daje żadnego widocznego z zewnątrz efektu na dłuższy dystans.

Dlaczego więc NATO, które jest organizacją wojskową, wzięło na siebie odpowiedzialność za rozwiązanie kryzysu afgańskiego, skoro akurat przy pomocy wojska rozwiązać się go nie da? Zachód popełnia ten sam błąd, jaki popełniał ZSRR w czasie swojej inwazji na Afganistan.¹¹²

¹¹² N. Surkov, *Afganistan: povtorenie oszibok SSSR*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 19.09.2008

Oczywiście błąd nie na tym polega, że NATO w ogóle jest zaangażowane w Afganistanie. Trudno wręcz sobie wyobrazić, aby tego typu kryzysy były rozwiązywane bez jego udziału. To należy mocno podkreślić. Ale między udziałem w opanowaniu kryzysu a pełną odpowiedzialnością za jego ostateczne rozwiązanie jest duża różnica.

Kryzys afgański ma charakter uniwersalny, pełnowymiarowy. Jego istota nie ma charakteru militarnego. Ważniejsze są jego wymiary polityczny, społeczny, ekonomiczny, kulturowy, religijny, informacyjny. Dopiero na końcu możemy wymienić wymiar wojskowy.

Dlatego to nie NATO powinno firmować swoimi sztandarami wysiłek społeczności międzynarodowej w jego rozwikłaniu. A tym bardziej NATO nie powinno z tak beznadziejnego zadania czynić swojej sztandarowej misji i od jej powodzenia lub nie uzależniać sens swego dalszego istnienia. Głoszenie, że Afganistan jest prawdziwym sprawdzianem dla NATO jest totalnym nieporozumieniem, jest dla NATO wręcz szkodliwe.

Wiadomo bowiem, że NATO tego sprawdzianu nie może zdać i nie zda pomyślnie. Nie jest możliwe zwycięstwo militarne w Afganistanie.¹¹³ Niestety. Co prawda nie sędzę, abyśmy ponieśli tak spektakularną klęskę, jak ZSRR. Ale dla mnie nie ulega wątpliwości, że NATO będzie się systematycznie psuło w Afganistanie. W opinii tej utwierdzam się z każdym miesiącem.

Należy zatem ratować NATO w Afganistanie. To jest zadanie najważniejsze. Na krótki dystans, na dzisiaj, należy wzmacniać zdolności bojowe i operacyjne skierowanych tam wojsk, aby nie zostały zdeorganizowane, obezwładnione i skompromitowane przez tamtejszy ruch oporu. Wymaga to solidarnych wysiłków wszystkich państw członkowskich, a także skorygowania celów i taktyki działania.¹¹⁴

W dalszej perspektywie należy jednak dokonać zasadniczej reorientacji strategii wobec Afganistanu nie tylko NATO, ale całej społeczności międzynarodowej. Uważam, że konieczne jest przeorientowanie strategii skupionej dotychczas głównie na wysiłkach wojskowych wspieranych pozamilitarnie na rzecz strategii głównie opartej na zaangażowaniu pozamilitarnym wspieranych jedynie wysiłkami wojskowymi.

¹¹³ Są oczywiście inne opinie, z reguły wyrażane przez oficjeli NATO. Ale trudno, oczekiwać, aby właśnie oni publicznie wygłaszali swoje wątpliwości, aczkolwiek również wskazują na potrzebę szerszego, pozamilitarnego zaangażowania społeczności międzynarodowej. Patrz np. B. J. Craddock, *NATO in Afghanistan: A Special Address by the Supreme Allied Commander, Europe*, „Heritage Lectures”, May 8, 2008.

¹¹⁴ Piszą na ten temat w jednym z najważniejszych studiów strategicznych, jakie się ostatnio ukazały, byli dowódcy i szefowie sztabów wojskowych państw NATO (K. Naumann, J. Shalikhshvili, L. Inge, J. Lanxade, H. Breemen): *Towards a Grand Strategy for an Uncertain World*, Noaber Foundation 2007.

W ciągu roku od czasu objęcia prezydentury przez Baraka Obamę podjęte zostały trzy poważne próby nieco innego niż poprzednio koncepcyjnego podejścia do rozwiązania problemu afgańskiego. Pierwsza miała charakter dyplomatyczny, druga militarny, a trzecia polityczny i finansowy.

Z próbą dyplomatyczną mieliśmy do czynienia wiosną 2009 roku, gdy nowy prezydent USA ogłosił swoją koncepcję podejścia do Afganistanu. Jej głównym przesłaniem była nadzieja na wciągnięcie w rozwiązanie kryzysu afgańskiego także innych, poza już tam zaangażowanymi, podmiotów międzynarodowych, w tym w szczególności takich graczy, jak Rosja, Chiny, Indie, sąsiedzi regionalni, nie mówiąc już o oczekiwaniu na większą pozamilitarną pomoc tradycyjnych sojuszników (w tym np. UE). Prezydent amerykański wychodził z założenia, że skoro Afganistan generuje poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego, to cały świat powinien być zainteresowany w wygaszeniu źródła takiego zagrożenia. Ale się przeliczył. Zbyt idealistyczna koncepcja nie sprawdziła się. Nie znaleźli się chętni do ponoszenia dodatkowych kosztów.

Pozostało więc liczenie na swoje siły. Okazało się, że są to tylko siły militarne. USA przyjęły więc jesienią 2009 roku nową strategię wojskową wobec Afganistanu, zaakceptowaną potem przez całe NATO. Spośród różnych opcji zdecydowano się – jak to często w polityce bywa – na wariant pośredni. Nie dano wojskowym maksymalnie tego, co według nich byłoby potrzebne do w miarę szybkiego rozstrzygnięcia siłowego. Dano im minimum środków, podtrzymując zadanie rozwiązania kryzysu, który nie jest wszakże tylko kryzysem militarnym, ale ma charakter uniwersalny. Taka strategia oznacza dla koalicji sytuację patową: ubezpiecza co prawda przed przegraną, ale nie pozwala też wygrać. Końca kryzysu przy niej nie widać.

Dlatego tak duże nadzieje wiązano z trzecim strategicznym podejściem do sprawy afgańskiej podczas konferencji w Londynie w lutym 2010 roku. Jest ono w istocie uzupełnieniem strategii militarnej. Kładzie się nacisk na ewentualne porozumienie polityczne z talibami, w tym także poprzez swoiste ich „przekupywanie” pensjami rządowymi. Generalnie kierunek działań jest właściwy. Należy szukać rozwiązań pozamilitarnych. Warto też uznać, że nie można oczekiwać zwycięstwa w wojnie nieregularnej, asymetrycznej, przeciwpartyzanckiej wyłącznie w postaci pełnej, bezwarunkowej kapitulacji drugiej strony. Tym bardziej nie można na takim założeniu opierać planów zbudowania trwałego pokoju na

przyszłość. Dlatego oprócz walki zbrojnej uruchomić trzeba inne metody rozwiązywania konfliktów, w tym negocjacje. Poszukiwanie akceptowalnego przez obie strony porozumienia jest jak najbardziej zasadne. Trzeba też budować państwo afgańskie metodami odpowiednimi do tamtejszej kultury i tradycji politycznych: zamiast próby ustanawiania państwa „od góry”, od władzy centralnej, lepiej przejść do organizowania go „od dołu”, od szczebli lokalnych.

Z tego punktu widzenia słabością przyjętych w Londynie rozwiązań jest oparcie całego planu na obecnej administracji prezydenta Karzaja. Nie wydaje się możliwe, aby była ona w stanie odgórnie integrować społeczeństwo afgańskie. Jej władza nie ma koniecznej legitymizacji, a sam prezydent żadnego autorytetu. Widać wyraźnie, że całą nadzieję opiera on na jak najdłuższej obecności sił międzynarodowych. Bez nich nic nie znaczy. Można więc przewidywać, że przekupywanie talibów, aby przechodzili na stronę takiego właśnie rządu centralnego, przyniesie raczej mierne rezultaty. Dlatego ustalenia konferencji londyńskiej to co prawda krok w dobrym kierunku, ale krok zbyt krótki. Bezpieczeństwa ot tak po prostu kupić się nie da. Potrzebna jest bardziej radykalna zmiana podejścia politycznego do pokonfliktowej odbudowy państwa.

Konferencja w Londynie potwierdziła też pośrednio, że w ramach samego NATO konieczna jest zmiana podejścia do zadania afgańskiego. To nie może być zlepek indywidualnych strategii: amerykańskiej, niemieckiej, brytyjskiej, francuskiej, polskiej itp. – każda dostosowana do swojej strefy odpowiedzialności. Ostatnio obserwujemy wyścigi w przedstawianiu takich właśnie strategii. Takie podejście nie tylko osłabia szanse na całościowe rozwiązanie kryzysu afgańskiego, ale także grozi „rozhermetyzowaniem” NATO jako sojuszu wojskowego.

Potrzebna jest przede wszystkim zmiana generalnej filozofii odbudowy pokonfliktowej w Afganistanie. Zamiast próby budowania państwa afgańskiego „od góry”, od ustanowienia najpierw władz centralnych przy wsparciu sił międzynarodowych, należałoby zacząć budować je „od dołu”, czyli przekazywać odpowiedzialność miejscowym przywódcom, niezależnie od tego, jaką opcję reprezentują. Dopiero oni mogą wyłonić z siebie w miarę akceptowalną władzę centralną. Oczywiście władzę z odpowiednio ograniczonymi kompetencjami. Tylko tak ustanowionej władzy należałoby organizować i zapewniać międzynarodową pomoc rozwojową (ekonomiczną, finansową itp.) na społeczno-ekonomiczne przekształcanie Afganistanu.

W zgodzie z tą filozofią powinna być także zmieniana strategia militarna. Wojska międzynarodowe nie mogą siłą utrzymywać niechcianego reżimu, nie powinny stać się stroną w wojnie domowej. Pomijając już fakt, że tłumienie powstania zbrojnego to zadanie nie do wykonania w dającej się zaplanować przyszłości. Niechciany reżim centralny nigdy nie zapanuje nad krajem w stopniu umożliwiającym przekazanie mu odpowiedzialności w sposób odpowiedzialny. Jest prawie pewne, że mniej więcej w dzień po wyjściu sił międzynarodowych sam by także „wyszedł”, pozostawiając Afganistan w stanie totalnego chaosu (przypadek Wietnamu Południowego po wyjściu Amerykanów).

Dlatego kontynuowanie dotychczasowej strategii zaangażowania międzynarodowego jest najzwyczajniej prostą drogą do „II Wietnamu”, tym razem nie tyle dla Amerykanów, co dla NATO. Pamiętajmy, że wojny wietnamskiej Amerykanie nie przegrali w Wietnamie. Przegrali ją w Ameryce, u siebie w domach. Opinia publiczna nie wytrzymała ciśnienia informacji o okrucieństwach wojny, o nieskuteczności eskalowanych bombardowań, o wysyłanych bez sensu i bez nadziei na sukces kolejnych tysiącach żołnierzy, śmigłowców, samolotów. To samo czeka państwa europejskie NATO w razie kontynuowania obecnej strategii. Oczywiście, że nie przegramy militarnie z talibami w górach Afganistanu. Ale też nie wygramy z nimi. Trwać będzie coraz bardziej beznadziejna wojna na wyczerpanie. I z tego właśnie powodu wcześniej lub później kolejne państwa NATO zaczną „pękać”, wycofywać się z wojny bez końca, powodując w rezultacie dezintegrację koalicyjnego zgrupowania wojskowego i kompromitując tym procedury operacyjne sojuszu.

Dlatego NATO musi uciekać do przodu. Najpierw trzeba podjąć polityczną próbę zmiany statusu operacji z dobrowolnej na obowiązkową, a w razie fiaska tej inicjatywy (niestety, bardzo prawdopodobnego) – uruchomić prace nad planem operacyjnym ubezpieczonego wyjścia. Ważna w NATO zasada muszkieterów podpowiada w tym wypadku formułę: „albo wszyscy jednakowo, albo nikt”. Równocześnie w sferze wojskowej, zgodnie ze wspomnianą koncepcją oddolnej afganizacji wygaszania kryzysu, należałoby zacząć przenosić główny wysiłek z obecnego zapewniania bezpieczeństwa wewnątrz Afganistanu na zadania ograniczone do selektywnego tropienia i zwalczania grup terrorystycznych oraz osłony Afganistanu z zewnątrz, aby zminimalizować możliwość przelewania się zeń zagrożeń poza jego granice, w tym zwłaszcza do Europy.

Innymi słowy – to powinna być strategia otoczenia Afganistanu „kordonem bezpieczeństwa” z elementami utrzymywania zdolności i gotowości do selektywnej i precyzyjnej interwencji.

Strategia „kordonu bezpieczeństwa” i elastycznego kontrolowania sytuacji bezpieczeństwa jest zapewne mniej efektywna niż obecna strategia siłowego i szybkiego wymuszania bezpieczeństwa, ale jest bardziej realna. Oczywiście pod warunkiem, że będzie ona jednym z elementów szerszej społeczno-ekonomicznej strategii opanowania całego kryzysu afgańskiego.¹¹⁵

4. 3. Działania bojowe i kryzysowe w Iraku 2003 - 2009

Problem Iraku jest przez cały okres pozimnowojenny jednym z najbardziej zapalnych punktów międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa. Trwający od tzw. wojny w Zatoce Perskiej w 1991 roku kryzys iracki miał różne fazy: od nieudanych dyplomatycznych wysiłków i sporów na forum Rady Bezpieczeństwa, poprzez błyskawiczną zbrojną interwencję doraźnej (ad hoc) koalicji międzynarodowej w 2003 roku, aż do długotrwałej i trudnej pokonfliktowej fazy stabilizacyjnej.

Interwencja międzynarodowa w Iraku w 2003 roku jest kolejnym – po kampanii afgańskiej – ogniwem w walce z terroryzmem globalnym. Kryzys iracki narastał już od pewnego czasu. Nie udało się go opanować na drodze dyplomatycznej, środkami politycznymi. Porażkę poniosła ONZ, która nie potrafiła podjąć jednolitych i zdecydowanych działań na rzecz rozwiązania kryzysu. W rezultacie doszło do utworzenia koalicji „ad hoc” i zastosowania środków militarnych.

W interwencji irackiej można wyraźnie wyróżnić dwa etapy, nazywane powszechnie kampanią militarną i operacją stabilizacyjną.¹¹⁶ Jakie główne wnioski można wyciągnąć z ich dotychczasowego przebiegu oraz jakie dadzą się naszkicować prognozy i w związku z tym rekomendacje co do dalszego postępowania?

¹¹⁵ J. L. Jones, T. R. Pickering, *Revitalizing our efforts, Rethinking our strategies*, Afghanistan Study Group Report, Center for the Study of the Presidency, January 30, 2008

¹¹⁶ Pozostaniemy przy tych terminach, aczkolwiek nie są one w pełni precyzyjne. W istocie bowiem chodzi o międzynarodową kampanię militarną obejmującą fazę działań bojowych (wojennych) i fazę działań stabilizacyjnych (pokonfliktowych).

Kampania militarna w Iraku była czwartą w okresie pozimnowojennym próbą uregulowania problemów bezpieczeństwa przez społeczność międzynarodową za pomocą interwencji zbrojnej. Poprzednimi były wojna w Zatoce Perskiej w 1991 roku, kampania bałkańska w 1999 roku oraz kampania afgańska w 2001 roku. Każda z nich miała swoją specyfikę. Również kampania iracka nie jest podobna do żadnej z trzech poprzednich.

O modelu kampanii militarnej zawsze przesądza konkretny cel i warunki jej przeprowadzenia (sytuacja polityczna, przeciwnik, otoczenie strategiczne, warunki geograficzne itp.). Celem tej kampanii była zmiana systemu władzy w Iraku i przekształcenie tego państwa z państwa nieprzewidywalnego i niebezpiecznego dla otoczenia (tzw. państwa zbójckiego) w państwo współpracujące ze społecznością międzynarodową w rozwiązywaniu palących problemów bezpieczeństwa, a przynajmniej w państwo pod tym względem neutralne, nie stwarzające zagrożeń. W wojnie w Zatoce Perskiej w 1991 roku celem było wyzwolenie Kuwejtu i militarne pobicie Iraku. W kampanii na Bałkanach w 1999 roku chodziło jedynie o wymuszenie na władzach Jugosławii zmiany postępowania w Kosowie. Tylko w Afganistanie główna część celu strategicznego była niemalże taka sama, ale celem uzupełniającym było wyplenienie grup terrorystycznych w tym kraju.

Łatwo natomiast zauważyć, że w każdym wypadku warunki były diametralnie różne. W czasie wyzwolenia Kuwejtu przeciwnik był silny militarnie, nieźle zorganizowany i przygotowany do prowadzenia regularnych operacji na dużą skalę. Rozbicie tej potęgi militarnej musiało zatem być główną treścią kampanii wojskowej. W Kosowie toczyła się wojna domowa. Wymuszenie decyzji politycznej na Belgradzie nie wymagało zajmowania terytorium Jugosławii. Afganistan to było w istocie tzw. państwo upadłe, tylko potencjalnie kontrolujące swoje terytorium. Istniała tam ponadto względnie silna opozycja wewnętrzna.

W Iraku zaś mieliśmy do czynienia z nieźle zorganizowanym państwem, o silnej, dyktatorskiej władzy centralnej i dysponującej sporą, choć przestarzałą armią.¹¹⁷ Po doświadczeniach z poprzedniej wojny z 1991 roku Irak przyjął strategię obrony militarnej zakładając skupienie głównego wysiłku w centrum kraju i prowadzenie działań osłonowych i opóźniających na dwóch spodziewanych kierunkach uderzeń: południowym i północnym. Całą koncepcję obrony oparł ponadto na dwóch czynnikach strategicznych: obronie w miejscowościach oraz działaniach nieregularnych.

¹¹⁷ Zob. m.in. J. A. Olsen, *Saddam's Power Base*, Oslo 2003.

Ze strony koalicji – jaka zawiązała się po niepowodzeniach wysiłków dyplomatycznych w ramach ONZ zmierzających do rozwiązania kryzysu irackiego – przyjęto model kampanii zakładający dążenie do jak najszybszego obezwładnienia i zerwania systemu kierowania państwem, przy jednoczesnym uniemożliwieniu ewentualnego użycia przez reżim Husajna broni masowego rażenia przeciwko wojskom koalicji i państwom sąsiednim, zwłaszcza Izraelowi. Zgodnie z tą myślą przewodnią zakładano skoncentrowanie precyzyjnych uderzeń ogniowych w pierwszej kolejności na głównych elementach systemu kierowania państwem oraz środkach przenoszenia broni masowego rażenia oraz na jak najszybszym, rajdowym wtargnięciu zgrupowań lądowych z południa i północy do centrum Iraku i zajęciu stolicy, a następnie odśrodkowym likwidowaniu oporu w odizolowanych częściach państwa. Równocześnie przewidywano kontrolę przy użyciu wojsk specjalnych i sił powietrznych zachodniej części Iraku, uniemożliwiającą ewentualne wykonanie uderzeń rakietowych z tego obszaru na Izrael.

Brane były pod uwagę dwa strategiczne warianty rozpoczęcia kampanii. Pierwszym było rozpoczęcie działań po pełnym zakończeniu przygotowań – czyli po uprzednim rozwinięciu na teatrze wojny wokół Iraku (w obszarach wyjściowych do operacji) całości sił potrzebnych do jej rozstrzygnięcia. Wariant drugi – to rozpoczęcie kampanii z marszu (ze „startu lotnego”), czyli siłami już gotowymi do działań, przy równoczesnym kontynuowaniu przerzutu pozostałych sił przewidzianych do użycia w drugim rzucie strategicznym. Obydwa te warianty miały swoje pozytywne i negatywne strony. Pierwszy dawał większą pewność realizacji zadania, wymagał jednak więcej czasu na przygotowanie i w sumie przedłużał trwanie sytuacji kryzysowej. Drugi był bardziej ryzykowny, ale za to możliwy do zastosowania w każdej chwili, dawał szansę na uzyskanie zaskoczenia.

Ostatecznie zastosowany został wariant drugi. Wynikł on w dużej mierze z rozwoju sytuacji politycznej, w tym zwłaszcza z braku perspektyw na osiągnięcie zgodności poglądów w ramach Rady Bezpieczeństwa ONZ i tym samym z przekonania o niemożliwości osiągnięcia celu poprzez międzynarodową dyplomację wymuszającą (coercive diplomacy). Brak takich perspektyw ostatecznie przesądził o rozpoczęciu interwencji militarnej. Przy czym wariant „lotnego startu” został dodatkowo bardzo poważnie skomplikowany przez odmowę Turcji udostępnienia swojego terytorium dla rozmieszczenia tam jednego ze zgrupowań operacyjnych i wyprowadzenia uderzenia na Irak z kierunku północnego.

W praktyce doprowadziło to do bardzo ryzykownej decyzji o rozpoczęciu kampanii jedynie częścią sił lądowych zgromadzonych na teatrze działań wojennych. Można wręcz

powiedzieć, że był to wariant „podwójnego startu lotnego” – zarówno w wymiarze strategicznym, jak i operacyjnym. Kampania rozpoczęła się w sytuacji, gdy najsilniejsza dywizja amerykańska, 4 Dywizja Zmechanizowana, przewidziana początkowo do uderzenia z terytorium Turcji, musiała być przemieszczona (jej sprzęt ciężki) do Kuwejtu. Atak rozpoczął się w chwili dokonywania tego manewru.

Wybór momentu ataku to, jak zawsze, kluczowy punkt najwyższej decyzji polityczno-strategicznej. W tym wypadku kampania rozpoczęła się strategiczną salwą raketową wymierzoną w Husajna. Owa zaskakująca salwa, zmierzająca do wykorzystania sprzyjającej okazji do uderzenia w najważniejszy obiekt strategiczny Iraku, stała się swego rodzaju symbolem całej kampanii, odzwierciedlając styl jej prowadzenia. Styl charakteryzujący się selektywnymi precyzyjnymi uderzeniami, nieszablonowością działań, zaskoczeniem, manewrem, dynamiką, dużym znaczeniem walki psychologicznej.

Krótko po zaatakowaniu Husajna rozpoczęła się także operacja lądowa. To rozwiązanie m.in. odróżnia tę kampanię od poprzedniej wojny w Zatoce Perskiej, kiedy to operacja lądowa rozpoczęła się dopiero po 39 dniach operacji powietrznej. Sądzę, że są tego co najmniej dwa powody. Po pierwsze w 2003 roku alianci dysponowali o wiele większą przewagą jakościową, zwłaszcza w broni precyzyjnej¹¹⁸ i zdolności prowadzenia operacji połączonych. Daje to większą szansę w bardzo krótkim czasie zadać dotkliwe straty stronie przeciwnej. Jeśli zauważymy, że zaangażowany w tej kampanii potencjał broni precyzyjnej był procentowo kilkakrotnie większy¹¹⁹, był ponadto kilkakrotnie wydajniejszy pod względem skuteczności (głównie w następstwie wprzęgnięcia GPS), a po stronie przeciwnej potencjał militarny był z kolei o wiele słabszy niż 12 lat temu (zarówno ilościowo, jak i jakościowo), to porównywalny efekt uderzeń raketowo-bombowych mógł być osiągnięty kilkanaście razy szybciej. Taka przewaga jakościowa usprawiedliwiała rozpoczęcie operacji połączonej z udziałem komponentu lądowego niemal natychmiast z chwilą rozpoczęcia kampanii.

¹¹⁸ Np. w czasie wojny w 1991 roku tylko 20% amerykańskiego lotnictwa uderzeniowego dysponowało możliwością atakowania obiektów naziemnych z użyciem pocisków naprowadzanych laserowo; w kampanii 2003 roku całe lotnictwo uderzeniowe miało takie możliwości. W pierwszej kampanii lotnictwo musiało wyznaczać ponad 10 samolotów na jeden atakowany cel, w drugiej – wystarczyły dwa. K. Reynolds, *Defense transformation: to what, for what?*, Strategic Studies Institute, Carlisle, November 2006, s. 38

¹¹⁹ W 1991 roku amunicja precyzyjna stanowiła 7% całości użytej w Iraku amunicji; w obecnej kampanii wskaźnik ten wynosił ok. 70%. Zob. S. J. A. Edwards, *Swarming and the Future of Warfare*, RAND, Santa Monica 2005, s. 280. Także J. Cushman, T. Shanker, *War in Iraq Provides Model of New Way of Doing Battle*, „The New York Times” 10. 04. 2003. Jeśli idzie o bomby lotnicze, wskaźnik ten szacuje się nawet na 90%. Zob. U. L. McFarling, *The Eyes and Ears of War*, „Los Angeles Times” 24. 04. 2003

Drugim czynnikiem wpływającym na tak szybkie rozpoczęcie operacji lądowej było uwzględnienie irackiej koncepcji obrony. W odróżnieniu od poprzedniej wojny główny wysiłek obrony skupiono w głębi, zamierzając prowadzić jedynie działania osłonowe i opóźniające wydzielonymi siłami na podejściach do centrum kraju. W takich warunkach istniała możliwość szybkiego wtargnięcia na terytorium Iraku.

Uzyskanie zaskoczenia strategicznego i operacyjnego na początku kampanii umożliwiło osiągnięcie wysokiego tempa rajdu lądowego. Siły główne 3 Dywizji Zmechanizowanej, wykonując rajd przez zachodnią Mezopotamię i obchodząc ważniejsze, bronione miejscowości i punkty oporu, bardzo szybko podeszły do Bagdadu. Błyskawiczne tempo rajdu i pobicie głównych sił irackich jeszcze przed dotarciem do stolicy spowodowały, że wbrew powszechnym przewidywaniom i, jak sądzę, wbrew faktycznym wcześniejszym planom obydwu stron, w rzeczywistości w ogóle nie doszło do bitwy bagdadzkiej, która miała być decydującym elementem całej kampanii militarnej. Walka o samą stolicę Iraku przybrała charakter niespotykane spektakularnego opanowania z marszu stosunkowo niewielkimi siłami (dwóch dywizji) ogromnej metropolii. Niewątpliwie zdarzenie to przejdzie do historii sztuki wojennej jako przykład rozstrzygnięcia walki o miasto jeszcze przed dotarciem do niego.

Warto zauważyć, że Irakijczycy mimo wcześniejszych deklaracji i zapowiedzi nie w pełni wykorzystali możliwości, jakie dawała im obrona w miastach. Bagdad jest tego najbardziej spektakularnym przykładem, przykładem wyjątkowo zmarnowanej szansy. Z drugiej zaś strony Amerykanie i Anglicy w początkowej fazie operacji wyraźnie nie byli zainteresowani zdobywaniem miast. Miasta blokowali i obchodzili.

W przypadku samego Bagdadu wpływ miał jeszcze jeden czynnik – zaskakujący rajd kolumny pancernej do samego centrum stolicy, który wykazał kompletny brak obrony miasta. Swoje zrobiły też nieustające precyzyjne bombardowania lotnicze i rakietowe miasta od samego początku wojny. Ważne budowle w bagdadzkiej dzielnicy rządowej były przez całą kampanię obiektami precyzyjnych uderzeń ogniowych. Irakijczycy wycofali z niej swoje siły i zrezygnowali z jej obrony. Amerykański wypad pancerny wywołał szok psychologiczny u mieszkańców, którzy w swoim mieście, w stolicy, w jej rządowej dzielnicy ujrzeli swobodnie operujących obcych żołnierzy. To musiało odbić się na morale. Nastąpiła zmiana postawy ludności, a co za tym idzie osłabienie woli oporu.

Z tym psychologicznym efektem łączy się bezpośrednio sprawa trwającej cały czas wojny informacyjnej. Wyróżniłbym w niej dwa etapy. Początkowo, do momentu

amerykańskiego wtargnięcia do Bagdadu, przewaga propagandowa była raczej po stronie Iraku. Gdy jednak Amerykanie znaleźli się pod stolicą i na jej ulicach, a reżim zaczął się chwiać, słynne konferencje prasowe ministra informacji zaczęły stawać się przeciwnie skuteczne. Minister musiał bowiem już nie tylko starać się wprowadzać w błąd stronę przeciwną i opinię międzynarodową (co jest normalną praktyką w działaniach wojennych), ale czynić to przy pomocy informacji w oczywisty sposób nieprawdziwych dla własnej ludności. Utrata wiarygodności w oczach własnej ludności była z pewnością początkiem ostatecznego krachu reżimu Husajna. Od tego momentu strona iracka zaczęła wyraźnie przegrywać w wojnie informacyjnej. To też zapewne stało się psychologicznym podłożem rewolucyjnego zwrotu ludności Bagdadu przeciwko dotychczasowemu systemowi władzy.

Zwrotu, który spowodował, że zajęcie Bagdadu miało rozstrzygające znaczenie dla całej kampanii. Siła obrony każdego miasta zależy zawsze od dwóch wzajemnie sprzężonych czynników: siły obrony wojskowej i siły oporu ludności cywilnej. W tym wypadku (zresztą dotyczy to całej kampanii, nie tylko obrony miasta) niewątpliwie ludność cywilna była czynnikiem zdecydowanie ważniejszym. To ona miała stanowić masową żywą tarczę tak dla wojsk irackich, jak i dla całej infrastruktury Bagdadu. Alianci za jeden z priorytetów uznawali bowiem minimalizowanie strat ludności cywilnej. Gdyby wśród mieszkańców miasta była wola oporu, to operacja bagdadzka mogłaby trwać nawet bardzo długo. Dlatego o tak błyskawicznym opanowaniu Bagdadu i w rezultacie tak szybkim rozstrzygnięciu całej kampanii irackiej przesądziła postawa ludności cywilnej. Psychologiczny efekt rewolucyjnego zwrócenia się Irakijczyków przeciwko dotychczasowemu reżimowi (symbolizowany transmitowanym na żywo – znów rola mediów! – obaleniem pomnika Husajna) w istocie rozstrzygnął politycznie całą kampanię.

Drugim – obok obrony w miastach – strategicznym czynnikiem siły Iraku mogły stać się działania nieregularne. Gdyby reżimowi udało się utrzymać poparcie społeczeństwa, szanse na rozwinięcie działań nieregularnych na większą skalę byłyby spore. Takie akcje mogłyby stać się dla sił alianckich bardzo uciążliwe, zważywszy na rozciągnięcie frontu i linii zaopatrzeniowych. Działania nieregularne były jakąś strategiczną opcją Iraku. Nie została ona wykorzystana, bo chyba w systemach totalitarnych w praktyce są na to znikome szanse. W decydującym stopniu ich skuteczność zależy bowiem od powszechnego poparcia ludności kraju. Na terenach szyickich o takie poparcie było w dwójnasób trudno.

W sumie cały iracki system obrony państwa okazał się słaby w porównaniu z siłą aliantów. Armia iracka nie miała szansy rozwinięcia i podjęcia skutecznych działań w polu. Zanim to nastąpiło została rozbita przez amerykańską broń precyzyjną dalekiego zasięgu: raketową, lotniczą, śmigłowcową, artyleryjską, czołgową. Pod względem zasięgu skutecznego ognia wszystkie środki alianckie przewyższały analogiczne środki irackie. Dzięki większemu zasięgowi oraz dokładnym systemom namierzania celów i kierowania ogniem amerykańskie czołgi (Abrams M-1) i transportery opancerzone (Bradley) mogły razić cele przeciwnika za pierwszym strzałem zanim tamte w ogóle zorientowały się w sytuacji i podeszły na odległość umożliwiającą im otworzenie ognia. W praktyce zatem nie dochodziło do starć bezpośrednich. Walka rozstrzygała się na dystans. Tu leży główna tajemnica minimalnych strat po stronie alianckiej.

Duże znaczenie miał też prawie natychmiastowy paraliż systemu kierowania państwem oraz dowodzenia wojskami. Panowanie informacyjne – dominacja w systemach rozpoznania, dowodzenia, łączności, komputerowego przetwarzania danych, nadzoru przestrzeni powietrznej i lądowej – to współcześnie bezsprzecznie pierwszy z podstawowych czynników uzyskania przewagi i doprowadzenia do zwycięstwa nad przeciwnikiem.¹²⁰ Około 100 satelitów, w tym ponad 50 znajdujących się cały czas nad Irakiem, całodobowy informacyjny nadzór (monitoring) przestrzeni przez samoloty, bezpilotowce,¹²¹ grupy specjalne zapewniał aliantom pełną operacyjną „widoczność” całego teatru działań oraz precyzyjne naprowadzanie rakiet, bomb i pocisków na dowolnie wybrane cele. W tym samym czasie „oślepienie” informacyjnie i pozbawione łączności wojska irackie zostały rozbite na odrębne, izolowane grupy. Praktycznie nie operowały u nich całością związki taktyczne (dywizje), nie mówiąc już o zgrupowaniach operacyjnych. Zorganizowane działania mogły prowadzić co najwyżej bataliony – formacje, w których dowódca może jeszcze jakoś

¹²⁰ O znaczeniu czynnika informacji we współczesnym środowisku bezpieczeństwa zob. m.in. A. i H. Toffler, *Wojna i antywojna*, Warszawa 1977. Także - P. Sienkiewicz, *Bezpieczeństwo informacyjne w erze globalizacji*, „Zeszyty Naukowe”, AON, Warszawa 2002, nr 3 – 4. Bardziej szczegółowe aspekty roli informacji w działaniach bojowych – G. Nowacki, *Informacja w walce zbrojnej*, Materiały z sympozjum naukowego, AON, Warszawa 2002

¹²¹ Warto zwrócić uwagę na ponowne (po kampanii afgańskiej) potwierdzenie wzrastającej roli bezpilotowców – zarówno rozpoznawczych, jak i uderzeniowych (zwłaszcza niszczenie baterii przeciwlotniczych). Podczas tej kampanii zastosowano 10 typów tego rodzaju aparatów latających – od systemów strategicznych, dostarczających informacji o całym teatrze działań, do bezpilotowców taktycznych, zapewniających dowódcom i żołnierzom informację o obiektach w ich bezpośredniej bliskości. W USA zakłada się że w ciągu 10 lat około 1/3 taktycznego lotnictwa uderzeniowego stanowić będą bezpilotowce, które mogą być zarówno efektywniejsze od samolotów pilotowanych, a ponadto 2 – 3 razy od nich tańsze. Zob. M. Brzezinski, *The Unmanned Army*, „The New York Times” 20. 04. 2003.

samodzielnie ogarnąć całość przy wykorzystaniu tradycyjnych (nietechnicznych) środków i sposobów dowodzenia. Na wyższych szczeblach dowodzenia decyzje były podejmowane bez dostatecznej wiedzy nie tylko o przeciwniku, ale o wojskach własnych; rozkazy wysyłano często do jednostek, które już praktycznie nie istniały. W tych warunkach trudno naturalnie mówić o jakimkolwiek dowodzeniu.

Wysuwa się w związku z tym wcale nie pozbawioną podstaw tezę, że być może kampania iracka przejdzie do historii jako realnie pierwsza wojna ery informacyjnej, w której technologia informacyjna systemów dowodzenia i nadzoru (monitoringu) opanowała pole walki.¹²² W tym kontekście warto podkreślić, że o ile jeszcze niedawno tylko dowodzenie w siłach powietrznych mogło bazować na informacjach pozyskiwanych w tzw. „realnym czasie”, to w tej kampanii wszyscy dowódcy, także dowódcy najniższego szczebla taktycznego w wojskach lądowych, mieli takie możliwości.

Kampania iracka po raz kolejny potwierdziła wyraźnie wzrastającą rolę wojsk specjalnych we współczesnych konfliktach zbrojnych. Działania wojsk specjalnych w Iraku to z pewnością jedna z największych operacji w ich historii.¹²³ Skuteczna osłona strategiczna na zachodzie Iraku (dzięki opanowaniu gniazd wyrzutni raketowych, co uniemożliwiło wykonywanie raketowych ataków na sąsiednie państwa), kontrola sytuacji w irackim Kurdystanie i ciągłe wsparcie wojsk lądowych na południu (w tym uprzedzające opanowanie i uniemożliwienie zniszczenia ok. 600 urządzeń naftowych, a także innych ważnych obiektów, np. mostów) – to ważne zadania sił specjalnych w czasie tej wojny.

Warto podkreślić, że realna siła wojsk specjalnych jest zwielokrotniana przede wszystkim przez skutki rewolucji informacyjnej w siłach zbrojnych. To one powodują, że współczesny pojedynczy komandos to nie tylko „cichociemny” zwiadowca i zdany głównie na siebie wykonawca bardzo wysublimowanych zadań specjalnych. Dzięki zdobyczom rewolucji informacyjnej dysponuje on w praktyce także wielką siłą rażenia bombowców strategicznych, samolotów szturmowych i bezpilotowców; niemal w każdej chwili może zaatakować ważny obiekt przy użyciu takiej siły niszczącej, jaka jest w danym momencie potrzebna. Szczególnie ważne jest skracanie luki czasowej między wykryciem celu i

¹²² M. Brzeziński: Op. cit.

¹²³ Na ten temat zob. m.in. – H. M. Królikowski, Cz. Marcinkowski, *Irak 2003*, Bellona, Warszawa 2003; s. 43 – 58.

uderzeniem (sensor-to-shooter gap).¹²⁴ Wojna w Iraku potwierdziła tego typu tendencje i doświadczenia z ostatniej kampanii w Afganistanie. Wojska specjalne były wykorzystane o wiele bardziej efektywnie, niż kiedykolwiek w historii. Działania wojsk specjalnych stają się bezpośrednio integralną częścią współczesnych operacji połączonych.

W sumie można stwierdzić, że kampania militarna w Iraku prowadzona była według nowoczesnych reguł strategii selektywnego niszczenia kluczowych obiektów (zamiast dawniejszej strategii totalnego niszczenia), bardzo wstrzemięźliwie, jeżeli chodzi o straty zarówno własne, jak i ludności cywilnej, a nawet wojsk przeciwnika, choć strona iracka robiła wszystko, by obiekty militarne zintegrować z cywilnymi. Możliwość broni precyzyjnej była tu z pewnością czynnikiem podstawowym. Przede wszystkim dzięki powszechnemu i doskonałemu sprzężeniu informacyjnemu były to w pełnym wymiarze działania połączone wszystkich rodzajów sił zbrojnych: sił powietrznych, wojsk lądowych, marynarki wojennej, piechoty morskiej oraz sił specjalnych. Udało się ponadto uzyskać i wykorzystać synergiczny efekt operacyjny, jaki daje połączenie szybkiego manewru z precyzyjnym rażeniem obiektów w warunkach dominacji informacyjnej. Dzięki temu w niezwykle krótkim czasie rozbito armię liczącą ok. 400 000 żołnierzy i dysponującą kilkoma tysiącami czołgów, transporterów opancerzonych i dział, a także ponad 300 samolotami.¹²⁵ Warto podkreślić, że Amerykanie przeprowadzili tę kampanię przy najmniejszych w swej historii dziennych stratach bojowych.

Pokonfliktowa (stabilizacyjna) faza kampanii

Po błyskawicznym zwycięstwie militarnym przyszła pora o wiele trudniejszej fazy pokonfliktowej, a w niej operacji stabilizacyjnej. Potwierdziła się tu stara prawda: łatwiej jest coś zburzyć, trudniej odbudować. Tak jest również z państwem irackim. Operacja stabilizacyjna prowadzona jest z wieloma kłopotami i trudnościami. Tym bardziej, że okazało się, iż nowa amerykańska doktryna działań prewencyjnych, w tym uprzedzających, która właśnie w Iraku przechodzi swą pierwszą implementację, ma sporo słabości koncepcyjnych.

¹²⁴ Np. już kilkanaście minut po uzyskaniu informacji wywiadowczych o spotkaniu kierownictwa irackiego w jednym z budynków w Bagdadzie został on zaatakowany z bombowca B-1. W poprzedniej wojnie w Zatoce Perskiej potrzebne było ok. 2 dni na pełną „operacyjną obróbkę” zdjęć lotniczych i zaatakowanie obiektu w ten sposób rozpoznanego; w obecnej kampanii to wszystko mogło odbywać się niemal w czasie realnym.

¹²⁵ Szerzej na temat wielostronnej oceny kampanii militarnej w Iraku patrz: *Operacja „Iracka Wolność”*, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z inicjatywy i pod patronatem MON. AON, Warszawa 2003

Na nie nałożyły się także najnormalniejsze błędy i potknięcia wykonawcze, które zawsze w praktyce realizacyjnej się zdarzają. Mozolne stabilizowanie Iraku jednak trwa.

Głównym problemem jest zapewnienie bezpieczeństwa tego procesu.¹²⁶ Na przeszkodzie stoi zbrojne podziemie, na które składają się trzy siły: ruch oporu (partyzantka), grupy terrorystyczne i organizacje przestępcze. Do 2008 roku siły koalicyjne nie mogły poszczycić się specjalnymi sukcesami.¹²⁷ Obecnie zauważa się pewien postęp, pojawia się „światelko w tunelu”.¹²⁸ Są tego trzy powody.

Pierwszy to zmiana strategii i taktyki amerykańskiej za sprawą gen. D. Petraeusa, dowódcy wojsk w Iraku, twórcy amerykańskiej doktryny wojny przeciwpartyzanckiej.¹²⁹ Zmiana ta polega najogólniej rzecz biorąc na okresowym zwiększeniu liczebności wojsk („the surge”) oraz wdrożeniu taktyki, którą można nazwać rajdowo-sieciową. Jest istotą jest nie tylko rajdowe zwalczanie wykrytych grup partyzanckich, ale także swoiste panowanie nad terenem poprzez utrzymywanie na stałe w oczyszczonym już obszarze sieci baz i posterunków wojskowych.

Drugi – chyba najważniejszy – to zmiana strategii sunitów, którzy zwrócili się zdecydowanie przeciwko przybywającym z zewnątrz i uzyskującym coraz większe wpływy grupom Al-Kaidy na swoim terytorium. Spowodowane to było najprawdopodobniej obawami przywódców sunickich przed zupełną utratą panowania nad swoją społecznością na rzecz Al-Kaidy. Wolą, przynajmniej taktycznie współpracować z Amerykanami na rzecz odzyskania pełni władzy. Przy okazji – mogą przy pomocy Amerykanów wymusić na szyitach większy udział we władzy centralnej w Iraku.

Trzeci – to „wyciszenie” radykałów szyickich pod wodzą Al-Sadra. Najprawdopodobniej wiąże się to ze zmianą taktyki w walce o wpływy Al-Sadra wśród szyitów: z taktyki walki zbrojnej na rzecz taktyki walki politycznej.

¹²⁶ Irak 2004: *Ku normalności*, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z inicjatywy i pod patronatem MON, AON, Warszawa 2004

¹²⁷ B. R. Pirnie, E. O’Connell, *Counterinsurgency in Iraq (2003 – 2006)*, RAND Corporation 2008

¹²⁸ R. M. Gerecht, *Why the Worst Is Probably Over in Iraq*, AEI, December 2007

¹²⁹ A. J. Bacevich, *The Petraeus Doctrine*, <http://www.theatlantic.com:80/doc/print/200810/petraeus-doctrine>

Uspokojenie sytuacji w Iraku może być zatem bardzo kruche i niepewne.¹³⁰ Załamanie bezpieczeństwa może nastąpić w każdej chwili, jako że zależy ono nie od obiektywnych warunków, ale od taktycznej postawy głównych graczy politycznych.

Dlatego do problemu irackiego należy podchodzić bardzo ostrożnie i rozważnie.¹³¹ Rozważając przyszłe zaangażowanie społeczności międzynarodowej w Iraku można z góry założyć, że nowe władze irackie najprawdopodobniej długo jeszcze same nie będą w stanie poradzić sobie z problemem budowania nowego państwa. Nie poradzą sobie zwłaszcza z zapewnieniem bezpieczeństwa. Będą zatem prosić społeczność międzynarodową o dalszą pomoc, w tym pomoc wojskową. Dlatego strategia wyjścia sił międzynarodowych z Iraku musi być elastyczna, uzależniona od rozwoju sytuacji, z gotowością jej korekt co do tempa i sposobu wyprowadzania wojsk.¹³²

4.4. WOJNA ROSYJSKO-GRUZIŃSKA W 2008 ROKU

Chcąc wstępnie ocenić najnowszą wojnę w Europie między Rosją i Gruzją warto podzielić ją na trzy fazy: przygotowanie wojny, główną kampanię zbrojną, dyplomatyczno-wojskowe wychodzenie z wojny.

Nie ulega wątpliwości, że obydwie strony przygotowywały się do tej wojny od wielu miesięcy: prawdopodobnie od czasu uznania niepodległości Kosowa oraz wiosennego szczytu NATO, gdzie (w dużej mierze w wyniku „zaocznego” uwzględnienia zastrzeżeń Rosji) zawieszono przyznanie Gruzji tzw. MAP, Planu działania na rzecz członkostwa w sojuszu.¹³³

¹³⁰ S. Simon, *The Price of the Surge*, „Foreign Affairs”, May/June 2008

¹³¹ C. H. Kahl, M. A. Flournoy, S. Brimley, *Shaping the Iraq Inheritance*, Center for a New American Security, June 2008

¹³² C. H. Kahl, W. E. Odom, *When to Leave Iraq- Today, Tomorrow, or Yesterday?*, „Foreign Affairs”, July/August 2008. *The Necessary Steps for a Responsible Withdrawal from Iraq*. Report of the Task Force for a Responsible Withdrawal from Iraq, Commonwealth Institute, Cambridge, Massachusetts, 2008.

¹³³ Zestawienie pierwszych gorących faktów i komentarzy na temat wojny rosyjsko-gruzińskiej – patrz: *Timeline of the Russian-Georgian conflict; Russian invasion of Georgia: developments, objectives and consequences; Georgia at war with Russia*, „Eastweek, Analytical Newsletter”, Centre for Eastern Studies, 20 August 2008.

Rosja zyskała w ten sposób dodatkowy czas na operację storpedowania prozachodnich starań Gruzji. Gruzja zaś znalazła się w sytuacji „strategicznej beznadziei”: zrozumiała, że bez uregulowania kryzysów na swoim terytorium nie ma szans na integrację z Zachodem, a jednocześnie kryzysów tych nie mogła uregulować na drodze pokojowej, dyplomatycznej. Po prostu Rosja do tego nigdy by nie dopuściła. Pozostawało jej więc: albo zrzec się prawa do Abchazji i Osetii Południowej (dla każdej władzy byłoby to samobójstwo polityczne z niemal pewnym wywołaniem wojny wewnętrznej), albo spróbować doprowadzić do jakiegoś przesilenia i być może przynajmniej częściowego rozwiązania tego „gruzińskiego węzła”.

Najwyraźniej Saakaszwili zdecydował się na drugą opcję. W tej sytuacji konfrontacja zbrojna stała się nieuchronna. Gruzinijski kurs na siłowe przesilenie był wyraźnie na rękę Rosji. Zastawiła więc strategiczną pułapkę, w którą Gruzini w końcu wpadli.

Ważnym elementem tej pułapki w sensie wojskowym były duże ćwiczenia Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego kilka tygodni przed wybuchem wojny przygotowujące wojska tego okręgu do wtargnięcia na terytorium Gruzji. Przypominały one manewry wojsk Układu Warszawskiego przed inwazją na Czechosłowację w 1968 roku. Podobnie jak wtedy w Sudetach, tak teraz w Górach Kaukaskich oddziały wyszły nad granicę, a sztaby ćwiczyły na mapach działania po drugiej stronie tej granicy. Temat: operacja wymuszania pokoju, czyli dosłownie to, co za chwilę według Rosjan robiły ich wojska po zejściu z gór do Osetii, Abchazji i innych rejonów Gruzji.

Równolegle z tym przygotowywano infrastrukturę do szybkiego rozwinięcia wojsk w obszarach przyszłych działań. W Abchazji obserwowaliśmy np. przybycie rosyjskich wojsk inżynierskich z rzekomą pomocą dla ludności cywilnej w naprawie szlaku komunikacyjnego. Działania te były tak mocno maskowane i osłaniane przed rozpoznaniem drugiej strony, że Rosjanie nawet nie zawahali się zestrzelić patrolującą Abchazję gruzińskie bezpilotowce.

Sterowane prowokacje w Osetii Południowej (ostrzeliwania wiosek gruzińskich, zamach na progruzińskiego polityka w Osetii Południowej D. Sanakojewa) pełniły rolę zapalnika w tej strategicznej pułapce.

Przygotowania gruzińskie do siłowego przesilenia były także klasyczne. Przeprowadzono ćwiczenia wojskowe, po których przy granicy z Osetią Południową zgromadzono zgrupowanie uderzeniowe wojsk z ciężkim uzbrojeniem pancernym i

artyleryjskim. Terytorium Osetii nasycone zostało grupami wojsk specjalnych. Przygotowano dywersję w celu zniszczenia Tunelu Rockiego. Wzmocniono wioski gruzińskie wokół Cchinwali.

Na początku sierpnia obydwie strony zajęły pozycje wyjściowe do rozpoczęcia starcia zbrojnego. Przygotowania do wojny przebiegały zatem wedle klasycznych reguł rozwinięcia operacyjnego wojsk. Zarówno Rosjanie, jak i Gruzini musieli o tym wiedzieć. Takich ruchów wojsk nie da się ukryć. Ale mieć informacje o przeciwniku, a dokonać właściwej oceny tych informacji i sformułować wnioski co do własnych działań – to dwie różne sprawy. Tak było i tym razem. Przynajmniej po stronie gruzińskiej nie zrobiono dobrego użytku z informacji o rosyjskim rozwinięciu wojsk w ramach ćwiczeń Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego.

Najprawdopodobniej błędnie oceniono zamiar rosyjski. Przypuszczam, że brane były pod uwagę dwie możliwe opcje strategiczne Rosji: a) straszenie Gruzji rozwinięciem wojsk na Północnym Kaukazie, aby powstrzymać ją od interwencji w Osetii Południowej; b) rzeczywisty zamiar wejścia wojsk rosyjskich do Osetii i Abchazji pod pozorem dodatkowego wzmocnienia „sił pokojowych” (wariant inwazji na Czechosłowację w 1968 roku).

W świetle tych opcji da się wytłumaczyć gruzińską decyzję rozpoczęcia wojny. Jeśli celem Rosji byłoby tylko odstraszenie, to prawdopodobnie nie zareagowałyby natychmiast z całą mocą i mogłby udać się plan błyskawicznej, ograniczonej inwazji, prowadzącej metodą faktów dokonanych do ustanowienia własnej administracji na części Osetii Południowej (Cchinwali wraz z okolicznymi wioskami gruzińskimi). Mogło to łączyć się z nadzieją na wejście międzynarodowych sił rozjemczych dla rozdzielenia wojsk rosyjskich i gruzińskich w Osetii Południowej. Gdyby natomiast Rosja rzeczywiście chciała wprowadzić dodatkowe siły na terytorium separatystycznych republik, to operacja uprzedzająca mogłaby być jedyną szansą na uratowanie przynajmniej części Osetii przed ostateczną jej utratą (tym bardziej, że działania uprzedzające, to jeden z głównych elementów amerykańskiej doktryny wojskowej, wedle której kształtowana była armia gruzińska w wielu ostatnich latach).

Taka kalkulacja strategiczna mogła dawać szansę Saakaszwilemu otworzenia sobie możliwości członkostwa w NATO przez rozstrzygnięcie kryzysu osetyjskiego metodą siłowego narzucenia kompromisu: część Osetii Południowej wraca do Gruzji, z drugiej części definitywnie rezygnujemy i zgadzamy się na jej niezależność.

Ale takie rozwiązanie oczywiście nie leżało i nie leży w interesie Rosji. Wiele wskazuje na to, że Rosja kierowała się trzecią opcją – celowego sprowokowania Gruzji do rozpoczęcia wojny i natychmiastowego „skontrowania” jej. Tak też się stało.

Gruzja rozpoczęła wojnę salwami artyleryjskimi na stolicę separatystycznej republiki i wtargnięciem do niej, aby przepędzić miejscową administrację. W odpowiedzi Rosja rozpoczęła natychmiast wielkie przegrupowanie sił (część sił najprawdopodobniej znajdowała się już wcześniej w Osetii Południowej, dotyczy to w szczególności wojsk specjalnych) i już w drugim dniu wojny przeszła do przeciwnatarcia, zakończonego wypchnięciem Gruzinów z Cchinwali oraz opanowaniem bez walki Gori, będącego w istocie główną bazą operacyjną osetyjskiego zgrupowania wojsk gruzińskich. Jednocześnie lotnictwo rosyjskie przystąpiło do systematycznego bombardowania wszystkich ważniejszych obiektów infrastruktury wojskowej na terytorium całej Gruzji, a marynarka wojenna do blokady gruzińskich portów.

Rosja uruchomiła także działania ofensywne w drugiej separatystycznej republice – Abchazji. W zasadzie bez walki opanowany został przez Abchazów Wąwóz Kodorski, a wojska rosyjskie wyszły na terytorium Gruzji poza granicę abchaską.

Wraz z przegraniem bitwy o Cchinwali armia gruzińska zaprzestała jakichkolwiek działań zbrojnych, wycofując się koncentrycznie z północy i zachodu w kierunku stolicy kraju Tbilisi. Prezydent Miedwiediew ogłosił zakończenie głównej kampanii zbrojnej w tej wojnie. Rozpoczęła się końcowa faza dyplomatyczno-wojskowego wychodzenia z wojny.

W tej fazie Rosja nadal intensywnie wykorzystywała czynnik militarny. Wyrażało się to przede wszystkim w wykonywaniu rajdów na bazy i obiekty infrastruktury wojskowej na terytorium Gruzji oraz systematycznym ich niszczeniu, plądrowaniu i zagarnianiu (włącznie nawet z pojazdami amerykańskimi). Wojska gruzińskie praktycznie nie stawiały żadnego oporu, „spętane” w pewnym sensie porozumieniem politycznym, którego chcieli przestrzegać, by nie stracić poparcia Zachodu. Wojska rosyjskie natomiast nie miały takich ograniczeń i „spuszczone ze smyczy politycznej” miały pełną swobodę operacyjną. Istotną rolę w wojskowo-dyplomatycznych zmaganiach odgrywały działania USA, NATO i Rosji na Morzu Czarnym.

W tej chwili przychodzi pora na polityczno-dyplomatyczne poszukiwanie międzynarodowego rozwiązania tego kryzysu. Rosja chce maksymalnie wykorzystać stworzone fakty (m.in. uznanie Osetii Południowej i Abchazji) w swoim interesie

imperialnym. Świat zachodni (USA, NATO i UE) bardzo powoli i niejednolicie wypracowuje swoje stanowisko. Dlatego ta faza kryzysu kaukaskiego może trwać wiele lat.

Ale już dzisiaj widać, że wojna rosyjsko-gruzińska staje się jak dotąd drugim – po ataku terrorystycznym na USA z 11.09.2001 roku – najważniejszym wydarzeniem polityczno-strategicznym XXI wieku. Odgrywa ona istotną rolę w ewolucji międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa. Uzasadniona wydaje się teza, że definitywnie kończy pozimnowojenną erę w tej ewolucji.

Po zakończeniu zimnej wojny spadło znaczenie siły militarnej. Wojna w Gruzji pokazała, że ta tendencja została co najmniej zahamowana, jest w naszym sąsiedztwie państwo gotowe dokonać bezpośredniej napaści. Tu pozimnowojenna era zatoczyła krąg. Świat znów stanął w obliczu brutalnego i bezwzględnego stosowania siły militarnej w stosunkach między państwami. Twarde zagrożenia znów okazują się aktualne.

Można powiedzieć, że w sierpniu 2008 roku, po niespełna dwóch dekadach, skończyła się definitywnie pozimnowojenna pauza strategiczna w Europie. Rosyjska armia znów przekroczyła Rubikon i wtargnęła zupełnie jawnie, oficjalnie i z ogromną siłą na terytorium swojego sąsiada. Rosja włączyła dzwonek oznajmiający koniec pozimnowojennych wakacji. Rozpoczęła nowy sezon bezpieczeństwa międzynarodowego, zwłaszcza bezpieczeństwa europejskiego.

Co prawda inwazja rosyjska na Gruzję nie była jakimś majstersztykiem z dziedziny sztuki wojennej, nie wniosła nic nowego do wojskowości na miarę XXI wieku.¹³⁴ Wręcz przeciwnie: przypominała stare czasy; była wojną w zupełnie starym stylu. Nie obserwowaliśmy ani spektakularnych manewrów (poza rajdami na obiekty gruzińskiej infrastruktury już praktycznie po zakończeniu działań wojennych), ani finezyjnych operacji połączonych (wspólnych działań formacji różnych rodzajów sił zbrojnych), typowych dla współczesnych działań bojowych, ani też zastosowania nowoczesnych technicznych środków walki, właściwych erze rewolucji informacyjnej.¹³⁵ Ot zwykła XX-wieczna wyniszczająca

¹³⁴ A. Cyganok, *Uroki piatidniewnoj vojny v Zakavkazie*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 29.08.2008

¹³⁵ Analiza słabości rosyjskich sił zbrojnych na tle tej wojny w ocenach niemieckich analityków – patrz O. Никифоров, *Военный кризис обостряется*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 13.02.2009. Jednym z niezliczonych jakościowo nowych elementów był atak internetowy na gruzińskie sieci komputerowe. Zob. M. Kleiber, *Wojna zaczęła się w sieci*, „Rzeczpospolita”, 1.09.2008 r.

walka ogniowa. Walka wygrana – jak większość operacji radzieckich w czasie II wojny światowej – przede wszystkim masą liczebnej przewagi.

Ale Rosja przeprowadzając kampanię wojenną przeciwko Gruzji, bez oglądania się na żadne konwenanse dyplomatyczne i nie bawiąc się w jakąkolwiek operacyjną finezję wojskową, wystarczająco jednoznacznie uprzytomniła swojemu otoczeniu, że jest gotowa bez skrępowań wykorzystywać przewagę brutalnej siły w stosunkach ze swoimi sąsiadami. Jak za dawnych czasów zimnej wojny na Węgrzech lub w Czechosłowacji.

Rosja naturalnie zarzeka się, że nie chce powrotu zimnej wojny. Ale słowa te przeczą czynom. W praktyce posługuje się instrumentami najwyraźniej z arsenału środków zimnowojennych. Posługuje się nimi dość zręcznie (starając się np. poróżnić USA z Europą Zachodnią, a tę ostatnią „rozluźnić” wewnątrznie).

Oczywiście nowy stan relacji bezpieczeństwa, jaki w wyniku tego się ujawnia, nie jest prostym renesansem dawnej zimnej wojny.¹³⁶ Ta II zimna wojna jest inną jakością, jest wojną ograniczoną, regionalną, asymetryczną, o niskiej intensywności, jest w porównaniu z poprzednią - wojną „małą”.

Ograniczoną, asymetryczną – bo inaczej niż w poprzedniej konfrontacji dwóch wielkich, symetrycznych biegunów, jakie stanowiły dwa bloki ideologiczno-militarne, jej dzisiejsze podmioty: Zachód i Rosja jednak ani nie kumulują w sobie wszystkich najważniejszych punktów ciężkości współczesnego świata, ani też nie są sobie równorzędne. To nie jest już wojna o cały świat, tylko o przyrosyjską strefę wpływów na południu dawnego ZSRR. Wojna niskiej intensywności – ponieważ to nie ideologia oraz odstraszenie i zastraszanie nuklearne (hard power) będą odgrywać w niej decydującą rolę, a raczej oddziaływania informacyjne i selektywnie dozowane naciski ekonomiczne, w tym energetyczne (soft power).

Ponieważ potencjał Rosji jest o wiele mniejszy, niż był potencjał całego bloku radzieckiego, to nie sędzę, aby II zimna wojna mogła trwać tak długo, jak I zimna wojna. Myślę, że nie zapowiada się na dłużej niż lat kilka.

W sumie przegląd przebiegu i rezultatów ostatniego konfliktu na Kaukazie wykazuje, że główne wnioski, jakie z niego wynikają, mają raczej charakter polityczno-strategiczny, a nie operacyjno-militarny. Armia rosyjska nie powiedziała o sobie niczego, czego byśmy już

¹³⁶ S. B. Yudhoyomo, *The world cannot afford a new Cold War*, „International Herald Tribune”, September 15, 2008. Także - A. Chramczichin, *Esli zavtra vojna ... Novaja cholodnaja*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 5.09.2008.

wcześniej nie wiedzieli.¹³⁷ Polityczne decyzje, którymi się kierowała, stanowią natomiast ważną i niepokojącą naukę dla całej Europy. Naukę, że istnieje realne zagrożenie powrotu praktyki bezwzględnego, bojowego wykorzystywania sił zbrojnych w stosunkach międzynarodowych. W ostatnich latach wydawało się już, że ta dziedzina bezpieczeństwa odchodzi na drugi plan – pierwszoplanowe stało się bezpieczeństwo energetyczne, antyterrorystyczne, informacyjne czy nawet ekologiczne. Tymczasem musimy sobie przypomnieć o zagrożeniu agresją zbrojną.

To oznacza konieczność położenia nacisku na bojową sprawność wojska, ale także na spójność decyzyjną i zdolność szybkiego reagowania NATO.¹³⁸ Wojna w Gruzji dowiodła, że małe państwo w pojedynkę jest bez szans w otwartej konfrontacji zbrojnej z agresywną potęgą. Wspólnym interesem w Europie jest więc wzmacnianie armii narodowych, ale też aktywne działanie na rzecz przyjęcia nowej koncepcji strategicznej NATO, w której priorytetem stanie się zapewnienie szybkiego uzyskiwania konsensusu co do reagowania na zagrożenia militarne, rozpoczynając od skutecznego redukcji możliwości ewentualnego szantażu groźbą militarną. Jednocześnie – niezmiernie ważne staje się usprawnienie współdziałania NATO – UE, a nawet stworzenie spójnego tandemu bezpieczeństwa NATO-UE. Pierwszym krokiem w tym kierunku mogłoby być ustanowienie Rady NATO-UE.¹³⁹

4.5. ROSYJSKO- UKRAIŃSKI KONFLIKT GAZOWY

W 2008 i 2009 roku Rosja doprowadziła do dwóch strategicznych przesilen. Jednego militarnego, w środku gorącego lata – z Gruzją i drugiego niemilitarnego (energetycznego), w

¹³⁷ A. Chramczichin, *Uroki ratnych uspiechov i nieudacz*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 22.08.2008. Także – O. Matthews, *A New Model Army*, „Newsweek”, August 30, 2008; M. Rastopszin, V. Mjasnikov, *Rossijskiju armiju zaprogrammirowali na vecznoe otstavanie*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 5.09.2008

¹³⁸ J. Dempsey, *War in Georgia exposes NATO's fault lines*, „International Herald Tribune”, September 3, 2008

¹³⁹ Podobną ideę (dyrektoriatu USA – NATO – UE) propagują byli wybitni dowódcy i szefowie sztabów wojskowych państw NATO w opracowaniu: *Towards a Grand Strategy for an Uncertain World*, Noaber Foundation 2007

środku zimy – z Ukrainą. Co prawda nie można powiedzieć wprost, że tylko sama je wywołała, ale na ogół większość analityków jest przekonana, że obydwie co najmniej sprowokowała w imię własnych, narodowych interesów. Obydwie konfrontacje mają bardzo czytelny kontekst związany z rosyjskimi interesami. Jest nim perspektywa wyrwania się państw sąsiednich Rosji (należących do tzw. „bliskiej zagranicy”) spod jej przemożnych wpływów i mniej lub bardziej demonstrowana chęć dołączenia do Zachodu. Oponowanie przeciw temu jest stałym motywem polityki rosyjskiej przez ostatnie 15 lat, wręcz jej wyraźnym strategicznym celem. Przypomnijmy, że tak było także w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku z państwami Europy Środkowej (w tym Polską) i krajami bałtyckimi w ich dążeniach do NATO. Tylko że wtedy Rosja ograniczała się wyłącznie do stosowania środków wojny informacyjnej, dyskredytowania, zastraszania, zniechęcania za pośrednictwem mediów i dyplomacji publicznej.

W XXI wieku, po dojściu do władzy prezydenta W. Putina, odnotowujemy istotną zmianę w rosyjskiej praktyce politycznej. Od strategicznie „miękkich” środków informacyjnych przechodzi do stosowania także środków „twardych” – zbrojnych i gospodarczych. To jest ów praktyczny wyraz jakościowej reorientacji w kierunku utwardzania metod polityki zagranicznej Rosji. Reorientacji prowadzącej do zerwania z erą polityki poradzieckiej i wstąpieniu w erę polityki noworosyjskiej (neorosyjskiej). W tej nowej polityce nie tylko zmieniają się instrumenty strategiczne, ale także w sposób zdecydowanie bardziej wyraźny eksponowane są bezpośrednie interesy narodowe Rosji, a nie jakieś wspólne interesy większej całości, jaką był kiedyś Związek Radziecki i o jakiej to całości Rosja jeszcze myślała trochę sentymentalnie w fazie poradzieckiej. Dzisiaj dla Rosji jej poradzieccy sąsiedzi są najzwyczajniejszymi państwami obcymi, z którymi utrzymuje się zewnętrzne (a nie wewnątrzimperialne) stosunki i z którymi, w razie uznania to za potrzebne, należy się rozprawiać wszelkimi dostępnymi środkami. Z tego punktu widzenia nowa polityka rosyjska przypomina rzeczywiście bardziej czasy imperialnej Rosji carskiej, niż zideologizowanego, ponadrosyjskiego Związku Radzieckiego.

Praktyka ostatnich lat i miesięcy pokazuje, że noworosyjska polityka imperialna ma dużą dynamikę, zwłaszcza w stosunku do Europy. Otóż dwa ostatnie konflikty różnią się swoim rozmachem strategicznym. Choć obydwie były konfliktami o krótkotrwałej kulminacji, tylko kilku- kilkunastodniowymi, to o ile wojna z Gruzją zaangażowała Unię Europejską jedynie jako pośrednika, jako podmiot umożliwiający spokojne zakończenie

bezpośrednich działań zbrojnych, to najnowsze starcie gazowe dotknęło jej już bezpośrednio. Unia Europejska stała się po prostu jedną z jego stron.

Każdy z podmiotów tego konfliktu wychodzi z niego z innym doświadczeniem. Z pewnością wpłynie on istotnie na ich dalszą praktykę strategiczną.

Rosja przekonała się, że państwa poradzieckie są wciąż osamotnione strategicznie (z wyjątkiem państw bałtyckich) i ma dużą swobodę działania wobec nich. Tak jak rozprawiła się na co najmniej ładnych kilka lat z Gruzją, tak też dodatkowo osamotniła i odsunęła Ukrainę od Zachodu, który nie był w stanie jej w tym przeszkodzić. To jest rosyjska strategia faktów dokonanych (jak z uznaniem państwowości Abchazji i Południowej Osetii). Co Rosja uzyskała, z tego już nie będzie musiała rezygnować. Jest to zwycięstwo Rosji, ale chyba jednak zwycięstwo pyrrusowe. Okupione poważną utratą wiarygodności ekonomicznej, w szczególności jako dostawcy energii. Ciekawe, czy Rosja zdaje sobie z tego w pełni sprawę? Czy przebieg i rezultaty kryzysu wpłyną na skorygowanie jej dotychczasowego kursu? Czy można się spodziewać porzucenia przez Rosję dotychczasowej metody prowokowania i doprowadzania do dalszych tego typu przesileń strategicznych w celu rozbudowywania w ich rezultacie swoich wpływów w bezpośrednim otoczeniu strategicznym? To są pytania na dzisiaj otwarte.

Ukraina wychodzi z tego konfliktu poobijana, ale z twarzą. Poobijana, bo została ekonomicznie osłabiona, politycznie dodatkowo zdyskredytowana w oczach Zachodu jako przestrzeń niepewna dla strategicznych interesów, ale z twarzą – bo podjęła, z godną podziwu determinacją i ze świadomością ryzyka, wyzwanie rosyjskie. To jest chyba pierwszy strategiczny bój Ukrainy jako państwa o swoją pełną niezależność i suwerenność. Bój toczony niestety w osamotnieniu z przeważającym przeciwnikiem. Wyraźnie go nie przegrała – co w istocie oznacza, że zwyciężyła. Choć z pewnością okupi ten rezultat opóźnieniem swoich szans rozwojowych i szans na dołączenie do Zachodu. Udało się jej wynegocjować tylko niewielkie ustępstwa w stosunku do pierwotnych warunków rosyjskich. To mimo wszystko i tak nieźle, bo gdyby przegrała to starcie bezwarunkowo – rozpocząłby się jej gwałtowny ruch po równi pochyłej w uzależnienie od Rosji. Nastąpiłaby „białorusyzacja” pozycji politycznej i strategicznej Ukrainy. Przed tym Ukraina się wybroniła. Na jak długo? A może na stałe? Na te pytania będziemy mogli już niedługo uzyskać odpowiedź obserwując pokonfliktową praktykę polityczną na Ukrainie.

Dla Unii Europejskiej konflikt gazowy z początku 2009 roku to pierwsza w jej dziejach poważna bezpośrednia konfrontacja strategiczna. Konfrontacja cicha, trochę ukryta. Ale nie ulega wątpliwości, że UE stała się obiektem „gazowego uderzenia”. Pytanie ważne: czy stała się obiektem rażenia przypadkowym, czy też została ugodzona z premedytacją? Innymi słowy - czy straty państw Unii Europejskiej z powodu odcięcia gazu to „collateral damage”, tj. nieintencjonalne, niezamierzone szkody uboczne starcia Rosji z Ukrainą, czy też to skutek operacji świadomie i celowo wymierzonej w spoistość Unii Europejskiej? Mało prawdopodobne wydaje się, aby to były efekty uboczne, ot tak sobie przypadkowe, bez uwzględniania i kalkulowania ryzyka z nimi związanego. Chyba zdecydowanie bliższa prawdy jest druga opcja. Wiele wskazuje na to, że Rosja postanowiła przy okazji wojny z Ukrainą przetestować także odporność na szantaż energetyczny, solidarność i spójność reagowania Unii Europejskiej. Niestety, test ten nie wypadł dla niej najlepiej. W praktyce obnażony został kompletny brak wspólnoty strategicznej Unii Europejskiej w stosunku do wyzwań i zagrożeń energetycznych. Państwa dotknięte rosyjskimi restrykcjami gazowymi zostały pozostawione same sobie. Nawet nie było za bardzo słychać najzwyklejszych słów współczucia i wsparcia, przynajmniej moralnego. Pozostali „szczęśliwcy” siedzieli cicho, aby niepotrzebnie nie ryzykować zimową porą brakami rosyjskiego gazu u siebie.

To był bardzo smutny obraz wspólnoty europejskiej w godzinach poważnej próby. Czy przynajmniej to doświadczenie będzie miało jakieś pozytywne konsekwencje w przyszłości? Jest na to jakaś nadzieja, bo organizacje z reguły uczą się i rozwijają przez doświadczenie. Choć ta nauka jest bardzo powolna. Można jednak przypuszczać, że Unia Europejska po doświadczeniu swej pierwszej nie bardzo udanej wojny gazowej z Rosją przyspieszy wreszcie prace nad wspólną strategią bezpieczeństwa energetycznego. Strategią, która przede wszystkim będzie prowadziła do zróżnicowania źródeł energetycznych Europy i demonopolizacji dostawcy rosyjskiego. Nie ulega także wątpliwości, że jednym z najważniejszych elementów takiej strategii powinien być „energetyczny artykuł 5.” (na wzór artykułu 5. w NATO o wspólnym bezpieczeństwie militarnym), czyli znana reguła muszkietierów: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Bezpieczeństwo energetyczne, podobnie jak bezpieczeństwo w ogóle, musi być w Unii Europejskiej traktowane jako niepodzielne.

5. POZIMNOWOJENNE ZMIANY W TAKTYCE DZIAŁAŃ ZBROJNYCH

Przegląd doświadczeń z pozimnowojennych kryzysów i konfliktów militarnych pozwala zauważyć, że współczesne warunki bezpieczeństwa stawiają szereg specyficznych wymagań wobec prowadzenia działań wojennych, w tym w szczególności – **działań zbrojnych**. Najnowszym tego wyrazem mogą być doświadczenia z trwających zmagania z terroryzmem międzynarodowym.

Kampanie afgańska i iracka ujawniły m.in. wielkie możliwości zastosowania **wojsk specjalnych** do celów czysto operacyjnych. Byliśmy świadkami synergicznego efektu sprzężenia możliwości komandosa z potencjałem uderzeniowym wielkich formacji lotniczych. Ujrzelśmy na polu walki pojedynczego żołnierza dysponującego siłą uderzeniową bombowca strategicznego, a nawet całego zgrupowania bojowego. To właśnie jest jeden z przejawów siły rewolucji informacyjnej, w tym zastosowania systemów precyzyjnej lokalizacji obiektów (GPS – Global Position System) i szybkiej oraz niezawodnej łączności. Żołnierz nie ma z sobą bomb, dział, ani rakiet precyzyjnych, a mimo to może ich użyć w bardzo krótkim czasie. Nawiasem mówiąc, ubocznym skutkiem takiej taktyki jest nasilenie się problemu strat od własnych środków rażenia, naprowadzanych na obiekty zlokalizowane i rozpoznane bezpośrednio przez żołnierzy działających na terytorium przeciwnika.

W walce z terroryzmem bardzo wyraźnie potwierdza się **prymat jakości nad ilością** we współczesnej sztuce wojennej. Na polu walki ważniejsza od liczby żołnierzy jest jakość ich przygotowania, wyszkolenia i wyposażenia. Myślę, że to powinien być argument już ostatecznie przesądzający o konieczności porzucenia paradygmatu ilościowego w myśleniu o modelu rozwoju także naszych sił zbrojnych. Gdy mówimy o jakości, musimy mieć na uwadze zwłaszcza zdolność do szybkiego reagowania na niespodziewane, zaskakujące zagrożenia o bardzo zróżnicowanym charakterze i skali. Zdolność „przeciwwaskoczeniowa” – to jedno z podstawowych obecnie wymagań jakościowych wobec systemów bezpieczeństwa, w tym wobec sił zbrojnych. Wyeliminować zupełnie zaskoczenia nigdy się nie uda. Ponadto minęła już era dwublokowej konfrontacji o stosunkowo dużej przewidywalności rodzaju i skali, miejsca i ewentualnego czasu wystąpienia zagrożenia. Odpowiedzią na obecną

wielowariantowość zagrożeń jest właśnie rozbudowa potencjału „przeciwzaskoczeniowego” oraz zastąpienie tradycyjnego planowania operacyjnego planowaniem ewentualnościowym („contingency planning”), uwzględniającym wiele różnych ewentualności wystąpienia zagrożeń.

Z problemem zaskoczenia wiąże się inne zjawisko, które szczególnie jaskrawo uwidoczniło się w toku trwających kampanii antyterrorystycznych. Jest nim **asymetryczność zagrożeń i działań**. Jego istotą jest działanie pośrednie, omijanie silnych stron przeciwnika i atakowanie jego miejsc słabych, najbardziej wrażliwych; stosowanie środków i metod niekonwencjonalnych. To nie jest pojedynek rycerski na „udeptanym polu” i wedle ustalonych reguł. Jedyną regułą jest unikanie reguł. Istotą działań asymetrycznych jest wciąganie przeciwnika w obszary nieznane, wykorzystywanie jego siły przeciwko niemu, a jego słabości jako własnej siły. To taktyka judoki, a nie boksera. Tak zaatakowali terroryści 11 września ub. roku. Tak też należy z nimi walczyć – szukać pola starcia innego, niż oni narzucają. Warto zauważyć, że praktyka tej kampanii potwierdza teoretyczną koncepcję tzw. działań pośrednich lansowaną szeroko już ponad pół wieku temu przez znanego teoretyka sztuki wojennej B. H. Liddell Harta.¹⁴⁰

Z działaniami asymetrycznymi wiąże się problem tzw. **walki sieciowej**. Sieciowa struktura organizacji terrorystycznej powoduje, że nie można jej obezwładnić poprzez zwykłe niszczenie nawet dużej liczby jej ogniw. To jest tak, jak z tępieniem perzu. Wrywanie poszczególnych kępek niewiele daje. Należy usunąć całą sieć ukorzenienia. Dlatego wszelkie klasyczne operacje, nawet zakończone spektakularnym sukcesem taktycznym, nie mogą doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia strategicznego. Muszą być uzupełnione wieloma innymi działaniami, w tym długofalowymi wysiłkami o charakterze pozamilitarnym.

W ten sposób dochodzimy do kolejnej cechy trwających zmagania z terroryzmem. Jest nią zmierzch specjalistycznego (w tym zwłaszcza militarnego) podejścia do problemów bezpieczeństwa na rzecz podejścia kompleksowego. Przejawia się to w konieczności organizowania i prowadzenia **operacji zintegrowanych, cywilno-wojskowych**. Zauważmy bowiem, że najbardziej dramatyczny i spektakularny atak ostatnich czasów dokonany został przy użyciu niemilitarnych narzędzi na nie

militarne cele. Nie został zaplanowany przez sztaby wojskowe, a w jego wykonaniu nie uczestniczyli żołnierze regularnych formacji zbrojnych. Okazuje się, że zagrożenie dla

¹⁴⁰ Zob. B. H. Liddell Hart, *Strategia. Działania pośrednie*, Warszawa 1959

najżywotniejszych interesów najpotężniejszego państwa świata stworzyły nie wyspecjalizowane środki militarne - dobrze rozpoznane, zlokalizowane, śledzone - lecz najzwyklejsze środki cywilne. Do przeciwstawienia się takim zagrożeniom trzeba wykorzystać cały potencjał, trzeba integrować wysiłki we wszystkich sferach ludzkiej aktywności. Niejako wracamy do pierwotnej sytuacji, gdy wojny prowadziły całe społeczności, a nie tylko ich wyodrębnione, wyspecjalizowane struktury. Wracamy na nowo do najdawniejszej, klasycznej teorii wojen. To jest ostateczne zwycięstwo Sun-Tzy nad Clausewitzem.

Z tego też względu 11 września 2001 jest bez wątpienia datą rozpoczynającą zmierzchny specjalizacji w sferze bezpieczeństwa. Same tworzone wyłącznie w tym celu narzędzia już nie mogą okazać się wystarczające. Nadchodzi czas integracji. Zintegrowane podejście do spraw bezpieczeństwa, dostrzeganie zintegrowanych (cywilno-wojskowych) zagrożeń kryzysowych i wojennych, opracowywanie koncepcji zintegrowanego przeciwdziałania tym zagrożeniom (operacji cywilno-wojskowych), tworzenie i utrzymywanie zintegrowanych systemów kierowania i struktur wykonawczych – to nieunikniony kierunek ewolucji współczesnych systemów bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Szczególnie wyraźnie pokazała to kampania iracka. Działania zintegrowane to kolejny - po działaniach połączonych – krok w kumulowaniu wysiłków w dziedzinie bezpieczeństwa.¹⁴¹

6. WPŁYW POZIMNOWOJENNEJ PRAKTYKI STRATEGICZNEJ NA INTERWENCYJNĄ STRATEGIĘ BEZPIECZEŃSTWA GLOBALNEGO

Globalizacja środowiska bezpieczeństwa w okresie pozimnowojennym wymaga poważnej dyskusji o strategii bezpieczeństwa globalnego. Strategii takiej wciąż brak. Istnieją nowe strategie narodowe. Próbuje się formułować elementy strategii różnych organizacji międzynarodowych stosownie do potrzeb świata pozimnowojennego. Tymczasem coraz bardziej oczywistą staje się potrzeba generalnej strategii globalnej. Jej ideę skrótowo określiłbym **strategią proaktywną** (w odróżnieniu od strategii reaktywnej, bazującej głównie

¹⁴¹ Jest to swego rodzaju odpowiednik “połączoności (jointness)” w operacjach wojskowych, ale na wyższym poziomie wysiłków narodowych i międzynarodowych w sferze bezpieczeństwa. Działania połączone – to wspólne działania różnych rodzajów sił zbrojnych; działania zintegrowane to wspólne działania sił zbrojnych i sił niemilitarnych (cywilno-wojskowe).

na idei działań odwetowych) lub też **strategią wyprzedzania**, wyprzedzania zagrożeń, wyprzedzania przeciwnika we wszystkich sferach aktywności na polu bezpieczeństwa – wyprzedzania w twórczym myśleniu o bezpieczeństwie, w przygotowaniu się zawczasu na ewentualną potrzebę i wreszcie w samym działaniu w razie zaistnienia już takiej potrzeby. Strategię wyprzedzania w tym opracowaniu rozumiem także jako syntezę dwóch koncepcji – zapobiegania i uprzedzania.

Punktem wyjścia dla jej sformułowania może być obecna amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego preferująca działania zapobiegawcze, która przechodzi swoją praktyczną weryfikację w ramach „powrzesniowych” (po 11 września 2001 roku) operacji międzynarodowych, w tym w szczególności operacji w Iraku.¹⁴² Wnioski z tych doświadczeń mogą służyć jej stosownemu skorygowaniu, naprawieniu, usunięciu błędów i słabości, uzupełnieniu o nowe elementy pod kątem jej zaadaptowania na potrzeby całej społeczności międzynarodowej.

Strategiczna koncepcja wyprzedzania

Kwintesencja nowego podejścia amerykańskiego zawarta została w obowiązującej strategii bezpieczeństwa narodowego.¹⁴³ Uwzględnianie zagrożeń terrorystycznych, zwłaszcza z możliwością użycia przez terrorystów broni masowego rażenia, powoduje, że najbardziej charakterystyczną właściwością nowej strategii amerykańskiej jest zerwanie z dotychczasową, wywodzącą się jeszcze z czasów zimnej wojny, strategią odstraszania¹⁴⁴ oraz

¹⁴² Szeroką analizę amerykańskiej strategii operacji prewencyjnych i uprzedzających zawiera m.in. praca: *Striking First. Preemptive and preventive Attack In U.S. National Security Policy*, RAND Corporation 2006.

¹⁴³ *The National Security Strategy of the United States of America*, Washington 2002 oraz jej nowa wersja z 2006 r.. Rozwinięcie problematyki walki z terroryzmem – *National Strategy for Combating Terrorism*, Washington 2003. Najnowsze mocne podkreślenie konieczności kierowania się strategią działań prewencyjnych i uprzedzających znalazło się w wystąpieniu prezydenta G. W. Busha na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 23 września 2008 roku. Patrz - *President Bush Addresses United Nations General Assembly*, September 23, 2008, <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2008/09/20080923-5.html>

¹⁴⁴ Również niektórzy eksperci rosyjscy wskazują jednoznacznie na konieczność zastąpienia dotychczasowej strategii odstraszania bazującej na regule wzajemnego gwarantowanego zniszczenia nową strategią partnerstwa opartą na regule wzajemnego gwarantowanego bezpieczeństwa. Zob. *Eksperty predlagajut kompleks mer doverija po strategiczieskim vooruženiam*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 2. 07. 2004. Potrzebę nowego podejścia do strategii nuklearnej podkreśla także minister obrony Federacji Rosyjskiej w – *Russia – NATO: Strategic partners in response to emergent threats*, „Russia Weekly”, Center for Defense Information, July 16, 2004. Nieco inne zdanie na temat aktualności strategii odstraszania również w nowych warunkach – patrz: C. S. Gray, *Maintaining effective deterrence*, Strategic Studies Institute, US Army War College, Carlisle, August 2003.

swoistego przesunięcia na dalszy plan strategii reagowania na zaistniałe zagrożenia – na rzecz ustanowienia strategii zapobiegania zagrożeniom, w tym zwłaszcza przyjęcia koncepcji uderzeń uprzedzających.¹⁴⁵ Terrorystów-samobójców¹⁴⁶ lub przywódców państw zbójcekich zamierzających użyć broni nuklearnej nie można od tego powstrzymać groźbą niszczącego uderzenia odwetowego.

Potrzeba wyprzedzającego działania w postaci interwencji międzynarodowych dotyczy także tzw. państw upadłych (słabych, dysfunkcyjnych).¹⁴⁷ Bez zewnętrznej interwencji w sprawy tych państw nie udałoby się utrzymać bezpieczeństwa międzynarodowego. Początków takiej postawy i praktyki społeczności międzynarodowej można doszukać się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w postaci koncepcji tzw. interwencji humanitarnych, związanych z zapewnieniem przestrzegania praw człowieka (np. w obliczu czystek etnicznych, ludobójstwa).¹⁴⁸

Warto w tym miejscu zauważyć, że nowe, po 11 września 2001 roku, wydanie interwencyjnego podejścia strategicznego USA do spraw swego bezpieczeństwa narodowego spotkało się na samym początku z powszechną na ogół krytyką ze strony innych podmiotów międzynarodowych. Dotyczy to w szczególności jej najbardziej radykalnego elementu, jakim jest rozszerzona koncepcja uderzeń uprzedzających¹⁴⁹

¹⁴⁵ Teoretyczną i historyczną analizę tej koncepcji można znaleźć w: D. L. Zajac, *The best offense is a good defense: Preemption, its ramifications for the Department of Defense*, w: *National security challenges for the 21st century*, U.S. Army War College, Strategic Studies Institute, Carlisle, October 2003.

¹⁴⁶ Na ten temat patrz m.in. – M. Zimny, *Fenomen terrorystycznych zamachów samobójczych*, „Zeszyty Naukowe”, AON, Warszawa 2004, nr 3, s. 97 – 106. O jednym z dramatycznych aspektów samobójczej taktyki terrorystycznej – D. D. Zedalis, *Female suicide bombers*, U.S. Army War College, Strategic Studies Institute, Carlisle, June 2004

¹⁴⁷ *Breaking the Failed-State Cycle*, RAND Corporation, 2008

¹⁴⁸ Na ten temat patrz m.in. F. Fukuyama, *Budowania państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, DW REBIS, Poznań 2005, s. 109 – 110, 114 – 115

¹⁴⁹ J. Stevenson, *How Europe and America Defend Themselves*, „Foreign Affairs”, March/April 2004. O istocie różnic w podejściu do spraw bezpieczeństwa między USA i Europą interesująco pisze także R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Studio Emka, Warszawa 2003. Szerokie studium tej problematyki patrz – *Shift or Rift. Assessing US-EU relations after Iraq*, EU Institute for Security Studies, Paris 2004.

Analizy operacyjne wykazują jednak, że uprzedzenie przygotowywanego ataku terrorystycznego z użyciem broni masowego rażenia jest w zasadzie jedyną realną metodą uchronienia się przed nim.

Myślę zatem, iż nie jest przypadkiem, że początkowa totalna negacja idei działań uprzedzających w rozumieniu amerykańskim w walce z terroryzmem ustępuje pola stopniowej adaptacji tej operacyjnie i logicznie uzasadnionej koncepcji na potrzeby także innych podmiotów międzynarodowych.¹⁵⁰

Dobrym przykładem może być tutaj Unia Europejska.¹⁵¹ W jej strategii bezpieczeństwa¹⁵² znajduje się niemal identyczna ocena zagrożeń, jak w strategii amerykańskiej. Uzasadnia się w niej też tezę o zmierzchu skuteczności klasycznego odstraszania i konieczności wyprzedzającego, prewencyjnego działania w walce z terroryzmem i bronią masowego rażenia. Podkreśla się m.in., że inaczej niż w tradycyjnej koncepcji samoobrony przed inwazją z czasów zimnej wojny, przeciwstawianie się współczesnym zagrożeniom wymaga gotowości do działania zanim kryzys wystąpi. Pierwsza linia obrony często będzie musiała znajdować się poza własnymi granicami.

W zakresie zwiększenia aktywności Unii Europejskiej wskazuje się wręcz na potrzebę rozwijania takiej kultury strategicznej,¹⁵³ która kształtuje wczesne, szybkie i gdy potrzeba zdecydowane działania interwencyjne. Kultury – zakładającej właśnie aktywne,

¹⁵⁰ Na ten temat np. : G.L. Guertner, *European Views of Preemption in US National Security Strategy, "Parameters", Summer 2007, s. 31 – 44.* Szerzej o strategiach innych podmiotów międzynarodowych w nowych warunkach – patrz: *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie* (red. Naukowa R. Zięba), Warszawa 2008.

¹⁵¹ Porównanie podejść amerykańskiego i europejskiego do walki z terroryzmem – patrz: B. M. Jenkins, *The U.S. response to terrorism and its implications for transatlantic relations* oraz G. Lindstrom, *Terrorism: European myths and realities*, obydwa opracowania w pracy zbiorowej: *Shift or Rift. Assessing US - EU relations after Iraq*, EU Institute for Security Studies, Paris 2003, s. 231 – 250

¹⁵² *A secure Europe in a better world. European Security Strategy*, Brussels, 12 December 2003. Omówienie głównych założeń strategii zob. S. Koziej, *Projekt strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej, założenia i komentarze*, „Zeszyty Naukowe”, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2003, nr 4, s. 428 – 434.

¹⁵³ Kultura strategiczna to – jak definiuje ją C. Gray – „...społecznie uformowane i kształtowane założenia, utarte nawyki myślenia, tradycje i preferowane metody działania ... bardziej lub mniej charakterystyczne dla danej geograficznie określonej społeczności bezpieczeństwa”. Wg: R. C. Nation, *Regional Studies in a Global Age*, w – *U.S. Army War College Guide to National Security Policy and Strategy*, edited by J. B. Bartholomes Jr, July 2004, s. 59.

wyprzedzające, prewencyjne likwidowanie kryzysów, które bez tego mogłyby przerodzić się w rozległe zagrożenia i konflikty.¹⁵⁴

Również NATO oraz poszczególne państwa europejskie coraz wyraźniej kierują się taką filozofią myślenia o bezpieczeństwie.¹⁵⁵

Śród państw europejskich Francja np. w swojej strategii narodowej przewiduje dosłownie takie same założenia działań prewencyjnych, jakie można znaleźć w strategii amerykańskiej i strategii Unii Europejskiej.¹⁵⁶ Wielka Brytania także przygotowuje swoje siły do szybkiego interweniowania w sytuacjach kryzysowych daleko od swojego terytorium i prowadzenia operacji ekspedycyjnych.¹⁵⁷ Ważną częścią niemieckiej polityki bezpieczeństwa jest zapobieganie konfliktom i kryzysom poprzez międzynarodowe działania prewencyjne.¹⁵⁸ Rosja jednoznacznie zapowiada gotowość do zdecydowanych działań prewencyjnych i – co ważniejsze – okazuje w praktyce determinację w takim postępowaniu (np. inwazja na Gruzję jako sposób zapobiegania jej wstąpieniu do NATO).¹⁵⁹

¹⁵⁴ Strategię tę eksperci unijni wręcz nazywają strategią działań prewencyjnych – “strategy of preventive engagement”. Np. *European defence. Proposals for a White Paper*, European Union Institute for Security Studies, Paris 2004, s. 24.

¹⁵⁵ Dotyczy to w szczególności podejścia do walki z terroryzmem. Zob. *NATO's military concept for defence against terrorism*, October 2003, <http://www.nato.int/ims/docu/terrorism.htm>. Także – *NATO's Role in Confronting International Terrorism*, The Atlantic Council of the United States, Washington D.C., June 2004

¹⁵⁶ Zob. *French Defence Strategy*, www.defense.gouv.fr/english/d166/index.html. Problematyka ta znalazła również swoje podobne odzwierciedlenie w najnowszej “Białej Księdze” obronności i bezpieczeństwa narodowego Francji.

¹⁵⁷ Podkreśla się to w oficjalnych dokumentach brytyjskiego Ministerstwa Obrony: *Delivering Security in a Changing World. Defence White Paper*, 2003 oraz *Delivering Security in a Changing World. Future Capabilities*, 2004

¹⁵⁸ *Defence Policy Guidelines*, Bundesministerium der Verteidigung, Berlin, 21 May 2003

¹⁵⁹ V. Ivanov, *Prezydent Rosji objasnil, czto slabych bjut*, “Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 9.10.2004. Także - *Ministr oborony Rossii Sergej Ivanov: Esli nado – nanesem preventivnyje udary*, „Komsomolskaja Prawda”, 26. 10. 2004. Szczególnie wymowne są przesłania strategiczne zawarte w wystąpieniach prezydenta D. Miedwiediewa krótko po wojnie rosyjsko-gruzińskiej z sierpnia 2008 roku, zwłaszcza na spotkaniu 18.09 z korpusem dyplomatycznym oraz 19.09 na spotkaniu z przedstawicielami organizacji społecznych. Patrz: <http://www.kremlin.ru/text/appears/2008/09/206587.shtml> oraz <http://www.kremlin.ru/text/appears/2008/09/206639.shtml>

Również w ONZ rozpoczęła się dyskusja na temat działań prewencyjnych w różnych wymiarach – dyplomacja prewencyjna, rozwinięcie prewencyjne, prewencyjne użycie siły.¹⁶⁰

Wszystko to wskazuje wyraźnie, że filozofia działań uprzedzających i prewencyjnych¹⁶¹ zyskuje powoli uznanie społeczności międzynarodowej. Stopniowo kształtuje się wspólne podejście do spraw terroryzmu międzynarodowego i walki z tym groźnym zjawiskiem XXI wieku.¹⁶²

W sumie można stwierdzić, że nowe jakościowo zagrożenia w okresie pozimnowojennym wymagają nowych sposobów zabezpieczenia się przed nimi – zarówno w wymiarze długofalowym (strategicznym), jak i bieżącym (operacyjnym). W wymiarze długofalowym koncentrować się należy na eliminowaniu źródeł zagrożeń, w tym zagrożeń terrorystycznych. Natomiast z punktu widzenia wymagań i potrzeb bieżących interwencje i operacje wyprzedzające są logicznie i operacyjnie uzasadnioną koncepcyjną odpowiedzią na owe zagrożenia.

Jednocześnie koncepcja ta wchodzi w kolizję z na ogół powszechnie do tej pory akceptowanym międzynarodowym systemem prawnym i z tego powodu wzbudza sporo kontrowersji politycznych.

Dlatego uważam, że najważniejszym dzisiaj wyzwaniem, jakie stoi w dziedzinie bezpieczeństwa przed społecznością międzynarodową, jest dylemat: **co zrobić, aby owa logicznie i operacyjnie uzasadniona koncepcja działań wyprzedzających (proaktywnych) stała się prawnie i politycznie akceptowalną strategią całej międzynarodowej społeczności, a nie tylko jednego podmiotu narodowego, nawet jeśli jest nim demokratyczne supermocarstwo?**¹⁶³

¹⁶⁰ *A more secure world: Our shared responsibility*, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004, s. 38

¹⁶¹ Działania prewencyjnych nie można utożsamiać wyłącznie z wojną prewencyjną, co niekiedy się czyni.. Działania prewencyjne obejmują w istocie szeroki wachlarz metod i środków, zarówno militarnych, jak i niemilitarnych (dyplomatycznych, politycznych, ekonomicznych, humanitarnych, informacyjnych itp.) mających na celu zapobiegawcze neutralizowanie i eliminowanie zagrożeń bezpośrednich i pośrednich, obecnych i przyszłych.

¹⁶² *The Transatlantic Dialogue on Terrorism*, Center for Strategic and International Studies, Washington, August 2004

¹⁶³ Do podjęcia wysiłków na rzecz opracowania międzynarodowo akceptowalnych zasad wyprzedzającego radzenia sobie z nowymi zagrożeniami nawołują już od pewnego czasu choćby H. Kissinger i K. Annan. Patrz: G. Perkovich, J. Cirincione, R. Gottemoeller, J. B. Wolfsthal, J. T. Mathews, *Universal compliance. A strategy*

Zauważmy, że pozostawienie wyboru na poziomie strategii narodowych mogłoby w sumie doprowadzić do stanu swego rodzaju anarchii strategicznej, w którym to każde państwo wedle własnego uznania przyznawałoby sobie prawo do akcji prewencyjnych.¹⁶⁴

Należy stwierdzić, że rozwiązanie tego dylematu nie ułatwia sposób implementacji nowej strategii w kampanii irackiej.

Weryfikacja strategii interwencyjnej w Iraku

Interwencja w Iraku stała się pierwszym zastosowaniem w praktyce nowej amerykańskiej strategii działań prewencyjnych i uderzeń uprzedzających. Trudno dzisiaj mówić o pomyślnej, skutecznej realizacji tej kampanii.¹⁶⁵ Czy jest to dowód na błędność koncepcji, czy może przyczyna leży w słabościach jej implementacji?

Wydaje się, że to nie jest tylko kwestia złego wykonania dobrego pomysłu. Działania w Iraku ujawniły nie tylko pewne słabości realizacyjne, ale także istotne luki w samej koncepcji strategicznej.

Amerykańska strategia oparta na koncepcji działań prewencyjnych i uderzeń uprzedzających zakłada, że podstawę jej skuteczności stanowią dwa główne czynniki: terminowość i wiarygodność wywiadu oraz szybkość i precyzja akcji militarnych. Jeśli idzie o potencjał militarny, to niewątpliwie jego jakość odpowiada wymaganiom takiej strategii. Zarówno szybkość reagowania wojskowego, jak i precyzja uderzeń stwarzają szansę skutecznego wykonywania uderzeń uprzedzających.

Nie ulega natomiast już dzisiaj wątpliwości, że amerykański wywiad raczej się nie popisał i zwłaszcza jego wiarygodność okazała się mocno wątpliwa.¹⁶⁶ Rezygnacja szefa i wiceszefa CIA stała się tego wymownym wyrazem. Problem broni masowego rażenia w Iraku długo będzie plamą na honorze amerykańskiego (i zresztą nie tylko amerykańskiego)

for nuclear security (draft), Carnegie Endowment for International Peace, Washington, June 2004, s. 38, przypis 31

¹⁶⁴ Stan globalnej anarchii strategicznej można porównać – poprzez analogię – z państwem upadłym. Byłoby to coś w rodzaju świata upadłego, który długo musiałby odzyskiwać stan normalności.

¹⁶⁵ J. J. Collins, *Choosing War: The Decision to Invade Iraq and Its Aftermath*, National Defense University, Washington, April 2008

¹⁶⁶ M. R. Gordon, *Did U.S. intelligence miss mark on war?*, „The New York Times”, October 21, 2004

wywiadu. Słabość służb wywiadowczych jest niewątpliwą słabością realizacyjną nowej strategii. Słabość tę można z pewnością usunąć doskonaląc potencjał wywiadowczy, poprawiając jego możliwości operacyjne, techniczne i analityczne, w tym np. przez zalecaną w samej strategii ściślejszą koordynację sojuszniczą. I niewątpliwie to jest i będzie czynione.

Ale nawet w pełni skuteczny wywiad i najlepsze siły zbrojne, czyli wysoka sprawność dotychczasowych strategicznych instrumentów wykonawczych, nie zapewniłyby innego przebiegu stabilizacyjnej (pokonfliktowej) fazy interwencji w Iraku. Przyczyny jej negatywnego obrazu nie tkwią bowiem tylko w słabości użytych środków. Mają charakter głębszy, koncepcyjny. Główną przyczyną jest, moim zdaniem, dość istotna luka w samej koncepcji strategicznej. Ujawniła ją w praktyce kampania interwencyjna w Iraku. Luka ta ma co najmniej trzy wymiary.

Po pierwsze - amerykańska strategia działań prewencyjnych i uprzedzających **zdominowana jest podejściem destruktywnym, przy wyraźnym niedostatku treści konstruktywnych**. Irak pokazał, że nie wystarczy tylko zlikwidować zagrożenia. Należy jeszcze utrzymać i utrwalić uzyskany stan braku owych zagrożeń. Samo zburzenie państwa zbójckiego, jakim był saddamowski Irak, to mało, aby mówić o pełnym powodzeniu podjętej akcji prewencyjnej.¹⁶⁷ Strategia takich działań, aby była skuteczna, musi zawierać także elementy konstruktywne: stabilizację i wszechstronną, długotrwałą zazwyczaj odbudowę pokryzysową.¹⁶⁸ Warto przy tym zauważyć, że – jak słusznie pisze E. Stepanova – przekształcenie państwa zbójckiego w państwo upadłe prowadzi bardziej do narastania terroryzmu, niż do jego zmniejszania.¹⁶⁹

W planie kampanii irackiej działania w fazie poinwazyjnej zostały najwyraźniej potraktowane drugorzędnie, jeśli nie wręcz zlekceważone.¹⁷⁰ Uznaje się wręcz, że były to najsłabiej zaplanowane działania wojskowe USA w ciągu ostatnich 10, jeśli nawet nie 20 lat,

¹⁶⁷ Na ten temat zob. np. K. Bildt w – *One year on: lessons from Iraq*, „Chailot Paper”, nr 68, EU Institute for Security Studies, Paris 2004, s. 26

¹⁶⁸ W. Murray, *Strategic Challenges for Counterinsurgency and the Global War on Terrorism*, Strategic Studies Institute, Carlisle, September 2006

¹⁶⁹ E. Stepanova, *War and Peace Building*, “The Washington Quarterly”, Autumn 2004.

¹⁷⁰ Szerokie omówienie słabości i błędów popełnionych przez USA w tym zakresie patrz. A. Cordesman, *Strengthening Iraqi Military and Security Forces*, Center for Strategic and International Studies, Washington, December 22, 2004

tj. od czasu inwazji w Libanie w 1983 roku, a ich negatywne konsekwencje dla narodu amerykańskiego były o wiele gorsze niż konsekwencje jakichkolwiek błędów wojskowych od czasu wojny w Wietnamie.¹⁷¹ Uznaje się, że USA nie wykorzystały w ogóle wniosków ze swych własnych licznych doświadczeń (pozytywnych i negatywnych) w operacjach interwencyjnych w stosunku do państw upadających lub upadłych w minionych latach (Panama, Somalia Haiti, Bośnia, Kosowo, Timor Wschodni).¹⁷²

Także nie popisało się zupełnie odpowiedzialne za ten aspekt kampanii irackiej specjalnie powołane trzy tygodnie przed interwencją Biuro Rekonstrukcji i Pomocy Humanitarnej, kierowane przez gen. J. Garnera. Zaskakuje słabe rozeznanie elit irackich¹⁷³ i oparcie swych zamiarów na sugestiach mało wiarygodnych środowisk emigracyjnych. Improwizowane w pośpiechu planowanie polityczne tej kampanii okazało się w rezultacie bardzo pobieżne, by nie rzec wręcz amatorskie, i nie dało żadnych realnych podstaw do przemyślanego działania pokonfliktowego.¹⁷⁴ Nie ulega zatem wątpliwości, że aby uniknąć improwizacji, należałoby zawczasu strategicznie zakładać takie działania. Dlatego koniecznie należałoby uzupełnić koncepcję strategii wyprzedzania o część dotyczącą działań stabilizacyjnych (pokonfliktowych).¹⁷⁵

Wiąże się z tym druga słabość amerykańskiej koncepcji. Jest nią **zbytnie zawężanie działań strategicznych do sfery militarnej**, koncentrowanie się na uderzeniach uprzedzających, przy niedocenianiu roli środków pozamilitarnych, w tym operacji cywilno-wojskowych. Chodzi tu zwłaszcza o ich rolę w rehabilitacji podmiotu, na którym wykonano

¹⁷¹ M. E. O'Hanlon, *Iraq Without a Plan*, "Policy Review", December 2004 and January 2005

¹⁷² F. Fukuyama, Budowania państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku, DW REBIS, Poznań 2005, s. 119 – 122.

¹⁷³ O jednym z podstawowych elementów tych elit, jakimi są duchowni szyiicy – patrz: W. A. Terril, *The United States and Iraq's Shi'ite clergy: Partners or adversaries*, U.S. Army War College, Strategic Studies Institute, Carlisle, February 2004

¹⁷⁴ F. A. Jabar, *Postconflict Iraq. A Race for Stability, Reconstruction, and Legitimacy*, Special Report, United States Institute of Peace, Washington, May 2004. L. Diamond, *What Went Wrong in Iraq*, "Foreign Affairs", July/August 2004. O słabościach wyprzedzającego planowania działań w fazie poinwazyjnej w Iraku patrz także: B. Hoffman, *Insurgency and Counterinsurgency in Iraq*, "Occasional Paper", RAND, Santa Monica, June 2004

¹⁷⁵ Zob. m.in. J. J. Carafano, D. R. Dillon, *Winning the Peace: Principles for Post-Conflict Operations*, "Background", The Heritage Foundation, Washington, June 13, 2005. Także – A. H. Cordesman, *Iraq's Evolving Insurgency*, Center for Strategic and International Studies, August 5, 2005

operację antyzagrozeniową (likwidacji zagrożenia). Widać to w Iraku, gdzie Amerykanie większość spraw musieli rozstrzygać za pośrednictwem i przy pomocy sił zbrojnych. Brak odpowiedniej wizji strategicznej w obecnej koncepcji prewencyjnej powoduje, że Amerykanie nie przewidzieli przygotowania potrzebnego w operacjach stabilizacyjnych (pokonfliktowych) pakietu sił i środków pozamilitarnych zawczasu gotowych do użycia, który mógłby być szybko rozwinięty w rejonie interwencji kryzysowej.¹⁷⁶

Warto także zauważyć, że kłopoty stabilizacyjne w Iraku w dużym stopniu wiążą się ze zbyt małym zaangażowaniem Amerykanów we współpracę z ludnością cywilną, z lokalnymi strukturami. Tymczasem – jak pisze znany ekspert w sprawach kryzysowych J. Dobbins – ruch oporu można pokonać nie przez zabijanie partyzantów, lecz w wyniku uzyskania wsparcia ludności i poprzez to uniemożliwienie partyzantom zarówno schronienia, jak i rekrutacji.¹⁷⁷ Uzupełnienie strategii wyprzedzania o wymagania wobec zdolności stabilizacyjnych,¹⁷⁸ w tym zwłaszcza potencjału pozamilitarnego, jest więc ze wszech miar potrzebne.¹⁷⁹ Zauważmy, że w tym kierunku idzie także sugestia grupy ekspertów europejskich, proponujących ustanowienie zintegrowanych cywilno-wojskowych sił europejskich o liczebności ok. 15 000, wśród których 1/3 stanowiliby specjaliści cywilni.¹⁸⁰

I wreszcie trzecia słabość strategii amerykańskiej – to **postrzeganie zagrożeń w kategoriach raczej zdarzeń niż procesów**. W konsekwencji realizacja strategii jawi się jako

¹⁷⁶ Na temat jednego z aspektów tego problemu zob. – *Building Civilian Capacity for U.S. Stability Operations. The Rule of Law Component*, Special Report, United States Institute of Peace, Washington, May 2004

¹⁷⁷ J. Dobbins, *Iraq: Winning the Unwinnable War*, "Foreign Affairs", January/February 2005

¹⁷⁸ Na ten temat patrz m.in. – J. P. White, J. Deutch, *Building capability from the technical revolution that has happened. Report of the Belfer Center Conference on national security transformation*, Carlisle 2004. Także - H. Binnendijk, S. E. Jonson, *Transforming for Stabilization and Reconstruction Operations*, National Defense University, Washington 2004

¹⁷⁹ O potrzebie i propozycji takiego właśnie – cywilno-wojskowego – podejścia do konstruowania międzynarodowego systemu sił i środków działania w obliczu nowych jakościowo warunków pisałem już w 1998 roku, proponując, aby w skład sojuszniczego systemu bezpieczeństwa NATO włączyć także – obok podsystemów kierowania i militarnego – podsystem pozamilitarny. Zob. S. Koziej, *Szkic do dyskusji o przyszłej strategii poszerzonego NATO (spojrzenie z polskiej perspektywy)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Warszawa 1998. Podobne propozycje znalazły się w stanowisku grupy niezależnych analityków bezpieczeństwa po spotkaniu tzw. Warszawskiej Grupy Refleksyjnej. Zob. *Transatlantic Security: New Realities, Changing Institutions. Report of the Warsaw Reflection Group, April 5 – 6, 2004*. Warsaw 2004, s. 18.

¹⁸⁰ *A Human Security Doctrine for Europe*, The Barcelona Report of the Study Group on Europe's Security Capabilities, 15. 09. 2004, ue.eu.int/uedocs/cms_data/docs/pressdata/Solana/040915CapBar.pdf

swoiste „polowanie” na poszczególne zagrożenia. Wystarczy uderzyć i zniszczyć zagrażający podmiot, aby dane zagrożenie przestało istnieć. To naturalnie może być wystarczające w stosunku do jednostkowych zagrożeń, np. w stosunku do konkretnej organizacji terrorystycznej przygotowującej konkretny atak. Ale Irak pokazał, że takie podejście nie może być skuteczne wobec takiego podmiotu międzynarodowego, jakim jest państwo. Dodajmy, że nie może być skuteczne także w stosunku do wyraźnie się już kształtującego „zbójckiego mocarstwa światowego”, jakim staje się międzynarodowa sieć terrorystyczna. Tu nie wystarczy uderzenie uprzedzające. Tu konieczna jest uprzedzająca wielowymiarowa kampania (operacja) strategiczna na szeroką skalę. A taka kampania wymaga systemowego, ciągłego i długodystansowego¹⁸¹ a nie „skokowego” i jednowymiarowego podejścia do realizacji zadań strategicznych.

Operacja stabilizacyjna ujawniła wiele słabości amerykańskiego zaangażowania w Irak. A. Cordesman, wybitny znawca tej problematyki, zalicza do nich zwłaszcza: błędy w ocenie sytuacji strategicznej w Iraku i realiów polityki irackiej; brak przygotowania na wszystkich szczeblach do skoordynowanego wysiłku w zakresie odbudowy państwa w okresie pokonfliktowym; słabe przygotowanie wojsk amerykańskich do rozwiązywania militarnych aspektów operacji stabilizacyjnej oraz Departamentu Stanu do tworzenia skutecznych sił policyjnych; błędy w reagowaniu na wzrastającą siłę ruchu oporu w Iraku i zlekceważenie potrzeby szybkiego odtwarzania irackiego wojska, policji i sił bezpieczeństwa jako wiarygodnego partnera w przeciwdziałaniu zagrożeniom.¹⁸²

W sumie można stwierdzić, iż doświadczenia irackie wskazują na **potrzebę weryfikacji i skorygowania strategii wyprzedzania (działań prewencyjnych i uderzeń uprzedzających) w wydaniu amerykańskim**. Potrzebne jest zwłaszcza nadanie koncepcji bardziej systemowego i uniwersalnego charakteru, w szczególności przez uzupełnienie jej o bardziej wyrażone zarysowane zadania stabilizacyjne,¹⁸³ w tym cywilno-wojskowe. Konsekwencją tego winno być również ujęcie wśród strategicznych środków – obok wywiadu

¹⁸¹ D. Almog, *Cumulative Deterrence and the War on Terrorism*, „Parameters”, US Army War College, Winter 2004 – 05, p. 6. Nie sprawdziły się zupełnie optymistyczne założenia szybkiego opanowania kryzysu irackiego.

¹⁸² A. Cordesman, *Strengthening Iraqi Military and Security Forces*, Center for Strategic and International Studies, Washington, December 22, 2004, s. 80

¹⁸³ R. C. Orr (ed.), *Winning the Peace. An American Strategy for Post-Conflict Reconstruction*, Center for Strategic and International Studies, Washington, July 2004

i sił zbrojnych – także potencjału sił stabilizacyjnych w ramach wszystkich resortów i agencji rządowych. Same zaś siły zbrojne powinny być przygotowywane do operacji stabilizacyjnych i rekonstrukcyjnych na równi z przygotowywaniem do operacji bojowych dużej intensywności.¹⁸⁴

Mógłby ktoś co prawda powiedzieć, że to problem Amerykanów, to problem ich strategii narodowej. Ale nie sądzę, aby to było stanowisko w pełni zasadne. Jest to niewątpliwie problem międzynarodowy. Nie tylko dlatego, że Stany Zjednoczone są dzisiaj hegemonem światowym i wszystko, co robią, jakoś świata całego dotyczy. Nie tylko dlatego, że przeciwstawianie się współczesnym zagrożeniom nie może już być rozpatrywane wyłącznie w kategoriach bezpieczeństwa narodowego.¹⁸⁵ Międzynarodowy, w tym globalny, charakter wyzwań i zagrożeń wymaga także międzynarodowego, w tym globalnego, przeciwstawiania się mu. Jeszcze ważniejsze jest jednak to, że obiektywnie rzecz biorąc strategia działań prewencyjnych i uprzedzających jest logicznie i operacyjnie uzasadnioną odpowiedzią na jakościowo nowy charakter globalnych i masowych zagrożeń terrorystycznych z możliwością użycia broni masowego rażenia. Z tego względu ważnym wyzwaniem jest stopniowe adaptowanie jej na potrzeby całej społeczności międzynarodowej, np. przez usankcjonowanie jej założeń przez ONZ.

Irak pokazuje, że amerykański oryginał tej strategii do tego się bezpośrednio i wprost nie nadaje. Musi być odpowiednio skorygowany, pozbawiony oczywistych słabości i rozbudowywany o nowe elementy. Wówczas będzie mógł stać się strategią międzynarodową.

Aby taką był – oprócz zasygnalizowanych wyżej korekt o charakterze operacyjnym – musi być uzupełniony o pewne, dodatkowe w stosunku do działań narodowych, rozstrzygnięcia właściwe dla wspólnych działań międzynarodowych. Powinno to dotyczyć zwłaszcza:

- ustalenia wspólnego (międzynarodowego) rozumienia terroryzmu, państw zbrojeckich, działań uprzedzających i prewencyjnych. Wspólna definicja, jednakowe pojmowanie terroryzmu powinno doprowadzić do traktowania go jako

¹⁸⁴ *In the Wake of War: Improving U.S. Post-Conflict Capabilities*, Council on Foreign Relations, New York 2005, s. 15

¹⁸⁵ J. E. Mroz, M. R. Shulman, *A public-private strategy for enhancing domestic security worldwide*, New Defence Agenda, Brussels, 2004, s. 15 – 18

powszechnego zagrożenia dla ludzkości, tak jak kiedyś traktowano piratów, z którymi prowadziło się wojnę bez ogłaszania wojny, a ponieważ piraci wywołali wojnę przeciw całej ludzkości, cała ludzkość musi prowadzić wojnę z piratami¹⁸⁶

- przyjęcia międzynarodowych („odnacionalizowanych”) kryteriów i procedur oceny zagrożeń z punktu widzenia ich podmiotu (państwa zbójce, organizacje terrorystyczne), prawdopodobieństwa, skali niebezpieczeństwa oraz podatności lub niepodatności podmiotu zagrażającego na odstraszanie, w tym określenia kategorii zagrożeń „nieuchronnych (teraźniejszych)” i „nadchodzących (przyszłych, potencjalnych)”;
- sprecyzowania sposobu podejmowania wspólnych szybkich decyzji o interwencyjnym użyciu siły dla wyeliminowania źródła nieuchronnego zagrożenia (w tym wprowadzenia „bezpieczników” przed nadużywaniem tej procedury do interwencji politycznych, prowadzących np. do zamierzonej zmiany władzy; może to oznaczać np. ograniczenie prewencyjnej interwencji do operacji rozbrojenia zagrażającego podmiotu, tzn. pozbawienia go broni, którą zagraża). Niewątpliwie istnieje pilna potrzeba znalezienia odpowiednich podstaw prawnych dla najbardziej kontrowersyjnego instrumentu bezpieczeństwa, jakim jest prewencyjna akcja zbrojna;¹⁸⁷
- ustalenia międzynarodowego podmiotu (dziś – Rada Bezpieczeństwa ONZ) decyzyjnego oraz ustanowienia wspólnego organu wykonawczego (Sztabu operacyjnego – nie tylko wojskowego – ONZ?) i wyposażenia go w konieczne zdolności operacyjne do organizowania i przeprowadzania międzynarodowych interwencji wyprzedzających (być może powierzenie roli operacyjnej dowództwu NATO?).

Moim zdaniem, istnieje pilna potrzeba rozwinięcia prac analitycznych i koncepcyjnych mających na celu sformułowanie takiej właśnie międzynarodowej strategii

¹⁸⁶ J. McMillan, *Apocalyptic Terrorism: The Case for Preventive Action*, “Strategic Forum”, nr 212, Institute for National Strategic Studies National Defense University, Washington, November 2004

¹⁸⁷ Zob. *Speech by General Klaus Naumann, former Chairman of the NATO Military Committee at the first of the SHAPE Lecture Series*, www.shape.nato.int.

bezpieczeństwa,¹⁸⁸ która określałaby, w jaki sposób należy globalnej sieci zagrożeń przeciwstawić globalną sieć bezpieczeństwa. Analiza doświadczeń irackich może być dobrym krokiem w tym kierunku. Wskazuje ona, że taka strategia powinna kierować się ideą wyprzedzania (zapobiegania i uprzedzania) zagrożeń. Podobne zalecenia zawiera specjalny raport przygotowany przez grupę ekspertów powołaną przez Sekretarza Generalnego ONZ, w którym to wskazuje się na zasadność i potrzebę kierowania się strategią wyprzedzania w stosunku do nowych zagrożeń, zwłaszcza terroryzmu z użyciem broni masowego rażenia.¹⁸⁹

* * *

Przebieg pozimnowojennych kryzysów i konfliktów międzynarodowych wykazuje, że dzisiaj chyba najważniejszym wyzwaniem, przed jakim stoi społeczność międzynarodowa w dziedzinie bezpieczeństwa, jest dylemat: co i jak należy uczynić, aby logicznie i operacyjnie uzasadnioną koncepcję wyprzedzania (zapobiegania i uprzedzania) zagrożeń w wydaniu amerykańskim skorygować, poprawić, udoskonalić i przyjąć jako strategię międzynarodową, stosowaną przez organizacje międzynarodowe, a nie tylko przez poszczególne państwa. Pomocne w rozstrzygnięciu tego dylematu mogą być wnioski z doświadczeń operacji międzynarodowych, w tym w szczególności z operacji w Iraku i Afganistanie.

Szansa na skuteczne podjęcie tego wyzwania może być poważnie osłabiona przez wewnętrzne spory w świecie zachodnim oraz wykorzystywanie instytucji międzynarodowych jako miejsca tych sporów i starć. Niepokojące przyszłościowo jest to, że takie instytucje, jak

¹⁸⁸ Warto zauważyć, że pojawiają się już prace podejmujące tę właśnie problematykę. Patrz np.: G. Perkovich, J. Cirincione, R. Gottenmoeller, J. B. Wolfsthal, J. T. Mathews, *Universal compliance. A strategy for nuclear security (draft)*, Carnegie Endowment for International Peace, Washington, June 2004, s. 37 – 41. Także – *Investing in Prevention. An International Strategy to Manage Risks of Instability and Improve Crisis Response*, A Prime Minister 's Strategy Unit Report to the Government, London, February 2005. Konieczność strategicznej wspólnoty w wymiarze globalnym podkreślają także wybitni byli dowódcy i szefowie sztabów wojskowych państw NATO (K. Naumann, J. Shalikashvili, L. Inge, J. Lanxade, H. Breemen) w pracy: *Towards a Grand Strategy for an Uncertain World*, Noaber Foundation 2007. Zastrzeżenia co do sformułowania i przyjęcia takiej doktryny w ramach ONZ można spotkać – motywowane koniecznością uniknięcia ryzyka uzależnienia możliwości obrony interesów amerykańskich od decyzji ONZ – wśród niektórych analityków amerykańskich. Zob. np. S. Groves, *The U.S. Should Reject the U.N. "Responsibility to Protect" Doctrine*, "Backgrounder", Heritage Foundation, May 1, 2008.

¹⁸⁹ K. Annan, *A way forward on global security*, "International Herald Tribune", December 3, 2004

ONZ, OBWE, a nawet NATO i UE często wykorzystywane są nie tyle do koordynacji wspólnych działań w stosunku do zagrożeń zewnętrznych, co do wewnętrznych rozgrywek politycznych między ich członkami.

ZAKOŃCZENIE

Przegląd pozimnowojennego strategicznego środowiska bezpieczeństwa wskazuje, że największy wpływ na jego kształtowanie się wywiera rewolucja informacyjna i procesy globalizacji.

Najbardziej znaczącą charakterystyką współczesnego środowiska bezpieczeństwa jest gwałtowna erupcja terroryzmu międzynarodowego na skalę globalną połączona z rozprzestrzenianiem broni masowego rażenia. Skuteczne przeciwdziałanie tym zagrożeniom to największe wyzwanie strategiczne w sferze bezpieczeństwa, przed jakim stoi obecnie społeczność międzynarodowa.

BIBLIOGRAFIA

1. J. Adamski, Nowe technologie w służbie terrorystów, Collegium Civitas, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2007
2. B. Balcerowicz, Pokój i „nie-pokój”, Warszawa 2002
3. B. R. Barber, Dżihad kontra McŚwiat, Warszawa 2005
4. B. R. Barber, Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja, Warszawa 2005
5. Beyond al-Qaeda. The Global Jihadist Movement, Part 1, RAND, 2006
6. Beyond al-Qaeda. The Outer Rings of the Terrorist Universe, Part 2, RAND, 2006
7. Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie (red. R. Zięba), WAiP, Warszawa 2008
8. Bezpieczeństwo w stosunkach transatlantyckich (red. naukowa J. Gryz), Wyd. A. Marszałek, Toruń 2008
9. A. Bógdał-Brzezińska, M. F. Gawrycki, Cyberterroryzm i problemy bezpieczeństwa informacyjnego we współczesnym świecie, Warszawa 2003
10. Breaking the Failed-State Cycle, RAND Corporation, 2008
11. Z. Brzeziński, Druga szansa, Świat Książki, Warszawa 2008
12. Z. Brzeziński, Wybór, dominacja czy przywództwo, Kraków 2004
13. Building Civilian Capacity for U.S. Stability Operations. The Rule of Law Component, Special Report, United States Institute of Peace, Washington, May 2004
14. M. Bunn, *Securing the Bomb 2008*, Washington, D.C.: Project on Managing the Atom and Nuclear Threat Initiative, November 18, 2008,
http://www.nti.org/e_research/Securing_the_bomb08.pdf
15. A. Chramczichin, Uroki ratnych uspiechov i nieudacz, “Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 22.08.2008
16. J. Cirincione, J. Wolfsthal, M. Rajkumar, Deadly Arsenals: Nuclear, Biological, and Chemical Threats, Washington, DC: Carnegie Endowment for International Peace, 2005
17. C. Clausewitz, O naturze wojny, Warszawa 2006
18. J. J. Collins, Choosing War: The Decision to Invade Iraq and Its Aftermath, National Defense University, Washington, April 2008

19. A. H. Cordesman, Iraq's Evolving Insurgency, Center for Strategic and International Studies, August 2005
20. A. Cordesman, Strengthening Iraqi Military and Security Forces, Center for Strategic and International Studies, Washington, December 2004
21. B. J. Craddock, NATO in Afghanistan: A Special Address by the Supreme Allied Commander, Europe, „Heritage Lectures”, May 8, 2008
22. A. Cyganok, Uroki piatidniwnoj wojny v Zakavkazie, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie”, 29.08.2008
23. M. Dittrich, Facing the global terrorist threat: A European response, European Policy Centre, Brussels, January 2005
24. Ch. J. Dunlap, Jr., Technology and the 21st century battlefield: Recomplicating moral life for the statesman and the soldier, US Army War College, Carlisle Barrack 1999
25. Ch. Ferguson, W. C. Porter, The four faces of nuclear terrorism, Monterey 2004
26. A. Garfinkle (ed), A Practical Guide to Winning the War on Terrorism, Hoover Institution Press Publication, August 2004
27. P. Gawliczek, J. Pawłowski, Zagrożenia asymetryczne, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2003
28. R. M. Gerecht, Why the Worst Is Probably Over in Iraq, AEI, December 2007
29. Global Trends 2025: A Transformed World, NIC, November 2008,
http://www.dni.gov/nic/PDF_2025/2025_Global_Trends_Final_Report.pdf
30. P. Huntington, Zderzenie cywilizacji, Warszawa 1997
31. Irak 2004: Ku normalności, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z inicjatywy i pod patronatem MON, AON, Warszawa 2004
32. F. A. Jabar, Postconflict Iraq. A Race for Stability, Reconstruction, and Legitimacy, Special Report, United States Institute of Peace, Washington , May 2004
33. C. Jean, Geopolityka, Ossolineum, Wrocław 2003
34. C. H. Kahl, M. A. Flournoy, S. Brimley, Shaping the Iraq Inheritance, Center for a New American Security, June 2008
35. C. H. Kahl, W. E. Odom, When to Leave Iraq- Today, Tomorrow, or Yesterday?, „Foreign Affairs”, July/August 2008
36. S. Koziej, Amerykańska obrona przeciwrakietowa: kontekst globalny, europejski i polski, www.koziej.pl, Warszawa/Ursynów 2008

37. S. Koziej, Między piekłem a rajem: Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku, Toruń 2006
38. S. Koziej, Pozimnowojenne kryzysy zbrojne, *www.koziej.pl*, Warszawa/Ursynów 2008
39. S. Koziej, Preventive Strategy of International Security, „The Polish Quarterly of International Affairs” 2004, nr 4
40. S. Koziej, Strategiczne problemy bezpieczeństwa globalnego i euroatlantyckiego, AON, Warszawa 2005
41. S. Koziej, Środowisko bezpieczeństwa, *www.koziej.pl*, Warszawa/Ursynów 2008
42. S. Koziej, Teoria sztuki wojennej, Bellona, Warszawa 1993
43. J. Kranz, Wojna, pokój czy uspokajanie? Współczesne dylematy użycia siły zbrojnej, CSM, Warszawa 2006
44. . H. M. Królikowski, Cz. Marcinkowski, Irak 2003, Bellona, Warszawa 2003
45. R. Kuźniar, Polityka i siła, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005
46. E. Lucas. Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi, DW REBIS, Poznań 2008
47. M. Madej, Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego, PISM, Warszawa 2007
48. Mapping the Global Future, Report of the National Intelligence Council’s 2020 Project, Washington 2004
49. J. McMillan, Apocalyptic Terrorism: The Case for Preventive Action, Institute for National Strategic Studies, National Defense University, Washington, November 2004
50. A more secure world: Our shared responsibility, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Change, United Nations, 2004
51. K. Mroziewicz, Moc, niemoc i przemoc, Oficyna Wydawnicza BRANTA, Bydgoszcz – Warszawa 2005
52. H. Munkler, Wojny naszych czasów, Kraków 2004
53. W. Murray, Strategic Challenges for Counterinsurgency and the Global War on Terrorism, Strategic Studies Institute, Carlisle, September 2006
54. National security challenges for the 21st century, U.S. Army War College, Strategic Studies Institute, Carlisle, October 2003
55. Operacja „Iracka Wolność”, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z inicjatywy i pod patronatem MON. AON, Warszawa 2003

56. J. Pawłowski (red), *Terroryzm we współczesnym świecie*. Warszawa 2001
57. B. R. Pirnie, E. O'Connell, *Counterinsurgency in Iraq (2003 – 2006)*, RAND Corporation 2008
58. *Terroryzm – rola sił zbrojnych w zwalczaniu zjawiska*, AON, Warszawa 2006
59. S. Simon, *The Price of the Surge*, "Foreign Affairs", May/June 2008
60. H. D. Sokolski (ed.), *Getting MAD: nuclear mutual assured destruction, its origins and practice*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College, November 2004
61. M. M. Stanekzai, *Afghanistan: Not Lost, But Needs More Attention*, United States Institute of Peace, June 2008
62. *Strategic Challenges for Counterinsurgency and the Global War on Terrorism*, Edited by W. Murray, Strategic Studies Institute, Carlisle-Barrack, September 2006
63. D. Szlachter, *Walka z terroryzmem w Unii Europejskiej*, Toruń 2006
64. A. J. Tellis, *Assessing America's War on Terror: Confronting Insurgency, Cementing Primacy*, NBR Analysis, December 2004
65. W. A. Terril, *The United States and Iraq's Shi'ite clergy: Partners or adversaries*, U.S. Army War College, Strategic Studies Institute, Carlisle, February 2004
66. A. i H. Toffler, *Wojna i antywojna*. Warszawa 1997
67. *The Face of Terrorism*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 2006
68. *The Joint Operating Enviroment 2008, Challenges and Implications for the Future Joint Force*, USJFC, Norfolk 2008,
<http://www.jfcom.mil/newslink/storyarchive/2008/JOE2008.pdf>
69. *The Modern Terrorism and its Forms*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 2007
70. *The Necessary Steps for a Responsible Withdrawal from Iraq*. Report of the Task Force for a Responsible Withdrawal from Iraq, Commonwealth Institute, Cambridge, Massachusetts, 2008
71. *The Transatlantic Dialogue on Terrorism*, Center for Strategic and International Studies, Washington, August 2004
72. *Transnational Terrorism in the Word System Perspective*, Warsaw 2002
73. M. Walzer, *Spór o wojnę*, Warszawa 2006
74. G. Weiman, *Cyberterrorism. How Real Is the Threat*, United States Institute of Peace, Washington, May 2004
75. G. Weinberger, P. Schweizer: *Następna wojna światowa*. Warszawa 1998

76. Współczesny wymiar terroryzmu. Przeciwdziałanie zjawisku, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2007
77. A. Zwoliński, Wojna. Wybrane zagadnienia, Wydawnictwo WAM, Kraków 2003